

pismo poświęcone Polonii i Polakom za granicą

wspólnota polska

LIPIEC-SIERPIEŃ 4/2008

Jubileusz
60-lecia
Stowarzyszenia
Polskich
Kombatantów
we Francji



Pod maską
Melpomeny
– teatralna
edukacja
w Opolu

Polonijne
Lato
w Koszalinie



XIV Światowy Festiwal Polonijnych
Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie

KUSTOSZ PAMIĘCI NARODOWEJ DLA POLAKÓW ZE WSCHODU

Tegorocznymi laureatami Nagrody Prezesa IPN Kustosz Pamięci Narodowej zostali m.in.: Irena i Jadwiga Zappe ze Lwowa, Helena Filipionek z Dyneburga oraz Związek Polaków na Białorusi.

Uroczystość wręczenia nagród odbyła się w Sali Rady na Zamku Królewskim w Warszawie 17 czerwca 2008 roku. Honorowy patronat objął prezydent RP Lech Kaczyński, którego reprezentowała szefowa Kancelarii Anna Fotyga. Obecny był także marszałek Senatu RP Zbigniew Romaszewski. Listy z pozdrowieniami i gratulacjami dla laureatów wystosowali marszałek Sejmu RP Bronisław Komorowski i Metropolita Warszawski abp Kazimierz Nycz. Po wystąpieniu inauguracyjnym prezesa IPN Janusza Kurtyki przedstawiono kolejno sylwetki laureatów.

W imieniu Ireny i Jadwigi Zappe, które po II wojnie światowej we Lwowie stworzyły dom pomocy dla polskich dzieci i młodzieży oraz udzielały tajnych lekcji historii i języka polskiego, nagrodę odebrał ich brat, Jan.

Najstarsza Polka mieszkająca w Dyneburgu, 94-letnia Helena Filipionek, żołnierz AK i V odcinka „Wachlarza“, przez dziesiątki lat zajmowała się nauczaniem języka polskiego, a także ratowaniem polskich miejsc pamięci narodowej i materiałów dokumentujących losy Polaków na Łotwie. Przyznana jej nagrodę



wręczono prezesowi Oddziału Dyneburskiego ZPE Ryszardowi Stankiewiczowi.

Istniejący już od blisko dwudziestu lat Związek Polaków na Białorusi został uhonorowany za zasługi na rzecz polskiego odrodzenia narodowego, za działania „w sferze szeroko rozumianej świadomości historycznej i pamięci narodowej“. Na uroczystość do Zamku przybyło blisko 30 działaczy nieuznawanego przez władze w Mińsku ZPB z całej Białorusi. Odbierając nagrodę, prezes Andżelika Borys podziękowała polskim instytucjom za wszechstronną pomoc i wsparcie.

Na zakończenie uroczystości prezes Światowego Związku Żołnierzy AK Czesław Cywiński w krótkim wystąpieniu, dziękując laureatom, podkreślił, że naród, który nie szanuje historii nie ma przyszłości. Wśród gości obecny był honorowy prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska“ prof. Andrzej Stelmachowski.

Nagrody Kustosz Pamięci Narodowej „dla tych, którzy zachowywali polską historię dla przyszłych pokoleń“ zostały przyznane po raz siódmy, w poprzednich latach otrzymali je między innymi prof. Władysław Bartoszewski, prof. Tomasz Strzembosz i prof. Janusz Kazimierz Zawodny.



WSPÓLNOTA POLSKA

pismo poświęcone Polonii i Polakom za granicą

NR 4/2008 (149) lipiec–sierpień

SPIS TREŚCI

Nowe władze Stowarzyszenia
„Wspólnota Polska” 2



Jubileusze Polonii w Kanadzie 3
Ewa Barycka – Windsor

Współpraca, która owocuje. O chicagowskich
warsztatach dla nauczycieli polonijnych .. 6
Anna Seretny, Ewa Lipińska – Kraków

Nasza mała Europa, czyli Szkoła Ambasadorów
w Świnoujściu 9
Andrzej Bobkiewicz – Opole



Jubileusz 60-lecia Stowarzyszenia Polskich
Kombatantów i ich Rodzin we Francji .. 12
Andrzej Zamojski – Sanary sur Mer



Doroczne zebranie APAJTE 18

165. Pielgrzymka Polaków
do Montmorency 18
Ewa Ziolkowska – Warszawa



Niebieskie złoto XXI wieku. Polska na Światowej
Wystawie EXPO 2008 w hiszpańskiej
Saragossie 20
Grażyna Opińska – Saragossa



Krakowscy fotograficy z wystawą
w Kramatorsku na Ukrainie 24
Małgorzata Szymczyk-Karnasiewicz – Kraków



Pod maską Melpomeny czyli teatralna
edukacja w Opolu 28
Przemysław Harupa – Opole



Polonijne Lato 2008 w Koszalinie 30
Paweł Mielcarek – Koszalin



XIV Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów
Folklorystycznych w Rzeszowie 36
Jolanta Wroczyńska – Warszawa



W poszukiwaniu etniczności Polaków
w Brazylii 44
Czesława Nawacka – Warszawa

To był bój o Polskę. 64. rocznica wybuchu
Powstania Warszawskiego 46
Ewa Ziolkowska – Warszawa



oraz

Laureaci Nagrody IPN – „Kustosz Pamięci
Narodowej” dla Polaków ze Wschodu

Konferencja „Solidarność świata” na Zamku
Królewskim w Warszawie

Nowe władze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska“



Prezes Stowarzyszenia
poseł Maciej Płażyński

Prezes Honorowy
prof. Andrzej Stelmachowski

Zarząd Krajowy:

Prezes – poseł Maciej Płażyński

Skarbnik – Grzegorz Popielarz

Członkowie:

Jarosław Chołodecki

Michał Dworczyk

senator Henryk Maciej Woźniak

Rada Krajowa:

Przewodniczący

poseł Maciej Płażyński

Wiceprzewodniczący

prof. Jan Mazur (Lublin)

Wiceprzewodnicząca

poseł Halina Rozpondek (Częstochowa)

bp Paweł Anweiller (Bielsko-Biała)

ks. prof. Roman Dzwonkowski (Lublin)

Dariusz Bonisławski (Olsztyn)

Jacek Brachocki (Wrocław)

Mirosław Brzozowski (Zamość)

Zbigniew Ciechanowski (Koszalin)

Zdzisław Czubakowski (Gorzów)

prof. Piotr Damulewicz (Białystok)

Wojciech Dębowski (Bielsko-Biała)

Stefan Gajda (Katowice)

Hanna Gałązka (Łomża)

dr Krystyna Gąsowska (Kraków)

prof. Dariusz Górecki (Łódź)

Mariusz Grudzień (Rzeszów)

prof. Zbigniew Jabłonowski (Olsztyn)

Jan Jaraszek (Pułtusk)

Marek Jaroszek (Chelm)

ks. bp Ryszard Karpiński (Lublin)

Krzysztof Łachmański (Pułtusk)

Andrzej Modzelewski (Olsztyn)

Jerzy Myszowski (Siedlce)

Bolesław Pastucha (Szczecin)

Krystyna Rostocka (Opole)

Marek Różycki (Warszawa)

Czesław Rybicki (Łomża)

prof. Andrzej Stelmachowski (Warszawa)

prof. Julian Winnicki (Wrocław)

Bożena Zięba (Poznań)

Krajowa Komisja Rewizyjna:

Przewodniczący

Tomir Sołtan (Warszawa)

Barbara Abel (Opole)

Adam Cekiera (Katowice)

Piotr Kwiecień (Warszawa)

Władysław Strutyński (Olsztyn)



„Wspólnota Polska“ pismo poświęcone Polonii i Polakom za granicą
Wydawca: Zarząd Krajowy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska“
ul. Krakowskie Przedmieście 64, 00-322 Warszawa, tel. (+48 22) 556 90 00
e-mail: wspolnot@wspolnota-polska.org.pl
www.polsnia-polska.pl

Kolegium redakcyjne:

prof. dr hab. Józef Wróbel – przewodniczący Kolegium; Jerzy Petrus – członek Kolegium; Andrzej Pasternak – członek Kolegium

Redakcja: tel. (+48 22) 556 90 26 lub 556 90 27

Redaktor – Jolanta Wroczyńska; e-mail: red.wroczyńska@polsnia-polska.pl lub redakcja@polsnia-polska.pl

Opracowanie graficzne – Piotr Mysłakowski; druk – RSDRUK, Rzeszów

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów. Za poglądy autorów nie odpowiadamy. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

PISMO FINANSOWANE ZE ŚRODKÓW SENATU RP

Jubileusze Polonii w Kanadzie

Rok 2008 jest specjalnym, jubileuszowym rokiem Polonii w Kanadzie: 150 lat temu rozpoczęła się pierwsza zorganizowana emigracja Kaszubów do Kanady, 100 lat temu osiedliła się pierwsza rodzina w Windsor, Ontario, a 75 lat temu został zarejestrowany Kongres Polonii Kanadyjskiej jako korporacja polskich stowarzyszeń.

1858 - Kaszubi, pierwsza zorganizowana emigracja w Kanadzie

Pierwsza zorganizowana emigracja przybyła do Kanady 150 lat temu. Były to rodziny kaszubskie, którym przydzielono działki na terenie Barry's Bay w Ontario. Nieoficjalnie ocenia się, że żyje jeszcze około 3 tysięcy potomków Kaszubów w tym rejonie. Piękne kościoły w Wilnie i Barry's Bay skupiają do dziś parafian polskiego pochodzenia podtrzymujących język polski, kulturę i tradycje swoich przodków. Stowarzyszenie Wilno Heritage Society pielęgnuje tradycje i gromadzi pamiątki w muzeum w Wilnie.

1908 - pierwsza rodzina osiedla się w Windsor, Ontario

W mieście Windsor, leżącym naprzeciw Detroit w USA, magnesem osiedlania się był szybko rozwijający się przemysł samochodowy. 100 lat temu zaczęli się osiedlać Polacy. Skupiali się głównie wokół Kościoła św. Trójcy wybudowanego w 1918 roku. Jest to piąty najstarszy kościół w Kanadzie. Obecnie Windsor-Detroit jest największym przejściem granicznym, przez które przechodzi ok. 40% obrotów towarowych pomiędzy Kanadą i USA. Obecnie na tym terenie mieszka ponad 11 tysięcy osób polskiego pochodzenia. Polonia tutejsza jest znana ze swojej aktywności w Kanadzie. Przykładem tego są osiedla mieszkaniowe „Polonia Park” i „River Garden” z ponad 400 mieszkaniami i kondominiami, prowadzonymi przez Polonię. Dom Polski wybudowany w 1930 roku nieustająco podtrzymuje tradycje polskie. Od 2000 roku rozwija się współpraca miast bliźniaczych Windsor – Lublin. Tegoroczny, już czwarty Polski Tydzień w Windsor stanowić będzie kulminację obchodów stulecia osadnictwa w Windsor.

1933 - rejestracja Kongresu Polonii Kanadyjskiej

Prowincja Manitoba ze stolicą Winnipeg jest szczególnie ważnym ośrodkiem rolnictwa w Kanadzie. Przyciągała ona emigrantów swoją urodzajną ziemią. Osiedlający się Polacy budowali kościoły, tworzyli parafie i organizacje polonijne. Przed drugą wojną światową tamtejsza Polonia była najliczniejsza i bardzo aktywna. Nic dziwnego, że już w 1933 roku zarejestrowano tam pierwszą organizację Zjednoczenie Zrzeszeń Polskich w Kanadzie, która później przybrała nazwę Kongresu Polonii Kanadyjskiej. Obecnie Kongres reprezentuje 240 organizacji zrzeszonych oraz ponad 800-tysięczną Polonię.

Spotkanie z Premierem

W związku z tymi ważnymi jubileuszami, w dniu 10 czerwca 2008 roku Kanadyjsko-Polska Grupa Parlamentarna z przewodniczącym Blain Calkinsem, Ambasadą Polską z ambasadorem dr Piotrem Ogrodzińskim oraz Kongres Polonii Kanadyjskiej z prezesem Władysławem Lizoniem zorganizowali spotkanie w Parlamencie kanadyjskim w Ottawie. Na spotkanie przybyła ponad 600-osobowa grupa przedstawicieli Polonii z różnych stron Kanady. Poszczególne grupy zaprezentowały swoje wystawy i inne materiały promocyjne.

Szczelnie wypełniona sala czekała w pełnym napięciu. Silnie oświetlone podium, na którym stało pięć zielonych krzeseł, 10 kamer telewizyjnych, barierki oddzielające podejście do podium oraz duża ilość służby bezpieczeństwa zapowiadały, że może stanie się coś niezwykłego. Nie czekaliśmy długo – przewodniczący, poseł Blain Calkins przywitał zgromadzonych i zapowiedział wejście specjalnego gościa spotkania, premiera Kanady Rt. Hon. Steven Harper, który za chwilę w otoczeniu innych gości pojawił się na podium. W wypełnionej sali było duszno i gorąco, jednak wszyscy wyciągali szyje, żeby zobaczyć Premiera Kanady.



Grupa z Windsor przed Parlamentem w Ottawie



Dekoracja Premiera Złotym Medalem Polonii (od lewej): wiceprezes KPK Jerzy Barycki, premier Kanady Stephen Harper, ambasador RP dr Piotr Ogrodziński, prezes KPK Władysław Lizoń

Pierwszym mówcą był nasz Ambasador, dr Piotr Ogrodziński. Odczytał list gratulacyjny dla Polonii od premiera Polski Donalda Tuska, który, co jest ciekawostką, jest z pochodzenia Kaszubem.

Następnie Sekretarz Stanu Hon. Jason Kenney przedstawił Premiera Kanady. Premier mówił o tym, że jest bardzo zadowolony ze zniesienia wiz dla Polaków udających się do Kanady, z podpisania umów socjalnej i o wymianie młodzieży. Podkreślił, że to Jason Kenney jest głównym promotorem spraw Polski w jego rządzie i jemu należy się uznanie. Powiedział, że cieszy się, że odwie-

dził piękną Polskę i poznał bliżej premiera Donalda Tuska. Złożył serdeczne gratulacje wszystkim grupom z okazji ich rocznic.

Prezes KPK Władysław Lizoń podziękował oficjalnie Premierowi za tak znaczący postęp obecnego rządu w załatwianiu spraw ważnych dla Kanadyjczyków polskiego pochodzenia oraz dla Polski i Kanady. Dodał od siebie kilka wzruszających komentarzy z wizyty premiera Harpera w Polsce, któremu miał przyjemność towarzyszyć.

W dalszej części spotkania nastąpiły podziękowania i wręczenia prezentów Premierowi od poszczególnych jubileuszowych grup. Kolejno prezes Wilno Heritage Society, David Szulist, wręczył obraz z charakterystycznym rysunkiem kaszubskim, przewodniczący komitetu obchodów stulecia z Windsor, Jerzy Barycki, wręczył Złoty Medal upamiętniający 100-lecie Polonii Windsor. Następnie prezes Lizoń wręczył symboliczną rzeźbę od Kongresu Polonii Kanadyjskiej.

Za chwilę cała sala spontanicznie odśpiewała tradycyjnie „Sto lat” Premierowi, co podniosło jeszcze bardziej atmosferę entuzjazmu i prawdziwej serdeczności. Od czasu do czasu, widoczne było, jak niektóre osoby ukradkiem ocierały tzy wzruszenia.

Dziś można sobie zadać pytanie, jak doszło do tego, niewątpliwie już historycznego, wydarzenia dla Polonii w Kanadzie? Aktywna, coraz bardziej znacząca i zjednoczona Polonia kanadyjska odegrała zapewne istotną rolę w tym procesie, o czym mówił sam Premier. Zapewne dobra współpraca z Polską dyplomacją była również ważnym czynnikiem, co zawsze podkreśla nasz Ambasador. Wreszcie sama Polonia, która tak aktywnie włączyła się



Młodzież z Premierem Kanady



W środku otoczony gośćmi stoi Lieutenant-General Walter J. Nytynczyk, polskiego pochodzenia, mianowany niedawno Szef Sztabu Wojsk Kanadyjskich

w proces zniesienia wiz. To ona doceniła podpisane umowy socjalnej i o wymianie młodzieży, a jednocześnie nabrała zaufania do tego, co mówi i robi obecny rząd kanadyjski. Współpraca na linii Rząd – Dyplomacja – Polonia jest bardzo owocna i to jest widoczne, szczególnie ostatnio w Kanadzie.

Kanada – Polonia – Polska

Polska przez ostatnie 213 lat, a więc od czasów ostatniego rozbioru w 1795 roku cieszyła się bardzo krótko wolnością, 21 lat przed drugą wojną światową oraz 19 lat po niej, nie wliczając okresu powojennego reżimu komunistycznego. Na skutek niezwykle długiej, trwającej 173 lat niewoli, Polacy emigrowali do krajów, gdzie mogli zapewnić sobie i swoim rodzinom lepsze warunki życia. Emigracja w Ameryce Północnej rozpoczęła się już w 1608 roku, kiedy to pierwsza zorganizowana grupa Polaków osiedliła się w James Town (USA), a 250 lat później Kaszubi w Barry's Bay (Kanada).

Kanada i Polonia odegrały szczególną rolę w historii Polski. Kiedy Polska nie istniała na mapie Europy, Polonia kultywowała język polski, kulturę i tradycje. Wspierała też dążenia wolnościowe Polski. Największym wysiłkiem Polonii w Ameryce było utworzenie w 1917 roku Błękitnej Armii gen. Hallera w Niagara on the Lake w Kanadzie. Ponad 20 tysięcy zmobilizowanych żołnierzy polskich, przyjechało do Europy, żeby walczyć o wyzwolenie Polski, ojczyzny, której nigdy nie znali.

Historia Polski wskazuje na to, że naród polski ma niezwykłą umiejętność szybkiej odbudowy gospodarczej i politycznej wolnego kraju. Przykładem tego była Polska przedwojenna i obecna. Dzisiejsza Polska wolna, demokratyczna, silna gospodarczo i politycznie odgrywa coraz znaczącą rolę w Europie i na świecie. Polonia powinna być dumna z tego, że wolny naród polski przez 40 lat tak dużo dokonał dla siebie, dla Europy i dla świata. Niespotykany narodowy zryw wolnościowy „Solidarność” wyzwolił nie tylko Polskę, ale



Grupa polonijna przed swoją wystawą

również pomógł zrzucić jarzmo komunizmu większości krajów Europy Wschodniej. To Polacy zatrzymali haniebną proces wyniszczania narodów. W żadnej wojnie nie zginęło tyle ludzi, ile ofiar pochłonął komunizm. Tę liczbę nieoficjalnie szacuje się na 100 milionów. Dlatego warto podkreślić, jak ważna jest kolejna inicjatywa rządu kanadyjskiego zbudowania w stolicy Kanady, Ottawie Pomnika Ofiar Komunizmu, o czym na spotkaniu z Polonią w Parlamencie mówił Sekretarz Stanu, Jason Kenney. ■

Ewa Barycka – Windsor



Prezes Wilno Heritage Society David Szulist prezentuje obraz kaszubski przed wręczeniem Premierowi Kanady

Współpraca, która owocuje

o chicagowskich warsztatach dla nauczycieli szkół polonijnych

Współpraca Szkoły Języka i Kultury Polskiej im. Jana III Sobieskiego, działającej przy Centrum Edukacyjnym Interclub (obecnie ABCD Academy) w Chicago i Instytutu Studiów Polonijnych i Etnicznych UJ (obecnie Centrum Języka i Kultury Polskiej w Świecie UJ) ma już wieloletnią tradycję. Została podjęta w roku 2001 roku i miała na celu: nawiązanie bliższych kontaktów z nauczycielami, a przez to stworzenie wspólnej platformy działań na rzecz środowiska polonijnego, które mogłyby zaowocować modyfikacją programów nauczania i opracowaniem nowych pomocy dydaktycznych czy podręczników.

Przed Instytutem natomiast otwierała się możliwość promowania w środowisku polonijnym kursów językowych oraz studiów uniwersyteckich. Najważniejszym elementem współpracy stały się warsztaty metodyczne i informacyjne dla nauczycieli. Ich zadaniem było przekonanie uczących, że na obczyźnie nie można uczyć języka polskiego tak samo jak w Polsce oraz zachęcenie ich do stosowania w pracy dydaktycznej technik wykorzystywanych w nauczaniu języka polskiego jako obcego. Początkowo w spotkaniach uczestniczyli tylko nauczyciele Szkoły im. Jana III Sobieskiego, a w miarę upływu czasu krąg odbiorców się poszerzał o nauczycieli innych szkół z aglomeracji Chicago, a także stanów Michigan i Indiana.

Spotkania pod patronatem krakowskiego oddziału „Wspólnota Polskiej”

W 2003 roku Krakowski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” otrzymał zadanie zorganizowania warsztatów metodycznych dla nauczycieli polonijnych w Stanach Zjednoczonych. W tym celu nawiązana została współpraca z Katedrą Języka Polskiego jako Obcego z Instytutu Studiów Polonijnych i Etnicznych UJ, która od lat specjalizuje się w nauczaniu cudzoziemców. W nurt współpracy włączona więc została także objęta dwa lata wcześniej patronatem Szkoła im. Jana III Sobieskiego.

Owoce tej wspólnej, od pięciu lat trójstronnej, działalności są rokrocznie organizowane spotkania metodyczne, prowadzone przez pracowników Centrum Języka i Kultury Polskiej w Świecie UJ, m.in. prof. Władysława Miodunkę, dr Ewę Lipińską, dr Annę Seretny, dr Iwonę Janowską, dr. Waldemara Martyniuka, mgr Danutę Pukas-Palimąkę oraz mgr Magdalenę Szalc-Mays. Cieszą się one dużym zainteresowaniem w środowisku chicagowskim. W ich wyniku rośnie świadomość nauczycieli, iż na obczyźnie języka polskiego należy nauczać inaczej niż w Polsce – dla wielu dzieci jest to język drugi, a nie pierwszy. Ich umiejętności są więc nieporównywalne z kompetencją językową dzieci w Polsce, co implikuje szersze niż dotychczas wykorzystywanie metod, form pracy, środków dydaktycznych stosowanych w nauczaniu języków obcych oraz stawianie sobie innych niż w nauczaniu języka polskiego jako rodzimego celów ogólnych i szczegółowych.

W programie dotychczas organizowanych warsztatów prezentowane były m.in.: zagadnienia związane z nauczaniem języka



polskiego za granicą; problematyka rozwijania sprawności językowych (słuchania, mówienia, czytania i pisania), i budowania kompetencji lingwistycznych; kwestie związane z organizacją procesu dydaktycznego (przygotowanie i opracowanie autorskich programów nauczania, planowanie zajęć, scenariusze lekcji); kontrola wyników w nauczaniu języka; niekonwencjonalne sposoby pracy z tekstami literackimi.



Od lewej dr Anna Seretny, Andrzej Mleczek, Helena Ziolkowska, prof. Władysław Miodunka, dr Ewa Lipińska, dr Piotr Rabciej i Halina Czajkowska

Omawiane były także szeroko zagadnienia związane z certyfikacją. Pomyślne zdanie egzaminu, badającego umiejętności językowe, a nie wiedzę zdających, umożliwia bowiem uczącym się uzyskanie uznawanego w całym świecie certyfikatu potwierdzającego poziom znajomości języka. W Chicago egzaminy takie przeprowadzane są od trzech lat. Biorą w nich udział, uzyskując bardzo dobre rezultaty, maturzyści tamtejszych szkół polonijnych.

Bardzo ważne jest to, że pomoc w propagowaniu nowego podejścia do dydaktyki w szkolnictwie polonijnym, a także samego systemu poświadczania znajomości języka polskiego jako obcego deklaruje zarówno Zarząd Związku Nauczycieli Polskich w Ameryce oraz Konsulat Generalny Polski w Chicago. Dzięki pomocy finansowej Konsulatu udało się w latach poprzednich zakupić zestawy nowoczesnych podręczników metodycznych dla nauczycieli szkół polonijnych (ABC metodyki nauczania języka polskiego jako obcego, A. Seretny i E. Lipińskiej, Universitas, Kraków 2005 oraz tom Z zagadnień dydaktyki języka polskiego jako obcego pod red. E. Lipińskiej i A. Seretny, Universitas, Kraków, 2006). Rozwój metodyczny nauczycieli wspiera także Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” Oddział w Krakowie, zakupując wiele nowoczesnych podręczników do nauczania języka polskiego, które rokrocznie po warsztatach, trafiają do szkół i nauczycieli.

Warsztaty dla nauczycieli polonijnych 2008

W dniach 21-22 czerwca 2008 r. odbyły się w Chicago szóste już warsztaty szkoleniowe dla nauczycieli polonijnych zorganizowane i sfinansowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” Oddział w Krakowie. Współorganizatorami tegorocznego przedsięwzięcia byli: Konsulat RP w Chicago, reprezentowany przez konsula Mariusza Gbiorczyka; Polska Szkoła im. Jana III Sobieskiego, której dyrektorem jest Andrzej Mleczek; Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce, na czele którego stoi Helena Ziółkowska. Należy tu podkreślić szczególnie wkład Szkoły Polskiej im. Jana III Sobieskiego w organizację warsztatów. Jej Zarząd nie tylko czuwa nad prawidłowym przebiegiem samych zajęć, ale także rokrocznie umożliwia „spotkania” prowadzących zajęcia z dużym szerszym kręgiem odbiorców poprzez wywiady telewizyjne i radiowe.

Zajęcia, tradycyjnie już, prowadzili pracownicy Uniwersytetu Jagiellońskiego: prof. dr hab. Władysław Miodunka, dr Ewa Lipińska, dr Anna Seretny z Centrum Języka i Kultury Polskiej w Świecie oraz dr Piotr Rabiej z Instytutu Historii.

Program tegorocznych warsztatów, które odbywały się w Wright College, obejmował zagadnienia związane z nauczaniem literatury polskiej i historii Polski oraz szeroko rozumianej standaryzacji procesu kształcenia językowego. Zajęcia umożliwiły nauczycielom zapoznanie się z polskimi standaryzowanymi formami pomiaru dydaktycznego (testami kompetencyjnymi po szóstej klasie szkoły podstawowej, po trzeciej klasie gimnazjalnej oraz z egzaminem maturalnym z języka polskiego). Zestawienie i porównanie zamieszczanych tam zadań z pojawiającymi się w państwowych egzaminach biegłości z języka polskiego jako obcego miało na celu unaocznienie uczestnikom, iż formy kontroli wyników są obecnie w obu przypadkach zbliżone. Oznacza to, że i techniki nauczania powinny mieć podobny charakter.

W programie znalazły się także zajęcia ukazujące konieczność korelowania nauczania gramatyki, słownictwa, a zwłaszcza wymowy oraz pisowni. Podsystemy języka są zazwyczaj nauczane osobno. Rozwiązanie takie nie jest wadliwe, ale niedoskonałe, nie sprzyja bowiem utrwalaniu prawidłowych relacji między głoskami a literami ani ich kombinacjami (formą foniczną i formą graficzną) a znaczeniem i formami morfologicznymi wyrazów. Uczestnicy warsztatów mieli więc możliwość zapoznania się z ćwiczeniami ortograficznymi z komponentem fonetycznym, a także z zadaniami ortograficznymi ukierunkowanymi leksykalnie.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się również prezentacje poświęcone nauczaniu historii. Pokazały one nauczycielom, iż obecnie ważna jest nie tyle wiedza deklaratywna – znajomość faktów, ile proceduralna, czyli umiejętność posługiwania się tymi faktami w ocenianiu przyczyn i skutków wydarzeń historycznych, a także umiejętność czytania i analizowania autentycznych dokumentów historycznych takich jak fotografie czy mapy. W trakcie warsztatów nauczyciele mogli także zapoznać się z pomocami do nauki historii przygotowanymi z myślą o dzieciach uczących się w szkołach polonijnych, a także z internetowymi zasobami portali edukacyjnych Ministerstwa Edukacji Narodowej.

W tym roku w zajęciach warsztatowych uczestniczyło 102 nauczycieli z wielu placówek dydaktycznych okręgu chicagowskiego (przy czym należy zaznaczyć, że liczba miejsc była ograniczona ze względu na pojemność sal). Dało się także odczuć, że wieloletnia współpraca owocuje już u wielu z nich znajomością zagadnień związanych z certyfikacją i wprowadzaniem zmian w procesie dydaktycznym, czyli przekładaniem punktu ciężkości z nauczania li-

teratury na kształcenie językowe. Wymiana uwag i opinii wyraźnie wskazywała na fakt, iż ci, dla których były to zagadnienia nowe, także odczuwają potrzebę zmian bądź modyfikacji dotychczasowego podejścia, które nie zawsze sprawdza się w warunkach obcojęzycznych. Wszyscy podkreślali, że podobne szkolenia są w ich środowisku bardzo cenne i ogromnie potrzebne.

Nauczyciele z okręgu doceniają pomoc z Polski zarówno merytoryczną, jak i finansową, czują bowiem potrzebę i konieczność w doszkalaniu się, w zdobywaniu wiedzy o nowoczesnych meto-



dach nauczania i zasadach poświadczania znajomości języka polskiego jako obcego oraz zapoznawaniu się z nowoczesnymi materiałami dydaktycznymi. Dają temu wyraz w swoich opiniach:

„Warsztaty metodyczne organizowane przez Polską Szkołę im. Króla J. Sobieskiego od wielu lat są wspierającą inicjatywą, bardzo potrzebną i cieszącą się dużą popularnością wśród polonijnych nauczycieli. Warsztaty pomagają nauczycielom uczącym języka polskiego na obczyźnie nauczać go jako drugiego języka. Dostarczają wielu nowych, ciekawych wiadomości i materiałów, którymi potem nauczyciele mogą dzielić się ze swoimi kolegami w szkołach” (Urszula Gawlik, nauczycielka Polskiej Szkoły im. T. Kościuszki).

Warsztaty „są przede wszystkim ogromną skarbnicą pomysłów na realizację często nudnych w oczach uczniów tematów literackich. Pomagają również odstąpić od tradycyjnych metod nauczania gramatyki, słowotwórstwa czy fleksji. O ileż ciekawiej, z perspektywy uczniów-nastolatków oraz nauczycieli, wygląda lekcja, na której wykorzystujemy różnorodne, poznane na szkoleniach techniki, zamiast tradycyjnego mozolnego ćwiczenia form i wyjątków. Dzięki szkoleniom możemy na bieżąco wprowadzać zmiany i uwspółcześniać nasze programy nauczania. Nowi nauczyciele, ale także i ci bardziej doświadczeni, uzyskują fachowe porady i wskazówki dotyczące warsztatu pedagoga uczącego języka polskiego za granicą. Często dzięki uczestnictwu w warsztatach możemy wymienić się uwagami i spostrzeżeniami oraz rozwiązać problemy pojawiające się w trakcie procesu nauczania” (Iwona Biernacka, nauczycielka Szkoły im. Jana III Sobieskiego).

Nauczyciele zwracają także uwagę na fakt, że dzięki warsztatom mają kontakt z żywym językiem polskim:

„Udział w warsztatach to także kontakt z żywym, pięknym polskim językiem – takim, jakim mówi się na co dzień w klasie szkolnej i sali wykładowej w Polsce. Ten aspekt zajęć dla mnie, osoby mieszkającej w Stanach już ponad 20 lat, jest bardzo ważny. Coraz częściej uświadamiam sobie fakt, jak bardzo w tym okresie język polski zmienił się, ile nowych słów powstało lub upowszechniło się” (Anna Witowska-Gmiterek, dyrektor Szkoły Polskiej im. Ignacego Paderewskiego w Park Ridge).

Warsztaty a certyfikacja

Już w roku 2002, w czasie kwietniowych warsztatów w Szkole im. Sobieskiego, rozpoczęła się popularyzacja systemu certyfikacji. Został wtedy przeprowadzony próbny egzamin biegłości z języka polskiego jako obcego na poziomie średnio zaawansowanym. Test został przygotowany dla uczniów klas maturalnych i przedmaturalnych Szkoły im. Sobieskiego. Celem przeprowadzenia próbnego egzaminu biegłości w Chicago było m.in. przetestowanie samego testu (przygotowanego w warunkach polskich, w oparciu o doświadczenia w nauczaniu języka polskiego jako obcego cudzoziemców w Polsce) oraz pokazanie nauczycielom i uczniom jak taki egzamin wygląda i jak wobec tego należy uczyć i uczyć się, aby go zdać. Wyniki tego egzaminu nie odbiegały znacząco od wyników testów pilotażowych przeprowadzonych we wszystkich ośrodkach w Polsce. Kolejny próbny test na poziomie B2, do którego przystąpili uczniowie klasy dziesiątej, jedenastej i dwunastej Szkoły im. Jana III Sobieskiego miał miejsce w roku 2005.

W czerwcu 2003 r. w Chicago (a jesienią w Nowym Jorku), kiedy warsztaty zaczęły być firmowane przez krakowski oddział „Wspólnoty Polskiej”, zaplanowano sesję całkowicie poświęconą testowaniu znajomości języka polskiego jako obcego. Celem jej

było przybliżenie szerszemu gronu przedstawicieli środowiska nauczycieli zagadnień związanych z budową testu, procedurami jego przeprowadzania i oceniania, a także – co nieuchronne – z koniecznością innego, nowego podejścia do nauczania polszczyzny za granicą. Od tamtego czasu temat certyfikacji regularnie pojawia się na spotkaniach metodycznych, co doceniają ich uczestnicy:

„Nie możemy także pominąć bardzo ważnego dla nas powodu, dla którego uczestniczymy w corocznych szkoleniach, jakim jest przygotowanie uczniów do egzaminów certyfikacyjnych. My, nauczyciele, uczymy się po to, by jak najefektywniej przygotować uczniów do egzaminu” (Iwona Biernacka, nauczycielka Szkoły im. Jana III Sobieskiego).

Warsztaty, szkolenia, próbne egzaminy sprawiły, że na pierwszym prawdziwym egzaminie certyfikacyjnym w roku 2006 młodzież chicagowska odniosła sukces – zdecydowana większość zdających uzyskała bardzo dobre wyniki. Podobnie było w kolejnych latach. Z danych Państwowej Komisji Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego, wynika, że w latach 2006-2008 egzamin zdawało 145 uczniów szkół polonijnych, z czego 44 osoby uzyskały oceny dobre, 47 – bardzo dobre, 7 – celujące.

Dla organizatorów i prowadzących warsztaty jest to powód do dumy i radości. Praca przyniosła bowiem długo oczekiwane owoce. W rękach uczniów, przygotowanych przez swoich uczestniczących w szkoleniach nauczycieli, znalazły się oficjalne państwowe, uznawane w świecie dyplomy, świadczące o ich umiejętnościach językowych. Dyplomy, które mogą wykorzystać na uczelniach, w szkołach oraz w przyszłych miejscach pracy. ■

*Anna Serebny, Ewa Lipińska
Centrum Języka i Kultury Polskiej w Świecie
Uniwersytet Jagielloński*

Wszelkie informacje na temat egzaminów certyfikacyjnych, poświadczających znajomość języka polskiego jako obcego, znajdują się na stronie

www.buwiwm.edu.pl/certyfikacja

Liczbę użytkowników języka polskiego można szacować na ponad 45 milionów osób, z czego ok. 38 milionów mieszka w Polsce. Językiem polskim posługują się liczne grupy Polaków lub osób polskiego pochodzenia, często już od kilku generacji mieszkających poza granicami Polski, m.in. w USA, Kanadzie, Australii, Niemczech, Wielkiej Brytanii, Francji, a także w Białorusi, Kazachstanie, na Litwie i na Ukrainie. Coraz więcej osób uczy się języka polskiego jako obcego: blisko 10 tys. na całym świecie, z czego ok. jedna trzecia studiuje język polski w uniwersytetach i szkołach językowych w Polsce. Coraz więcej osób przystępuje do egzaminów. W latach 2004-2007 egzaminy zdawały 1032 osoby, w tym najwięcej z Niemiec – 167, Ukrainy – 149, Polski – 130, ale także z Japonii – 50, Francji – 49, Rosji – 47, Hiszpanii – 42, Słowacji – 41, Białorusi – 38 oraz z kilkudziesięciu innych krajów świata.

Nasza mała Europa, czyli LETNIA SZKOŁA AMBASADORÓW w Świnoujściu

Napisałem wiersz jako motto dla Letniej Szkoły Ambasadorów, ale zacytuję słowa studentki polonistyki Uniwersytetu im. Tarasa Szewczenki z Kijowa, Katarzyny Nehrebeckiej, mojej uczennicy, która napisała:

„18 lat, pierwszy paszport, pierwsza wiza i pierwsze spotkanie z daleką rodziną z Polski w Sieniawie koło Rymanowa, gdzie od wieków mieszkali moi przodkowie... Tak niedawno był kataklizm nazistowskich, banderowskich i sąsiedzkich zbrodni. Absurd XX wiek. Z podejrzeniem o zbrodnię i zdradę, o współpracę z OUN-UPA, wioska została okrutnie spacyfikowana przez KBW, a ludność wywieziona, część uciekła jeszcze w 1944 r.: moja najbliższa rodzina osiadła przymusowo koło Sambora. Dlaczego musieli wyjechać, choć czuli się Polakami? Choć pojechać do Sieniawy teraz, gdy

przekroczyłam próg pełnoletniości i otrzymałam paszport. Potrzebny był taki sposobny moment jak Letnia Szkoła Ambasadorów w Świnoujściu, gdzie na zajęciach postawiono mi pytanie: Kim jesteś? Rozważaliśmy trudne problemy polsko-ukraińskich relacji w XX wieku, np. zbrodni OUN-UPA na Wołyniu, Galicji, Podkarpaciu. Pojadę bardziej przygotowana na spotkanie z rodziną i ponurą przeszłością. Kim jestem? Jestem ambasadorem mojej polskości, toteż nie przypadkiem w lipcu w Krakowie będę zdawała egzaminy certyfikacyjne z języka polskiego jako obcego. Coraz bardziej czuję się także Europejką, ale korzenie moje są na Ukrainie”



Kasia na Kopcu Kościuszki w Krakowie

Organizatorzy i sponsorzy

Edukacja jako samokształcenie, samopoznanie i próba integracji to nowa formuła polonijnego nauczania, z jaką próbowali się zmierzyć uczestnicy Letniej Szkoły Ambasadorów w Świnoujściu w dniach 10-20 czerwca br. Zaproponowana formuła kształcenia i odpoczynku nad Bałtykiem stanowiła wspólny projekt Stowarzy-



Przed redakcją Wystarza w Świnoujściu

szczenia Uczonych Polskich Ukrainy, Oddział w Kirowogradzie na Ukrainie (prezes pan Witalij Pliński) i Stowarzyszenia Młode Centrum Koło w Opolu, a także nowo powołanej organizacji na Ukrainie – Europejski Alians Młodych (Taras Czernow i Iryna Gładkowska). Trzeba podkreślić, że uczestnicy obozu to w większości osoby z tej części Ukrainy, o której niewiele słyszymy. Stamtąd (800 km na Wschód od Przemyśla) jeszcze wciąż daleko do Polski, bo to dawne Dzikie Pola, a jednocześnie ziemia, gdzie urodził się Karol Szymanowski, Michał Choromański, gdzie do gimnazjum chodził Jarosław Iwaszkiewicz.

Projekt LSA był pokłosiem doświadczeń piszącego te słowa, wieloletniego lektora języka polskiego w Kirowogradzie. Tworzył go także politolog, Jarosław Pilc, doktorant Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, prezes Stowarzyszenia Promocji Wspierania Przedsiębiorczości w Opolu i studentka psychologii, Marta Bobkiewicz, prezes Stowarzyszenia „Pro Psyche” we Wrocławiu. Zaproszenie i dyplomy przygotował oraz cenną radą służył nam niezmiernie wdzięczny prezes Stowarzyszenia Młode Centrum w Opolu, młody polityk, Patryk Śróda, który prowadził także kampanię informacyjną, próbował pozyskiwać sponsorów. Sporo mu zawdzięczamy.

Tym zamysłem została objęta młodzież i wykładowcy różnych specjalności z Ukrainy (języka polskiego, angielskiego, historii, politologii), osoby polskiego pochodzenia lub zainteresowane kulturą i językiem polskim, pochodzące głównie z ośrodków akademickich Kirowogradu (zwłaszcza z Instytutu Rozwoju Człowieka „Ukraina” w Kirowogradzie), choć także z Czerkas, Kijowa, Tarnopola. Przeszło trzydzieści osób! Większość po raz pierwszy przekroczyła z nami granicę Unii Europejskiej, zwiedzała Berlin i Poczdam.

Mieszkaliśmy w gościnnych progach bursy Zespołu Szkół Morskich im. E. Kwiatkowskiego w Świnoujściu. Pobyt w bursie szkoły z tak długoletnimi tradycjami w zakresie kształcenia „pracowników morza” zobowiązywał, wymagał dyscypliny i porządku. Trudno przecenić sprawność organizacyjną i dobrą wolę dyrektor tej szkoły, pani Marzeny Baranowskiej oraz kierowniczkę bursy, pani Doroty Mikulskiej. Obiekt był świetnie przygotowany, wyżywienie obfite i zróżnicowane, a stawka pobytowa niewygórowana. Dzięki temu mogliśmy zaproponować wyjazd tak wielu osobom, zwłaszcza tym pozostającym bez środków, studentom i emerytom. Stowarzyszenie Europejski Alians Młodych ofiarowało swoje składki za cele organizacyjne LSA. Z prywatnych środków pokryliśmy koszty przejazdu.

Jednak ten „nasz krok ku Europie” nigdy by nie nastąpił, gdyby nie decyzja pana dyrektora Andrzeja Chodkiewicza z Biura Zarządu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Warszawie, który pośpieszył nam z pomocą finansową. Dzięki temu opłaciliśmy pobyt i wyżywienie grupie. Tą drogą składamy podziękowania nowemu Prezesowi „Wspólnoty Polskiej”, panu Maciejowi Płażyńskiemu.



Wykład Roberta Gawrońskiego w Urzędzie Miasta w Świnoujściu



Na ucieczce rowerowej



Taras Czernow, Tetiana Horowienko i Iryna Gładkowska

Edukacja jako samopoznanie

Na czym polegało nowatorstwo? „Osiągniemy to, co sami wypracujemy” – takie hasło padło na otwarciu i takie zamykało obóz. Stąd obecność w naszym gronie wykładowców z Ukrainy: historyków, anglisty, lektorów języka polskiego i ukraińskiego, politologów, którzy mieli prowadzić zajęcia w ramach obozu. Stąd płynęła zachęta do aktywizacji studentów z Ukrainy, którzy na swoich uczelniach niedługo otrzymają dyplomy i staną się wykładowcami. Liczyła się inicjatywa i zaangażowanie, a także „nasze własne relacje i odniesienia”. W formule LSA pojawił się element „poszukiwania tożsamości”. Był wiodący, choć nie zawsze eksponowany.

Warunkiem przyjęcia na obóz był wkład pracy w jego organizację, napisanie pracy o UE (po ukraińsku lub polsku czy rosyjsku), a dla osób spoza grona organizatorów – rozmowa kwalifikacyjna i opłacenie drobnej składki na cele organizacyjne. W perspektywie ogólnej LSA to były seminaria z politologii, historii, psychologii, zajęcia językowe, muzyczne, aktywne formy terenowe.

W „ramówce przedpołudniowej” odbywały się ćwiczenia z języka polskiego (Olga Teterina, Włodzimierz Bryczka), formy komunikacyjne języka angielskiego (Helena Krawczenko) i seminarium z historii XX wieku „Polska i Ukraina między Wschodem i Zachodem” (Katarzyna Petryczenko). Po południu seminarium nt. „Instytucje Unii Europejskiej” (Iryna Gładkowska); „Świadomość etniczna Ukraińców a perspektywy wejścia do Unii” (Witalij Pliński), a także warsztaty integracyjne i psychologiczne: „Poznajemy się” „Zarządzanie konfliktem” (Marta Bobkiewicz); „Nacjonalizm w dobie współczesnej” (Sergij Mureniec), „Ukraina wśród ikon Wschodu i Zachodu” (Andrzej Bobkiewicz). Dodatkowo były indywidualne wystąpienia: „Moja polonistyka w Kijowie” Katarzyny Nehrebeckiej, a także prezentacje miast i regionów: Kirowogradu (Tarsas Czernow i Iryna Gładkowska), Czerkas (grupa studentów z Czerkas) i Tarnopola (Witalij Kowalenko). Każdy uczestnik miał prawo wniesienia własnych elementów programu. Wieczorem chętni mogli oglądać filmy. Proponowaliśmy polską klasykę i filmy o Polsce i Polakach. Duże wrażenie wywarł obraz „O Karolu, który został papieżem”. Trudno przecenić także codzienną pracę nauczycielki muzyki z Kirowogradu, Wiktorii Rogacz, która w zeszłym roku ukończyła trzyletni kurs metodyczny języka polskiego w Centrum Języka i Kultury Polskiej w Lublinie, poznała Świnoujście podczas wcześniejszych pobytów, więc służyła uczestnikom swoim doświadczeniem. Językami komunikacji były ukraiński, polski, rosyjski, często naprzemian. Obecny był lektor i tłumacz języka angielskiego z Instytutu Rozwoju Człowieka „Ukraina” w Kirowogradzie (Helena Krawczenko).

Ważnym elementem programu były dwie całodzienne wycieczki autokarowe z przewodnikami. Do Berlina ze zwiedzaniem Poczdamu i kompleksu Parkowo-Palacowego Sanssouci oraz po wyspie Wolin ze spacerem wokół Jeziorka Turkusowego i zwiedzaniem Szczecina. Mogliśmy podziwiać przeogromną wiedzę naszych przewodników. Po Szczecinie oprowadzał nas wykładowca języka ukraińskiego i członek zarządu Związku Ukraińców w Polsce. W Szczecinie przyjął nas uroczystie Konsul Honorowy Ukrainy w Polsce i obiecał pomoc w przyszłym roku. Spotkanie zorganizowali Taras Czernow i Iryna Gładkowska.

W naszym programie znalazło się także spotkanie z władzami miasta Świnoujścia i dziennikarką lokalnego pisma „Nowy Wyspiarz”. Sekretarz Rady Miasta, Robert Gawroński, w dwugodzinnym wykładzie przedstawił węzłowe problemy Świnoujścia i całego euroregionu Pomerania po wejściu do UE. Oceniał projekt Let-

niej Szkoły Ambasadorów jako „wzorcowy i godny powielenia” a na stronie internetowej urzędu miasta zamieszczono informację o naszym pobycie z galerią zdjęć.

W ramach „kontaktów ekumenicznych” spotkaliśmy się z baptystami, którzy zgotowali nam także na swoim terytorium pożegnanie przy grillu, dobrej muzyce i pieśniach ukraińskich, a to dzięki roli miejscowego gestora, sympatycznego Andrzeja Zaborowskiego.

Uczestnicy Letniej Szkoły Ambasadorów mieli sporo wolego czasu na integrację: nadmorskie spacery, wycieczki rowerowe, dzięki udostępnieniu nam przez szkołę 27 jednośladów w najbliższą okolicę, a także do niemieckiego Albecku, co umożliwiła wiza Schengen.

Próba podsumowania

Niewątpliwym mankamentem obozu był brak kontaktów z młodzieżą i studentami z innych środowisk polonijnych. Zawiodła podjęta przez nas próba łączności z towarzystwami oświatowymi w Danii, ale zdaniem tamtejszych działaczy przyjazd Duńczyków do Polski był niemożliwy ze względu na trwający rok szkolny. Może uda się za rok?

Inne minusy projektu? Mimo warsztatów integracyjnych eksperyment polegający na „wewnętrznej” integracji różnych grup studenckich z Ukrainy był trudny. Niektórzy uczestnicy sądzili, że polscy organizatorzy zapewnią im przejazd, pobyt, szkolenie i dadzą „święty spokój”. Praktyka „jak mnie chcesz, to mnie bierz”, tak częsta na Ukrainie, pojawiła się i u nas, ale marginalnie. W tych kategoriach należy zrozumieć nieliczne płaczliwe narzekania na „suchy prowiant” (na wycieczki) czy „brak wykładów z prawa międzynarodowego”. Założenie organizatorów projektu, że w Świnoujściu trzeba się wykazać aktywną obecnością na zajęciach, kultura osobista i podporządkowaniem się regułom szkolnej bursy, miało być jednocześnie zachętą do otrzymania zaproszenia na przyszły rok.

Prezes Stowarzyszenia Uczonych Polskich Ukrainy, pan Witalij Pliński (rocznik 1939), podsumował projekt następująco:

„Letnia Szkoła Ambasadorów nie była tylko konferencją naukową, to raczej aktywna forma stymulowania w nas samych takich zachowań i postaw, które koncentrują się wokół wartości. Wartości, jakie legły u podstaw kultury europejskiej. To próba zrozumienia istoty tych wartości, objęcia refleksją wielu zjawisk współczesnej Ukrainy, uzyskania orientacji w zawiłościach społecznych labiryntów na Ukrainie, w Polsce i Europie. Te wartości stanowią krąg europejskiego dziedzictwa. Czy także dziedzictwo wolnej Ukrainy?” ■

Tekst i zdjęcia – Andrzej Bobkiewicz

Za pośrednictwem „Wspólnoty Polskiej” chcielibyśmy się zwrócić do organizacji polonijnych na świecie i zaprosić do współpracy z nami. Zwłaszcza w regionie Pomerania: w Danii, Niemczech, Szwecji, Norwegii, ale także we Francji, w Luksemburgu, Anglii – czekamy na szkoły polonijne, osoby, które uczą się polskiego, mają polskie pochodzenie. Chcemy wspólnie z Wami budować wspólnotę między Wschodem i Zachodem.

Przewidywany termin spotkania Letniej Szkoły Ambasadorów: czerwiec i lipiec 2009.

Piszcie, proszę, po angielsku, niemiecku, francusku, rosyjsku, jeżeli polski opanowaliście słabo na adres e-mailowy: syneria@len.pl.

Andrzej Bobkiewicz

WSPOMNIENIE O MARIANIE CZARNECKIM **– pierwszym, długoletnim prezesie Zarządu** **Stowarzyszenia Polskich Kombatantów** **i ich Rodzin we Francji**



Truskawiec, 10.VII.1937

W 1937 roku pułk został dołączony do 10 Brygady Pancerno-Motorowej pod dowództwem płk. dypl. Stanisława Maczka. W szeregach tej brygady ppor. Marian Czarnecki walczył w czasie kampanii wrześniowej 1939 roku. Brygada toczyła niezwykle zacięte boje pod Chabówką, Mszaną Dolną,

Marian Norbert Czarnecki przyszedł na świat 6 czerwca 1911 roku w Biskupicach na Wołyniu w rodzinie o wieloletnich tradycjach wojskowych. Jego rodzicami byli Janusz (oficer WP) i Maria z domu Deak, Czarnecy. Marian miał dwóch braci, Kamila i Michała. Kiedy chłopiec kończył prywatne liceum Jezuitów w Chyrowie, zmarła jego matka a niedługo po niej, tragicznie zakończył życie ojciec. Marianem opiekował się serdeczny kolega jego ojca, płk Władysław Anders. Skierował on swego podopiecznego do Szkoły Kadetów w Rawiczu. Po ukończeniu tej szkoły, Marian kontynuował edukację wojskową w Oficerskiej Szkole Kawalerii w Grudziądzu (1930-1933). Po szkole w randze podporucznika, służył w 10 Pułku Strzelców Konnych w Łańcutcie.

Wiśniczem, Łańcutem, Jarostawiem i Lwowem. Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski (17 września), brygada otrzymała rozkaz ewakuacji na Węgry. Wycofujący się wraz z brygadą ppor. Marian Czarnecki 19 września przekroczył granicę polsko-węgierską na Przełęczy Tatarskiej.

Na Węgrzech Czarnecki uciekł z miejsca internowania i przedostał się do Francji, gdzie w 1940 roku zaciągnął się w Coetquidan do powstającej 10 Brygady Kawalerii Pancernej pod dowództwem gen. Stanisława Maczka, która odtwarzała strukturę byłej 10 Brygady Pancerno-Motorowej. W czasie kampanii francuskiej (10 maj – 22 czerwiec 1940 r.) Marian Czarnecki walczył w Szampanii i w rejonie Montbard. Z powodu braku sprzętu i zapasów w benzynę, 18 czerwca koło miejscowości Moloy, gen. Stanisław Maczek zdecydował się na rozformowanie 10 Brygady Kawalerii Pancernej. Podzieleni na małe grupy żołnierze mieli się przedzierać się na południe Francji w celu przedostania się do Wielkiej Brytanii.

Zgodnie z rozkazem, Marian Czarnecki podążył do Wielkiej Brytanii. W drugiej połowie 1941 roku wstąpił do polskiej Wyższej Szkoły Wojskowej w Londynie. Odbił także w polskich jednostkach wojskowych, w 3 i 4 biurze Sztabu Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych (PSZ) pod dowództwem brytyjskim oraz w an-



Promocja elewów Oficerskiej Szkoły Kawalerii w Grudziądzu w 1933 roku. Marian Czarnecki – drugi od lewej



Forvar, 7.III.1941. Para królewska z wizytą w 10 Pułku Strzelców Konnych. Od lewej: królowa Elżbieta, król Jerzy VI, gen. Władysław Sikorski, salutujący rtm. Kamil Czarnecki, poczet sztandarowy



Gen. Stanisław Maczek (po prawej) w czołgu dowodzenia razem z rtm. Kamil Czarneckim



Normandia, VIII.1944. Przed pierwszą bitwą. Odprawa szefostwa 1 Dywizji Pancerniej z gen. Stanisławem Maczkiem (siedzi przy stole), Mjr dypl. Marian Czarnecki siedzi bez bluzy przy stoliku po lewej stronie generała



Calais, 1947. Mjr dypl. Marian Czarnecki (pierwszy po prawej) wizytuje Centrum Demobilizacyjne P.S.Z. we Francji



Mjr dypl. Marian Czarnecki przy zniszczonej niemieckiej „Panterze” i pojeździe akompaniującym



1949. Marian Czarnecki stoi za gen. Stanisławem Maczkiem (najbliższy fotografującego)

gielskiej 6 Dywizji Pancerniej. W roku następnym kontynuował studia w angielskiej Wyższej Szkole Wojskowej (Staff College) w Camberley. W lipcu 1943 roku został szefem sztabu 16 Brygady Pancerniej; a następnie szefem sztabu 10 Brygady Kawalerii

Pancerniej wyposażonej w amerykańskie czołgi „Sherman”. Jednostki te stacjonowały w Szkocji i wchodziły w skład 1 Dywizji Pancerniej pod dowództwem gen. Stanisława Maczka. W dywizji tej służył również brat Mariana, rtm. Kamil Czarnecki. Za doskonale



Paryż, Dom Komatanta, początek lat 50-tych XX wieku. Przedstawiciele Rady i Zarządu Stowarzyszenia. Siedzi pierwszy od lewej – Stanisław Paczyński. Stoją od prawej: Czesław Chowaniec, Stanisław Domański, Gustaw Tysonski, Marian Czarnecki, xx, (prawdopodobnie) Tadeusz Parczewski, xx

wykształcenie wojskowe i dotychczasowy przebieg służby, 1 marca 1944 r. Marian Czarnecki został awansowany do rangi majora dyplomowanego.

W ostatnich dniach lipca 1944 roku, mjr dypl. Marian Czarnecki i rtm. Kamil Czarnecki desantowali razem z 1 Dywizją Pancerną w miejscowości Arranches na normandzkim wybrzeżu Francji. Dywizja ruszyła do boju 8 sierpnia i już na samym początku wstawiła się zwycięską bitwą pancerną pod Chambois i Montormel od powodzenia której zależał sukces operacji okrążeniowej 5 i 7 armii niemieckiej w tzw. „worku Falaise”. Po bitwie, Czarnecki ze swoją 10 Brygadą Kawalerii Pancernej ścigał wycofujące się wojska niemieckie, wyzwalał północne rejony Francji. Do Belgii brygada wjechała 6 września 1944 r. i prowadziła zaciekle walki w trudnym i umocnionym terenie. Po wyzwoleniu północnej Belgii i Holandii mjr dypl. Marian Czarnecki w listopadzie 1944 roku, został odwołany przez Sztab Naczelnego Wodza PSZ do Londynu.



Marian Czarnecki, Paryż, lata 60-te XX wieku

Marian Czarnecki zajął się teraz przygotowaniem reorganizacji Polskich Sił Zbrojnych po zakończeniu działań wojennych. Pod koniec 1944 roku przyjechał na kilka dni do Paryża, by 26 grudnia pojąć za żonę Jeanne Claude Loron. Z tego związku przyszły na świat dwie córki: Izabela i Lilia. Po ślubie Czarnecki z żoną wrócili do Londynu. On, by podjąć swoje obowiązki w Sztabie Naczelnego Wodza. Ona, by rozpocząć służbę w polskich formacjach Pomocniczej Służby Kobiet. W 1946 roku Czarnecki został oddelegowany do Paryża, aby objąć stanowisko szefa sztabu Polskiej Wojskowej Misji Likwidacyjnej (PWML), która miała w swojej gestii obozy zbrojne żołnierzy PSZ we Francji. Jako delegat na Francję powstałego właśnie w Wielkiej Brytanii (24 maj 1946 r.) Stowarzyszenia Komatantów Polskich „Samopomoc Wojska”, brał udział w pracach powołanego w Londynie PWML w Paryżu, Centralnego Komitetu Organizacyjnego Stowarzyszenia Komatantów Polskich „Samopomoc Wojska” we Francji. Powstałe Stowarzyszenie miało wypełniać wszystkie funkcje społeczno-patriotyczne potrzebne zdemobilizowanym żołnierzom polskim po rozwiązaniu PWML w Paryżu oraz kultywować idee niepodległościowe państwa polskiego i utrzymywać byłych żołnierzy w ich kręgu. Na I Walnym Zjeździe Delegatów Kół Stowarzyszenia,



Monte-Casino, 1954. X rocznica bitwy. Spotkanie gen. Władysława Andersa (stoi w środku) z delegacją polskich komatantów z Francji. W dolnym rzędzie, drugi po lewej generała – Marian Czarnecki, piąty po prawej generała – Stanisław Paczyński



Paryż, Dom Kombatanta, 23.VI.1955. Stoją od prawej: Marian Czarnecki, Zygmunt Dygat, gen. Władysław Anders, Henryk Korab-Janiewicz, xx

który odbył się 4 i 5 października 1946 r. w lokalu PWML w Paryżu, uchwalono nową nazwę organizacji: Samopomoc byłych Kombatantów Polskich we Francji, a Marian Czarnecki został wybrany pierwszym prezesem jej Zarządu. Wybór ten delegaci Kół Stowarzyszenia powtarzali na jedenastu kolejnych Walnych Zjazdach, aż po XII (24 maja 1979 r.), ostatni przed śmiercią swojego prezesa.

Marian Czarnecki aktywnie uczestniczył w pracach przygotowujących prawną legalizację Stowarzyszenia (11 października 1947 r.), pozwalającą na cywilną działalność tegoż po zakończeniu działalności PWML w Paryżu. Procedurę legalizacyjną zakończono w samą porę, gdyż w czerwcu 1948 roku Polska Wojskowa Misja Likwidacyjna w Paryżu została rozwiązana, a Marian Czarnecki zdemobilizowany. Jego dużą zasługą było doprowadzenie do zakupu Domu Kombatanta w Paryżu (24 września 1948 r.), który stał się siedzibą nie tylko władz Stowarzyszenia, ale także wielu innych, niepodległościowych organizacji polonijnych. Od 1948 do 1951 roku Czarnecki był oficerem łącznikowym do spraw zdemobilizowanych żołnierzy PSZ przy Ambasadzie Wielkiej Brytanii w Paryżu.

Marian Czarnecki wstąpił na Wydział Prawa na paryskiej Sorbonie. Studia zakończył licencjatem. Od początku lat pięćdziesiątych aż do końca życia był dziennikarzem w licznych mediach polonijnych: kombatanckiej „Syrenie”, „Dzienniku Polskim”, Radiu „Wolna Europa” i innych. Przez kilka kadencji był wiceprezesem Towarzystwa Historyczno-Literackiego, Biblioteki Polskiej w Paryżu, członkiem władz Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego oraz wieloletnim wiceprezesem Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny we Francji. Pełnił liczne funkcje w Światowej Federacji Stowarzyszenia Kombatantów Polskich w Londynie.



Paryż, 1959. W loży teatralnej siedzą od prawej: Marian Czarnecki, Stanisław Domański, xx, gen. Władysław Anders



Przełom lat 50-tych i 60-tych XX wieku. W pierwszym dolnym rzędzie od lewej siedzą: drugi – Gustaw Tysowski, trzeci – Marian Czarnecki. W pierwszym górnym rzędzie, piąty od prawej stoi Stanisław Paczyński a trzeci od lewej, Antoni Baranowski

W 1957 roku mjr dypl. Marian Czarnecki został awansowany do rangi podpułkownika.

Marian Czarnecki był prezesem Zarządu Stowarzyszenia przez 35 lat. Rozpoczął swą długą służbę w kombatanckich szeregach byłych polskich żołnierzy od pierwszego momentu ich zmagania o cywilny byt i akceptację społeczną we Francji. W tych najtrudniejszych chwilach Stowarzyszenie z prezesem Marianem Czarneckim było jedyną polską placówką, która niósła im pomoc i wiarę w przyszłą niepodległość Polski. Przez lata Stowarzyszenie umiejscawiało się we Francji, krzepło, by z czasem stać się najważniejszą, polską organizacją kombatancką w tym kraju. Jej członkowie organizowali spotkania, obchody rocznic narodowych i świąt, pamiętali o polskich żołnierskich mogiłach i cmentarzach, wydawali kombatanckie pismo „Syrena”, stali na straży dobrego imienia niepodległej Polski. Nie miały wpływu na tę działalność miał prezes Zarządu Stowarzyszenia, Marian Czarnecki. Był nieugiętym orędownikiem wiodącej Stowarzyszeniu idei niepodległościowej i zasady nie uznawania władz i placówek dyplomatycznych komunistycznej Polski. Swoją osobą dawał przykład wierności II Rzeczypospolitej; był jej obywatelem do 1975 roku, kiedy to powodowany względami rodzinnymi, wystąpił o obywatelstwo francuskie.

W miarę upływu lat członkowie Stowarzyszenia poczuli w swoich szeregach tchnienie starości. Chcąc przed nią ratować organizację, na XII Walnym Zjeździe Delegatów Kół Stowarzyszenia (27 maj 1979 r.) zaapelowano o wstępowanie w jego szeregi członków rodzin kombatanckich i w konsekwencji tego, zmieniono nazwę organizacji na „Stowarzyszenie Polskich Kombatantów i ich Rodzin we Francji” Prezes Marian Czarnecki był zdeterminowanym zwolennikiem tych zmian, które ratowały Stowarzyszenie. Być może patrzył na nie już z innej perspektywy; prawdopodobnie znalazł złą prawdę nadchodzącego kresu jego życia – był już śmiertelnie chory.

Marian Czarnecki zmarł w przeddzień swoich siedemdziesiątych urodzin, 5 czerwca 1981 r. w Paryżu. Całe swoje życie służył Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polsce i niezłomie wierzył w jej niepodległość. Został pochowany na polskim cmentarzu w Montmorency koło Paryża.

Za swoje zasługi został udekorowany następującymi odznaczeniami: odznaczenia polskie – Krzyż Walecznych po raz 1 i 2 za



Londyn, 1966. Światowy Zjazd Federacji SPK. W pierwszym dolnym rzędzie, trzeci od prawej – gen. Tadeusz Bór-Komorowski, czwarty – gen. Władysław Anders. W następnym rzędzie, trzeci od lewej – gen. Stanisław Maczek, Marian Czarnecki w trzecim rzędzie od końca sali, pierwszy po prawej od środkowego przejścia

kampanię wrześniową 1939 roku w Polsce, Krzyż Walecznych po raz 3 za kampanię 1944 roku we Francji i Belgii, Krzyż Virtuti Military V kl. za kampanię 1944 roku we Francji i Belgii; odznaczenia francuskie – Légion d'Honneur – chevalier, Croix de Guerre avec palme; odznaczenia brytyjskie – Order of the British Empire – officer, Victoria Cross; odznaczenie belgijskie – Croix de Guerre avec palme.

Andrzej Zamojski
członek Zarządu Krajowego

Stowarzyszenia Polskich Kombatantów i ich Rodzin we Francji

Zdjęcia pochodzą ze zbioru prywatnego rodziny Mariana Czarneckiego, ze zbioru prywatnego Andrzeja Zamojskiego oraz z książek gen. Stanisława Maczka „Avec mes blindés”, Wydawnictwo „Presses de la cité”, Paris, 1967 i „Od podwoju do czołga” Wydawnictwo „Tomar publishers”, Edinburgh, 1961.



Londyn, 12-15.XI.1976. X Światowy Zjazd Federacji SPK Marian Czarnecki przemawia do zebranych



London, 1966. Światowy Zjazd Federacji SPK. W drugim dolnym rzędzie od lewej: Marian Czarnecki, Stanisław Soboniewski, Gustaw Tysowski, xx

Autor zwraca się do Czytelników z prośbą o kontakt w sprawie uwag, sprostowań lub informacji dodatkowych co do zdarzeń, miejsc i osób występujących w opracowaniu. Autor kieruje podobną prośbę do osób posiadających materiały archiwalne (dokumenty, fotografie, itp.) dotyczące Stowarzyszenia Polskich Kombatantów we Francji.

Andrzej Zamojski
„Les Estivales” B.t. 15
Route de la gare
83110 Sanary sur mer
tel. 04 94 25 11 77
e-mail: a.zamojski@libertysurf.fr



WALCZYLI O TO, BY POLSKA BYŁA, I ... BY TO BYŁA POLSKA POLSKA

**Przesłanie ks. inf. Witolda Kiedrowskiego
na XVIII Światowy Zjazd Federacji SPK
w dniach 28-30 maja 2006 r.**

Walczyli nie tylko z bronią w ręku. Walczyli również modlitwą, piórem, książką polską, obrazem, pieśnią polską, nauką historii polskiej, troską o szkołę opolską, o młodzież, o zachowanie polskiej własności, polskiego stanu posiadania. Walczyli nie tylko w kraju, ale również na emigracji.

Polskimi kombatantami byli nasi wieszczowie narodu: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, powieściopisarze i poeci: Kraszewski, Sienkiewicz, Rodziewiczówna, Kossak-Szczuczka, Konopnicka, malarze: Matejko, Chelmoński, Kossak, obrońcy polskiej ziemi: Drzymała, Rodziewiczówna, wychowawcy młodzieży tacy jak Ledóchowska i Koźmiński. A w najnowszym czasie kardynałowie Hlond i Wyszyński. Kombatantem polskim był papież Pius XI – gdy wszyscy dyplomaci uciekli z Polski w 1920 roku, to on – wtedy nuncjusz w Polsce – został. Na klęczkach w kościele św. Krzyża ze słabymi starcami i chorymi walczył o Polskę, a zdolnych do noszenia broni wysyłał na front, by bronili Warszawy.

Największy z kombatantów naszych czasów – Jan Paweł II. „Kultura nasza – głosił przedstawicielom wszystkich narodów w UNESCO – była największą siłą naszego narodu. Ona pozwoliła nam przetrwać”

To byli najbardziej autentyczni kombatanci polscy. Takie pojęcie kombatanta – zgodnie z całą naszą tradycją i kulturą – wskazuje i otwiera bardzo szerokie i daleko idące możliwości odnowienia szeregów kombatantów polskich, szczególnie obecnie, w warunkach Europy Narodów.

Jedność Europy – to nie jest jakieś „rozmydlenie naszej tożsamości, ale codzienne zmaganie się o to, by była polska Polska, Ojczyzną i Domem Rodzinnym wszystkich Polaków.

Na tym tle ukazuje się sylwetka Polskiego Kombatanta wszystkich czasów, godnego całej naszej historii i polskiej tradycji kombatanckiej. Dla wszystkich, którzy takiej Polski pragną, o taką Polskę walczyć, zabiegać i troszczyć się pragną – otwarte są szeregi Stowarzyszenia Polskich Kombatantów SPK. ■

Ks. infułat Witold Kiedrowski – prezes SPK

Doroczne zebranie APAJTE

Tegoroczne walne zebranie członków Polskiego Stowarzyszenia Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie – APAJTE odbyło się 24 maja, tradycyjnie już w Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk przy rue Lauriston w Paryżu.

Gości z Francji, Polski, Belgii i Holandii powitała prezes Agata Kalinowska-Bouvy. Minutą ciszą uczczono dwóch nieżyjących członków Stowarzyszenia: Juliusza Osuchowskiego z Brazylii (zm. 20 sierpnia 2007) i ks. prałata Jana Śliwańskiego z Niemiec (zm. 26 kwietnia 2008 r.).

Następnie dokonano zatwierdzenia przedstawionych przez zarząd sprawozdania z działalności oraz raportu finansowego za rok ubiegły. W związku z odejściem z zarządu trzech członków, na ich miejsce, w wyniku głosowania, powołano nowe osoby. Zarząd na okres najbliższego roku, do zjazdu wyborczego, ukonstytuował się w składzie: prezes Agata Kalinowska-Bouvy, sekretarz Magdalena Dunikowska, skarbnik Bożena Samczyńska-Bertaud, wiceskarbnik Adam Gałkowski oraz członkowie: Elżbieta Wierzbicka, Agnieszka Macias i Aleksander Cząstkiewicz. Dokonano też zatwierdzenia statutu Stowarzyszenia i wybrano komisję rewizyjną w składzie: Wojciech Konarzewski i Małgorzata Gereb, oboje z Paryża.

W 2007 roku w ramach działalności Stowarzyszenia odbył się VIII Salon Książki Polonijnej w Budapeszcie. APAJTE wzięło też udział w X Międzynarodowym Sympozjum Biografistyki Polonijnej „Polscy i polskiego pochodzenia sportowcy, trenerzy i działacze sportowi w świecie”, które odbyło się 22-23 września 2007 r. w Kielcach.

W marcu tego roku APAJTE czynnie zaangażowało się w obronę likwidowanego Instytutu Polskiego w Paryżu. W tej sprawie wystosowano list otwarty Polonii do Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Kultury RP, pod którym podpisało się blisko dwa tysiące osób. Pełne dossier sprawy dostępne jest na stronie internetowej www.apajte.europolonia.org, zakładka: Petycje.

Plany na najbliższe miesiące obejmują m.in. wydanie pierwszego tomu antologii poezji autorstwa członków Stowarzyszenia oraz IX Salon Książki Polonijnej, który prawdopodobnie odbędzie się w Wiedniu w listopadzie tego roku. Rozpoczną się także przygotowania do obchodów 15-lecia Stowarzyszenia, powołanego w Paryżu 24 października 1994 roku z inicjatywy Bogdana Dobosza i Zbigniewa Judyckiego, a liczącego obecnie ponad 300 członków. Wśród instytucji wspierających działalność APAJTE jest Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.

Ewa Ziolkowska



165. PIELGRZYMA DO M



Tegoroczna, już 165. pielgrzymka Polaków do Montmorency odbyła się w niedzielę 25 maja. Miała szczególnie wymiar religijny i narodowy – przypadła w Święto Bożego Ciała i zbiegła się ze 125. rocznicą śmierci Cypriana Norwida. Zorganizowana została przez Towarzystwo Historyczno-Literackie i Polską Misję Katolicką we Francji przy współudziale Kolegiaty św. Marcina w Montmorency, Ośrodka Dialogu Księży Pallotyńów, Towarzystwa Opieki nad Polskimi Zabytkami i Grobami Historycznymi we Francji i Stowarzyszenia Polskich Kombatantów i ich Rodzin we Francji.

Uroczystość tradycyjnie rozpoczęła msza święta w XVI-wiecznej kolegiacie św. Marcina, koncelebrowana pod przewodnictwem proboszcza miejscowej parafii, ks. Remigiusza Kurowskiego. Ceremonii towarzyszyły sztandary NSZZ „Solidarność” i Koła SPK w Paryżu. Śpiewał chór Polskiej Misji Katolickiej z Paryża. Przybyli Polacy i Francuzi, obecni byli przedstawiciele władz Montmorency z merem miasta François Dettonem na czele. Władze polskie reprezentował konsul generalny RP w Paryżu Tomasz Wasilewski. Modlono się za dusze wszystkich Polaków zmarłych na wygnaniu, za Towarzystwo Historyczno-Literackie i inne polskie organizacje, które stoją na straży polskiego dziedzictwa we Francji, za przyjaźń polsko-francuską w jednoczącej się Europie, za kraje dotknięte klęskami żywiołowymi oraz za wszystkie matki w dniu ich święta. Uhonorowano także ks. Remigiusza Kurowskiego z okazji 25-lecia jego posługi kapłańskiej.

Po mszy, na cmentarzu Les Champeaux uczczono pamięć Polaków zmarłych na emigracji. Złożono wieńce pod pomnikiem ufundowanym przez władze Montmorency i stojącym obok Krzyżem „Solidarności”. Przemawiali mer Montmorency, dyrektor Biblioteki Polskiej w Paryżu C. Pierre Zaleski i Helena Backiel-Jędrzejewska z Lille, reprezentująca Związek Byłych Członków Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość we Francji.

MKA POLAKÓW MONTMORENCY



Później, pod przewodnictwem Wirydianny Rey z THL, pielgrzymowano do grobowców: rodziny Zaleskich, członków Towarzystwa Historyczno-Literackiego a zarazem gen. Kazimierza Sosnkowskiego, Antoniego Oleszczyńskiego, Cypriana Norwida, Franciszka Pułaskiego, Polskiej Misji Katolickiej. Delegacja Polskiego Stowarzyszenia Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie – APAJTE złożyła kwiaty na grobie Gniewy Wołosiewicz, zmarłej przed trzema laty dziennikarki RFI, poetki i pisarki polonijnej. Na dłużej zatrzymano się przy murze cmentarza, przy tablicy ku czci Henryka Lipkowskiego, prezesa istniejącego już 90 lat Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich i Pochodzenia Polskiego we Francji oraz w miejscu, gdzie w 1990 roku, w 50. rocznicę mordu w Katyniu, złożono garść ziemi z mogił ofiar zbrodni. Na grobach składano białoczerwone wiązanki i przypomniano sylwetki pochowanych w nich wybitnych i zasłużonych

osób. Modlitwy prowadzili ks. infułat plk Witold Kiedrowski i wiceprezessor PMK w Paryżu ks. prałat dr Krystian Gawron. Odśpiewano „Boże coś Polskę” „Rotę” zabrzmiał też „Mazurek Dąbrowskiego”. Gdy uroczystość dobiegła końca, pielgrzymi, korzystając z gościny u ojców pallotynów, mogli się posilić i porozmawiać.

Jako pierwszy w podparyskim Montmorency spoczął zmarły w 1841 roku Julian Ursyn Niemcewicz. Rok później, także w maju, obok niego pochowano gen. Karola Kniaziewiczza. Od pierwszych lat po pogrzebach obu wielkich Polaków, co roku na Cimetière de Champeaux wyruszają majowe pielgrzymki rodaków. Jednak ostatnio z roku na rok uczestniczy w nich coraz mniej pielgrzymów.

Polski cmentarz w Montmorency, nazywany Panteonem polskiej emigracji, jest jednym z większych i ważniejszych miejsc wiecznego spoczynku polskich wychodźców. Zostali tu pochowani uczestnicy powstań narodowych, żołnierze obu wojen światowych, działacze polityczni i społeczni, duchowni, ludzie nauki, artyści, poeci i pisarze. Są tu groby Czartoryskich, Mickiewiczów, Sienkiewiczów, Zamoyskich. Są groby Bronisława Piłsudskiego, Cypriana Godebskiego, Olgi Boznańskiej, Tadeusza Makowskiego i zbiorowy, symboliczny grób norwidowski. Jest także ściana z tablicami memoratywnymi przywołującymi bohaterów i ofiary II wojny światowej. Dziś wiele nagrobków wymaga konserwacji lub choćby tylko oczyszczenia i ucytelnienia napisów. Nie ma zaktualizowanego planu cmentarza. Ostatnia inwentaryzacja, zrobiona przed 25 laty, została opublikowana w 1986 roku w książce „Cmentarz polski w Montmorency” pod redakcją prof. Jerzego Skowronka. A choć cmentarz jest niewielki i spocząć na nim mogą tylko najbardziej zasłużeni, każdego roku przybywa nowych grobów. ■

Ewa Ziółkowska



NIEBIESKIE ZŁOTO XXI WIEKU

POLSKA na Światowej Wystawie EXPO 2008 w hiszpańskiej SARAGOSSIE

Tematem tegorocznej wystawy, która rozpoczęła się 14 czerwca i będzie trwała trzy miesiące, jest Woda i Zrównoważony Rozwój. W tegorocznej wystawie bierze udział 105 krajów, z których każdy obchodzi swój dzień.

Dzień Polski na EXPO

Dzień Polski na wystawie celebrowano 6 lipca. Na uroczystość otwarcia przybyli m.in. prezydent RP Lech Kaczyński z żoną



Marią, wicepremier minister gospodarki Waldemar Pawlak oraz minister ds. środowiska, Maciej Nowicki.

Nawiązując do tematu przewodniego wystawy, Prezydent RP mówił o potrzebie zrównoważonego rozwoju i podkreślił potrzebę solidarności państw bogatych z biednymi.

„W naszym świecie rozwój następuje w sposób niesymetryczny, a niektóre wielkie kraje zaczęły przed kilkunastu laty nadrobić zaległości, co może stać w sprzeczności z zasadą zrównoważonego rozwoju, dlatego bogate, rozwinięte kraje, w imię tej zasady, powinny pamiętać o interesach krajów biedniejszych” – powiedział.

„Tu niezwykle ważna jest solidarność, przekazywanie technologii, odejście od reguł czysto komercyjnych” – przekonywał Prezydent.

Odnosząc się do motta polskiego udziału w tegorocznym EXPO – „twórz i dbaj”, Prezydent powiedział, że Polska weszła na drogę rozwoju, w którym właśnie kreatywność gra jedną z głównych ról i umożliwiła naszemu krajowi osiągnąć stosunkowo duży sukces w porównaniu z innymi krajami przechodzącymi transformację ustrojową.

W Dniu Polski zaprezentowano bogaty program kulturalny, przygotowany we współpracy z Instytutem Adama Mickiewicza. Różnorodne imprezy artystyczne – występy teatralne, parady, koncerty, projekcje animacji filmowych i inne atrakcje odbywały się od rana do późnych godzin wieczornych na ulicach i placach 25-hektarowego parku wystawowego oraz w polskim pawilonie.

Liczna publiczność słuchała orkiestry „Sinfonietta Cracovia”, która zagrała m.in. klasyczne utwory polskich kompozytorów – Kilara, Góreckiego i Karłowicza. Z dużym zainteresowaniem spotkał się także koncert zespołu kameralnego „Tangata Quintet”, który zaprezentował polskie tanga przedwojenne w nowych, ciekawych aranżacjach inspirowanych twórczością mistrza tej muzyki, Astora Piazzolli.

Cale rodziny, a w szczególności najmłodsi, oglądali teatr uliczny w wykonaniu krakowskiej grupy „KTO” nawiązującej do tradycji jarmarcznego i kuglarskiego teatru średniowiecza. Małopolska zaprezentowała spektakl uliczny pt. „Taniec łączy ludzi”, łódzki zespół „Harnam” wykonał tańce ludowe, zaś opolski „Twirling boton” pokazał taniec mażoretkowy. Warszawa przedstawiła spektakl pt. „Wodne pejzaże”, nawiązujący do tematu Expo 2008. Poznański zespół akrobatyczny „Ocelot” przedstawił widowisko łączące elementy akrobatyki, pantomimy i tańca.

W Dniu Polski zaprezentował się ponadto kwartet smyczkowy „Grupa MoCarta”, w oryginalny sposób łącząca muzykę poważną z kabaretem, a szczecińska grupa „Pogodno” wykonała muzykę gitarową.

Wydarzeniem kulminacyjnym był wieczorny koncert w Pałacu Kongresowym pt. „Polska – wiatr w żaglach” w którym wystąpili m.in. grupa „Raz, dwa, trzy”, łącząca rockowe brzmienie z poetyckimi tekstami, polski pianista jazzowy Leszek Możdżer, grupa folkowa „Kapela ze wsi Warszawa”. Margot zaśpiewała „Dlatego walcz”, a Urszula Dudziak ujęła publiczność swoim światowym hitem „Papaja”.

„Celem programu kulturalnego na Expo 2008 jest zaprezentowanie i promowanie polskiej kultury w Hiszpanii” – powiedział Komisarz Generalny Sekcji Polskiej Expo, Maciej Pawlicki.

Badania przeprowadzone wcześniej na zlecenie komisarza wykazały, że dla przeciętnego Hiszpana Polska to kraj „zimny, biedny, ciemny i smutny”, gdzie „nic specjalnie ciekawego się nie dzieje i od którego lepiej trzymać się z daleka”.

„Taki obraz naszego kraju kontrastuje z pozytywnym obrazem jego mieszkańców – zauważył Maciej Pawlicki. – Hiszpanie uważają bowiem Polaków za ludzi mądrych, pracowitych i uczciwych, chociaż zamkniętych w sobie i pełnych kompleksów”

„Mamy paradoksalną sytuację, w której marka „Polska” praktycznie w Hiszpanii nie istnieje, a jeżeli już, to ma zabarwienie negatywne, natomiast marka „Polak” cieszy się poważnymi atutami” – stwierdził.

Zdaniem Macieja Pawlickiego, udział Polski w Światowej Wystawie w Saragossie, to nie jednorazowa akcja promocyjna, ale działanie w kontekście długofalowej strategii budowania pozytywnego wizerunku naszego kraju.

„Naszymi celem jest przedstawienie Polski jako kraju atrakcyjnego, nowoczesnego, realizującego projekty z zakresu najbardziej zaawansowanych technologii, w którym ludzie potrafią jednocześnie łączyć kreatywność i innowacyjność z tradycyjną dbałością o kulturowe i naturalne dziedzictwo” – dodał Komisarz Generalny Sekcji Polskiej Expo.

Projekt polskiego pawilonu odwołuje się do tych właśnie wartości. Budowla przypomina z zewnątrz tradycyjne w naszym kraju łożnie solankowe, służące niegdyś do krystalizowania soli jadalnej, natomiast wewnątrz to nowoczesny jacht żaglowy, zapraszający do wirtualnego rejsu po Polsce.

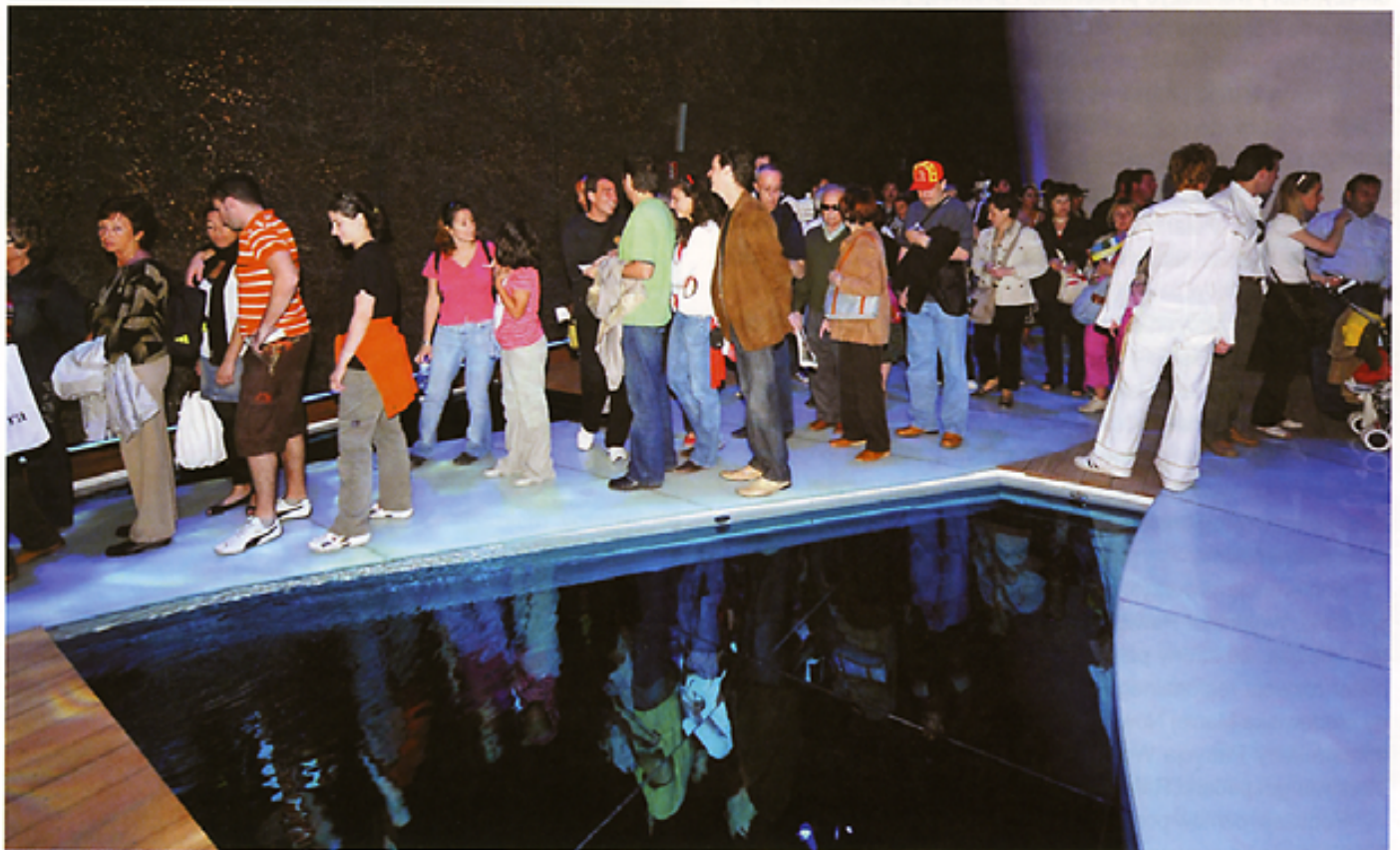
W pawilonie prezentowane są nieznanne w Hiszpanii, a licznie występujące w Polsce, śródładowe zbiorniki wodne, jak mazurskie i tatrzańskie jeziora, rzeki, malownicze potoki, najdłuższa piaszczysta plaża w Europie, piękne naturalne ekosystemy leśne, puszczańskie stawy i rozlewiska oraz wodne rezerwy przyrody.

„Chcemy pokazać, że Polska to kraj, w którym wypoczynek jest przygodą, co umożliwia dobrze rozwinięta baza turystyki aktywnej, jak windsurfing, kiteboarding, żeglarstwo, kajakarstwo, jeździectwo czy wspinaczka skałkowa. Możemy też pochwalić się szeroką ofertą ośrodków uzdrowiskowych, sanatoryjnych i SPA” – powiedział Maciej Pawlicki.

Komisarz przypomniał, że po udziale Polski w Expo w Aichi (Japonia) w 2005 roku, bardzo wzrosła liczba turystów japońskich, którzy odwiedzili nasz kraj.

Hiszpański Komisarz Generalny ds. Expo Emilio Fernandez-Castano pogratulował polskiemu rządowi udziału w Wystawie i wspaniałego pawilonu. Castano powiedział, że mieszkał 3 lata w Polsce, a – jak stwierdził – „mieszkać w Polsce to znaczy kochać Polskę”. Według hiszpańskiego komisarza polski pawilon odzwierciedla zmiany, które dokonały się w Polsce w ciągu ostatnich lat. „Polska osiągnęła ogromny postęp, ale ludzie, przyroda i dziedzictwo kulturalne, czyli duch polski pozostał ten sam – powiedział. – Te korzenie historyczno-kulturalne Polski przyczyniły się do zmian w Europie, bo to dzięki Polsce Europa się zmieniła”

„Polski pawilon jest miejscem, w którym Hiszpanie będą mogli poznać ten kraj i będą chcieli pojechać w podróż jachtem” – dodał podczas wizyty w pawilonie.



„APOLONIA” – polska maskotka na EXPO

Polski pawilon ma swoją maskotkę – jest nią pluszowa, sympatyczna dziewczyna o blond włosach, przepasana wstęgą o barwach flagi narodowej. Ma na imię Apolonia. W obecności licznych mediów lokalnych i ogólnokrajowych, Apolonię wybrały w głosowaniu hiszpańskie przedszkolaki ze szkoły La Romareda w Saragossie.

Dyrektor Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości (PARP), Andrzej Szewczyk, przedstawił maluchom trzy zabawki-kandydatki na oficjalną maskotkę polskiego pawilonu: pluszową kropelkę wody w biało-czerwonym kapeluszu i adidasach, zwaną „Gotita” (co znaczy „Kropelka”), brązowego bobra symbolizującego czyste rzeki oraz właśnie Apolonię.

Okolo 70 przedszkolaków głosowało poprzez narysowanie jednej, wybranej zabawki. Kropelka otrzymała 15 głosów, Bóbr – 21, zaś Apolonia – 32.

„Apolonia może być koleżanką Fluvi’ego” (oficjalnej maskotki całego Expo) – powiedziała 5-letnia Paula.

W nagrodę za głosowanie przedszkolaki otrzymały w podarunku od organizatorów polskiej wystawy zabawki oraz słodycze.

„Apolonia była moją faworytką – przyznał dyrektor Szewczyk. – Chciałem, aby wygrała, ponieważ ma w imieniu słowo Polonia, czyli Polska”. Dyrektor wyjaśnił, że to hiszpańskie dzieci wybierały polską maskotkę, ponieważ co najmniej połowa odwiedzających Expo 2008 w Saragossie to Hiszpanie. „Chcieliśmy, aby dzieciakom podobała się zabawka” – powiedział.

Program gospodarczy na EXPO 2008

Równolegle do programu kulturalnego, w ramach udziału Polski w Expo w Saragossie realizowany jest bogaty program gospodarczy, który ma służyć prezentacji i promocji polskich firm i produktów na Półwyspie Iberyjskim, jak również inicjowaniu współpracy między polskimi i hiszpańskimi firmami.

W ramach tego programu polskie firmy mają okazję zaprezentować swoją ofertę podczas wielu wystaw targowych, jak Genera – dotycząca energii odnawialnej, czy Allimentari, prezentująca polskie produkty rolno-spożywcze. W listopadzie odbędzie się wystawa „Designed in Poland” na tzw. Salon Nautico. Ponadto zaplanowano dwa polsko-hiszpańskie fora inwestycyjne – w Madrycie i w Barcelonie.

Głównym wydarzeniem programu gospodarczego była konferencja „Regiony polskie – regiony hiszpańskie” zorganizowana na początku lipca przez Polską Agencję Rozwoju Przedsiębiorczości (PARP), pod patronatem Ministra Gospodarki. Jej celem było zdobycie przez polskie regiony doświadczeń w dziedzinie absorpcji i efektywnego wykorzystania funduszy europejskich przeznaczonych na rozwój regionalny, a także nawiązanie współpracy z regionami hiszpańskimi.

Konferencję otworzyli w Saragossie wicepremier minister gospodarki, Waldemar Pawlak oraz lokalny premier Aragonii, Marcelino Iglesias. Ze strony polskiej w spotkaniu wzięli udział m.in. minister rozwoju regionalnego Elżbieta Bieńkowska, minister ochrony środowiska Maciej Nowicki, podsekretarz stanu w ministerstwie infrastruktury Patrycja Wolińska oraz podsekretarz stanu w ministerstwie gospodarki Rafał Baniak.

Podczas rozmów poruszono zagadnienia związane z planowaniem i strategią rozwoju i promocji regionów, pozyskiwaniem fun-

duszy europejskich, energetyką odnawialną i gospodarką odpadami oraz modelami finansowania projektów europejskich.

Wicepremier Waldemar Pawlak zachęcał do inwestowania i współpracy gospodarczej z Polską nie tylko w kontekście hiszpańsko-polskim, ale także środkowoeuropejskim. „W regionie środkowoeuropejskim jest 12 krajów liczących 156 mln ludzi, a Polska zajmuje w nim kluczową pozycję – powiedział. – Polska jest jednym z najstabilniejszych krajów regionu, produkuje 40% jego GDP, a ponadto chce „dobrze zagospodarować” obszar wschodni”.

Waldemar Pawlak podkreślił, że polska gospodarka jest silnie związana z gospodarką europejską, ale inwestycje hiszpańskie w Polsce wynoszą tylko 7% inwestycji zagranicznych. „Potrzebujemy inwestycji w obszarze usług” – dodał.

Wicepremier przekonywał, że Polska jest krajem atrakcyjnym dla inwestorów m.in. ze względu na specjalne strefy ekonomiczne znajdujące się na terenie całego kraju.

Minister ochrony środowiska Maciej Nowicki przypomniał stan środowiska w Polsce, kiedy kraj należał do bloku wschodniego. „Dymiące kominy były synonimem rozwoju, o resztę nie dbano – powiedział. – Polska była, po ZSRR, najbardziej zanieczyszczonym krajem Europy; 30% obszaru kraju przekraczało normy ochrony środowiska. Na ochronę środowiska przeznaczano 0,3-0,5% PKB, tj. 10 razy mniej niż wynosiły straty spowodowane zanieczyszczeniami”.

Minister poinformował, że obecnie w Polsce istnieje inspektorat ds. ochrony środowiska oraz wprowadzono system funduszy ekologicznych.

„W latach 2007-2013 Polska otrzyma 5,6 mln euro z funduszy europejskich na projekty ekologiczne” – dodał. Nowicki podkreślił, że istnieje ogromne pole do współpracy między Polską i Hiszpanią w dziedzinie ochrony środowiska, a zwłaszcza energii odnawialnej – wiatrowej i słonecznej.

Podsekretarz stanu w ministerstwie infrastruktury Patrycja Wolińska poinformowała, że Polska otrzyma w latach 2007- 2013 z UE na rozwój infrastruktury, głównie drogowej i kolejowej, 19 mld euro, co jednak jest ok. 1/10 potrzeb. „Rząd premiera Tuska zdecydował, że infrastruktura będzie budowana przy udziale środków prywatnych” – powiedziała. – Obecnie negocjuje się 3 odcinki koncesyjne”.

Patrycja Wolińska zwróciła uwagę, że problemem dla inwestorów są dokonujące się w Polsce zmiany prawne, dostosowujące przepisy do prawa UE. „Trzeba jasno określić, na jakich warunkach można w Polsce inwestować” – stwierdziła.

Część warsztatową konferencji poświęcono na analizę przypadków i konkretnych rozwiązań przyjętych przez Polskę i Hiszpanię w pozyskiwaniu i gospodarowaniu funduszami unijnymi. Przedstawiciele rządów i organizacji obu krajów wymienili się doświadczeniami w realizacji poszczególnych strategii w swoich regionach.

Region Warmińsko-Mazurski współprzewodniczącym ENCORE w latach 2008-2010

W ramach Światowej Wystawy Expo 2008 w Saragossie odbyła się Konferencja Środowiskowa Regionów Europy – ENCORE, która jest polityczną platformą ministrów środowiska i innych regionalnych liderów Europy odpowiedzialnych za ochronę środowiska i zrównoważony rozwój. Jej celem jest przyczynienie się do sku-



tecznego wdrażania unijnej polityki w tym zakresie. Udział państw w ENCORE jest dobrowolny i nie pociąga za sobą zobowiązań prawnych.

Polski region Warmińsko-Mazurski został wybrany, razem z hiszpańską Aragonią, do współprzewodniczenia ENCORE w latach 2008-2010.



W tegorocznej Konferencji Środowiskowej wzięło udział ponad 50 regionalnych ministrów ds. ochrony środowiska, którzy dwa dni debatowali na temat problemu wody jako uniwersalnego prawa człowieka, ochrony ekosystemów wodnych, edukacji w zakresie ochrony środowiska oraz innowacji technologicznych w tym zakresie. Ze strony Polski w obradach wzięły udział dwa regiony Polski: Warmia i Mazury oraz Dolny Śląsk.

Regiony uczestniczące przyjęły dokument końcowy, w którym zobowiązały się do takiego gospodarowania zasobami wodnymi w XXI wieku, aby były one dostępne dla wszystkich, a także do zapewnienia zrównoważonego rozwoju Europy wobec przewidywanych skutków zmian klimatycznych.

W dokumencie regiony opowiedziały się ponadto za racjonalnym i odpowiedzialnym gospodarowaniem wodą – „niebieskim złotem XXI wieku” i pozytywnie oceniły działania UE w tym obszarze, przypominając jednak, że to regiony i jednostki lokalne są źródłem większości unijnych inicjatyw środowiskowych.

Regiony europejskie postawiły na badania i innowacje technologiczne w gospodarowaniu zasobami wodnymi i zobowiązały się do polepszenia mechanizmów europejskiej współpracy międzyregionalnej oraz współpracy między instytucjami publicznymi i prywatnymi, a także do przejrzystości i wymiany doświadczeń w dziedzinie gospodarki wodnej.

Ponad 100 tysięcy osób zwiedziło polski pawilon do połowy lipca

Polski pawilon należy do największych i najbardziej oryginalnych na Expo. Do połowy lipca odwiedziło go ponad 100 tysięcy osób, średnio 4,5 tysiąca dziennie, w większości Hiszpanów.

Zwiedzającą „numer 100 000” okazała się Hiszpanka Mercedes Arzubialde, która z tej okazji wygrała wycieczkę dla dwóch osób na weekend do Krakowa. Nagrodę ufundowało Województwo Małopolskie i miasto Kraków.

„Nie znam Polski, ale wasz pawilon zachwycił mnie i teraz, dzięki wam, będę miała okazję poznać ten kraj; dziękuję bardzo” – napisała zwyciężczyni w Księdze Gości.

Przeprowadzony w pawilonie konkurs na tematy związane z Polską wygrała także Hiszpanka, o imieniu Carolina. Pytanie konkursowe brzmiało: „czy znasz nazwisko pierwszego Polaka w Formule 1?” Po udzieleniu prawidłowej odpowiedzi (Robert Kubica), pani Carolina odebrała z rąk marszałka województwa małopolskiego, Marka Nawary, nagrodę – zaproszenie do spędzenia weekendu w Małopolsce i zwiedzenia m.in. Krakowa, Wieliczki i Zakopanego.

Według marszałka Nawary, tego typu konkursy są niedrogą i efektywną formą promocji turystycznej kraju. W ciągu trwającej trzy dni pierwszej edycji małopolskiego konkursu wzięło w nim udział ponad 500 osób, co – zdaniem organizatorów – pozwoliło na pozyskanie informacji na temat turystycznego zainteresowania regionem.

Szacuje się, że Expo 2008 w Saragossie odwiedzi 6-7 mln turystów, w tym co najmniej połowa to będą Hiszpanie; co najmniej pół miliona osób przyjdzie do polskiego pawilonu. ■

*Grażyna Opińska
przewodnicząca Stowarzyszenia Kulturalnego
Polsko-Aragońskiego
Saragossa*

KRAKOWSCY FOTOGRAFICY

z wystawą w Kramatorsku

Po ośmiu miesiącach intensywnych przygotowań organizacyjnych wyruszyliśmy 24 czerwca 2008 r. na Ukrainę z naszą wielką wystawą fotografii „Polska i Polacy na przełomie wieków. Fotografie z lat 1979-2007”. Naszą misją było i jest, aby fotografia i prezentowany na niej wizerunek Polski i Polaków z końca XX i początku XXI w. przyczyniła się do odrodzenia świadomości narodowej wśród Polonii zamieszkującej wschodnią Ukrainę, pobudziła serca naszych rodaków i stała się pretekstem do ożywionych rozmów o ojczyźnie przodków. Pierwszym etapem cyklu czterech prezentacji był Kramatorsk, który wybraliśmy nieprzypadkowo. Tu swoje życiowe plany realizowali w latach 30. ubiegłego stulecia wujowie Jerzego: Dymitr Aleksandrowicz Richert – mastler tocznej mechaniki i fotograf z zamiłowania oraz Michał, który uprawiał gimnastykę akrobatyczną.

Do Kramatorska przyjechaliśmy po 36 godzinach podróży pociągiem. Przy wjeździe do miasta przywitały nas dwa wielkie piece martenowskie i kominy kombinatu metalurgicznego, który w tym roku obchodzi 110. rocznicę powstania. Podobnie, jak my, dzięki uruchomieniu linii kolejowej w II połowie XIX w. do Kramatorska z Sosnowca przybył Konrad Gamper, szwajcarski przedsiębiorca, który po wybudowaniu tam wytwórni kotłów parowych, postanowił otworzyć jej filię. W mieście położonym nad rzeką Kazionny Torec uruchomił w 1896 r. fabrykę maszyn (obecnie Starokramatorski Maszynostroitelny Zowod), a dwa lata później hutę (aktualnie Kramatorski Metalurgiczny Zawod im. W.W. Kujbyszewa). Zarówno Sosnowiec, jak i Kramatorsk leżały wówczas w granicach Imperium Rosyjskiego, a sam Gamper miał podwójne obywatelstwo: szwajcarskie i rosyjskie. Nie dziwi więc fakt, że ukraiński Kramatorsk uważa Gampera za swego założyciela. Za Gamperem przybyli polscy budowniczy, inżynierowie, specjaliści branży metalurgicznej i budowy maszyn, a wśród nich m.in. dyrektor huty, inżynier-technolog Ludwik Górzewski, wykładowca wieczorowego technikum Mieczysław Zaborowski, inżynier mechanik Maurycy Horzowski, konstruktor metalurg Michał Kurako, inżynier Wiktor Podolski, organizator medycznego pogotowia ratunkowego Bolesław Śliwiński, a ponadto fotograf Jan Poruk. Pamięć o Konradzie Gamperze jest żywa m.in. dzięki staraniom krajoznawcy Włodzimierza F. Kocarenki, któremu udało się ponad 16 lat temu dotrzeć do archiwalnego zdjęcia Gampera i dokumentów powstania fabryki w Kramatorsku. Włodzimierz F. Kocarenko jest niestrudzoną badaczką dziejów miasta. Napisał ponad 300 artykułów, które zostały opublikowane w książkach: „Mało znane karty historii Kramatorska”, „Kramatorsk – zapomniane karty historii” i „Kramatorska rzeczywistość”

U krewnych na łązurnym

Z dworca kolejowego odebrali nas dwaj synowie Niny Pawłowej Kulisz, dalekiej krewniej Jerzego, odnalezionej w marcu br. po opublikowaniu ogłoszenia w „Kramatorskiej Prawdzie”. Dopomógł nam Włodzimierz F. Kocarenko, z którym korespondowaliśmy od kilku miesięcy. Wowa Kulisz, starszy brat, jest kierownicą w firmie

młodszego Pawlika. Przed sprywatyzowaniem firma była częścią największego zakładu w mieście (Nowokramatorski Maszynostroitelny Zowod). Pawlik kieruje firmą liczącą 200 samochodów i jest wymagającym szefem. Zwalczył picie alkoholu w pracy, a w sekretariacie nie wolno palić. Ze starej części Kramatorska wjechaliśmy w nowy rejon długą liczącą kilka kilometrów wyasfaltowaną szosą, gdzie realizowano zdjęcia do „Aurory”, pierwszego fabularnego filmu o awarii w elektrowni atomowej w Czarnobylu. O tej części miasta mówi się teraz „na Czarnobylu”. Film w reżyserii Oksany Bayrak był promowany przez ukraińską kinematografię i ubiegał się o nominację Amerykańskiej Akademii Filmowej w 2006 r.

Przez pięć dni dojeżdżaliśmy typowym transportem ukraińskim – marszrutkami do Muzeum Artystycznego, gdzie montowaliśmy wystawę. Zdążyliśmy w tym czasie udzielić kilku wywiadów. Przywykliśmy również do braku wody i rozmaitych awarii. Nie traciliśmy ducha i odbywaliśmy spacerki do jednego z najbardziej charakterystycznych miejsc w mieście – monumentalnego pałacu kultury i sportu wybudowanego z 1968 r. oraz sąsiadującego z nim pomnika Lenina. Któregoś dnia zauważyliśmy, że ktoś dla kawału białą farbą wypisał na cokole pomnika Wodza Rewolucji imię legendarnego Beatlesa – Lenona (przez jedno n). I tak Lenin stał się do podobiałku Lenonem.

Uroczyste otwarcie

Wernisaż wystawy 3 lipca 2008 r. w Kramatorskim Muzeum Artystycznym poprzedziło pierwsze oficjalne spotkanie Konsula



Wystawę otwierał uroczystie Konsul Generalny RP w Charkowie Grzegorz Seroczyński. Fot. Stanisław Kicenko



Jerzy Karnasiewicz oprowadza po wystawie Konsula Generalnego RP w Charkowie Grzegorza Seroczyńskiego (pierwszy z lewej) oraz mera Kramatorska Genadija kostiumowa. Fot. Stanisław Kicenko



Malgorzata Szumczyk-Karnasiewicz wygłasza tekst przygotowany i zamieszczony w katalogu wystawy „Polska i Polacy na przełomie wieków”, w którym przedstawila wybranych wybitnych polskich fotografików, którzy podjęli się realizacji różnorodnych tematów związanych z Polską i Polakami (od poł. XIX w. do pocz. XXI w.). Fot. Stanisław Kicenko



Malgorzata i Jerzy Karnasiewiczowie z córką Zosią podczas otwarcia wystawy. Fot. Stanisław Kicenko

Generalnego RP w Charkowie Grzegorza Seroczyńskiego z Merem Kramatorska Genadijem Kostjukowem w Urzędzie Miasta. Głównym tematem rozmowy było wypracowanie ekonomicznej i kulturalnej współpracy pomiędzy Kramatorskiem a Sosnowcem – z racji osoby Konrada Gampera.

Podczas uroczystego otwarcia Mer podkreślił, że wystawa jest bardzo ważnym wydarzeniem dla miasta, wpisującym się w obchody jubileuszu 140-lecia Kramatorska. Przypomniał również, że Polacy wnieśli znaczący wkład w początki i rozwój przemysłu w Kramatorsku w latach 90. XIX wieku. Z kolei Konsul Generalny powiedział, że wystawa jest pierwszą polską wystawą w Kramatorsku i z pewnością pomoże mieszkańcom wschodniej Ukrainy lepiej poznać Polskę i Polaków. Konsul podkreślił również, że w tym roku konsulat RP w Charkowie obchodzi 85-lecie powołania.

Goście z dużą uwagą wysłuchali tekstu zamieszczonego w katalogu wystawy, w którym przedstawiliśmy wybranych wybitnych polskich fotografików, realizujących różnorodne tematy związane z Polską i Polakami (od poł. XIX w. do pocz. XXI w.), takich jak Karol Beyer, Walery Rzewuski, Awit Szubert, Ignacy Krieger, Michał Greim, Teodor Szajnok, Józef Eder, Edward Trzemeski, Jan Bulhak, Henryk Makarewicz, Henryk Hermanowicz. Zostały omówione albumy, stanowiące ważny zapis historii Polski i polskiej fotografii, autorami których są m.in.: Edward Hartwig, Paweł Pierściński, Adam Bujał, Stanisław Markowski, Zofia Rydet, Wiktor Wolkow, Michał Cała. Była to lekcja historii opowiedziana oczami fotografików.

Na wernisaż przybyli licznie mieszkańcy Kramatorska, była obecna oczywiście Polonia, i co nas bardzo zaskoczyło, przedstawiciele mniejszości greckiej i niemieckiej. Przy tej okazji wyjaśniono nam, że w Kramatorsku mieszka 116 różnych narodowości. Nie zabrakło także dziennikarzy i fotoreporterów. Miłym akcentem było wręczenie nam przez Dymitra Alimkina, prezesa kramatorskiej filii donieckiego okręgu Narodowego Związku Artystów Fotografików Ukrainy dyplomu z podziękowaniami za podtrzymanie dobrosąsiedzkich stosunków między Ukrainą i Polską na płaszczyźnie artystycznej.

O naszej wystawie w księdze pamiątkowej napisał dziennikarz i artysta fotografik Aleksiej Kucier: „Z wielkim zainteresowaniem zobaczyłem wystawę „Polska i Polacy na przełomie wieków”. Przede wszystkim wrażenie wywiera wielkość wystawy oraz szerokie spektrum podejmowanych tematów. Na każdym zdjęciu, w każdym kadrze zostało zawartych wiele informacji. Przed obliczem widza otwiera się szeroka panorama życia Polaków, wyświetla się struktura i charakter życia mieszkańców Polski. Na wystawie prezentują się na najwyższym poziomie język fotografii, język sztuki fotograficznej. Wystawa doskonale się prezentuje. Sztuka zaaranżowania wystawy jest na wysokim poziomie. Składam wielkie podziękowania autorom wystawy. Dla miasta to wielki i rzadki prezent, doniosłe wydarzenie”

Wizerunek Polaków

Olbrymim zaskoczeniem dla Kramatorszczan był fakt, że na wystawie nie zobaczyli zdjęć ani nowoczesnej Warszawy, ani królewskiego Krakowa, ani zabytków innych miast. Za to stanęli oko w oko z Polakami. Z fotografii patrzyli na nich zwykli Polacy, mieszkańcy Krakowa-Nowej Huty, Świecia, Gniewu, Gorlic, zarówno przedstawiciele różnych zawodów, jak i ludzie świata nauki i sztuki. Oglądający natychmiast zaczęli utożsamiać się z nimi, doszukując się podobieństw w losach Polaków i Ukraińców. Oglądający wystawę podkreślali również, że proste w swojej wymowie zdjęcia polskiego pejzażu, Polski romantycznej i nostalgicznej są im bliskie. Bardzo żywe dyskusje toczyły się wokół zdjęć stanowiących opowieść o polskiej części wybrzeża bałtyckiego.

Łącznie na wystawie pokazaliśmy 200 czarno-białych, sepionowanych i kolorowych zdjęć (61 wydruków o formacie 130x190 cm oraz 139 fotografii o formacie 30x40 cm oprawionych do formatu 50x60 cm). Wszystkie zdjęcia opatrzyliśmy obszernymi podpisami (tłumaczenia w j. rosyjskim przygotował konsulat RP w Charkowie). Podpisy stanowią bardzo ważny element wystawy. Budują one wizerunek współczesnych Polaków, zatrzymają oglądającego i dają możliwość zagłębienia się w problematykę. Do wystawy przygotowaliśmy również obszerny dwujęzyczny katalog, który został wydany ze środków Konsulatu Generalnego RP w Charkowie.

Rodzina Richertów

Na konferencji prasowej w Muzeum Artystycznym, którą dzięki dobrej znajomości rosyjskiego poprowadził Jerzy Karnasiewicz, przedstawił dziennikarzom historię swojej rodziny, mieszkającej w Kramatorsku w latach 30. i 40. XX w. Była to rodzina Richertów (ze strony matki), która przyjechała z Kijowa za przysłowiowym chlebem. Dymitr Aleksandrowicz Richert, wówczas 20-paroletni znalazł zatrudnienie w hucie jako mechanik precyzyjny. Otrzymał mieszkanie na osiedlu Październikowym 132 pod numerem 2,

Śladami Dymitra

Pojechaliśmy na osiedle Październikowe, dotarliśmy do domu nr 132, nawet wydawało się przez moment, że uda się nam wejść, by zobaczyć mieszkanie, w którym żył Dymitr. Ale obecna lokatorka z gorączką leżała w łóżku i na odwiedzinę się nie zgodziła. Kiedy staliśmy na podwórku, dyskutując z Włodzimierzem F. Kocarenko i porównując fotografię z 1954 r., na której jest dom nr 132 tylko dlatego, że sąsiedował on z innym, w którym mieszkał znany aktor Leonid Bykow, podeszły zaciekawione tym zbiegowiskiem panie z sąsiedniego budynku i zapytały, kogo szukamy. I wówczas okazało się, że jedna z nich dostała mieszkanie właśnie po Bykowie. Żaliła się, że łazienka jest w kuchni i kiedy ktoś z domowników chce jeść, to ktoś inny chce się myć. I tak męczą się od lat. A remontu zrobić się nie da, wszystko stare, zbudowane w 1929 r. Pytaliśmy o najstarszych lokatorów, ale wszyscy wyprowadzili się albo poumierali. Zaprośiliśmy panie do Muzeum na naszą wystawę i pożegnaliśmy się.

Kolejnym etapem był kombinat. Dzięki przychylności Włodzimierza W. Nieswieta, dyrektora Kramatorskiego Kombinatu Metalurgicznego im. W.W. Kujbyszewa, otrzymaliśmy samochód i dobrego przewodnika w osobie Sergieja Czekasina, przewodniczącego Związków Zawodowych. Zwiedziliśmy zakład, wykonaliśmy zdjęcia, ale najważniejsze było to, że dzięki szczegółom zachowanym na fotografii z lat 30. XX w., a przywiezionej z Krakowa z albumu rodzinnego, udało nam się dotrzeć do miejsca pracy Dymitra. Budynek stoi do dziś, nawet niewiele zmienił się sam warsztat mechaniki precyzyjnej, tylko inni ludzie. Historia zatoczyła koło.

Nad Kramatorskiem nadciągały czarne burzowe chmury, kiedy zbliżaliśmy się do dawnej siedziby NKWD (w czasie wojny mieściło się tu gestapo). To jeszcze bardziej spotęgowało grozę tego miejsca. Musieliśmy zachować ostrożność, by nie zwrócić na siebie uwagi. Znajdowaliśmy się przed posterunkiem policji, a na dodatek ja fotografowałam, a dziennikarz Michaił Horodecki filmował kamerą. Naszą jedyną ochroną był Włodzimierz F. Kocarenko, ale i on nie chciał się tłumaczyć przed funkcjonariuszami. Kiedy już zostawiliśmy za sobą druty kolczaste, okalające sąsiedni budynek więzienia, w którym był przetrzymywany Dymitr, Kocarenko powiedział, że w planie merostwa jest ufundowanie tablicy upamiętniającej ofiary „wielkiej czystki”. Wiadomo, że w wyniku nasilonych represji w latach 1937-1938, których inspiratorem był szef NKWD Nikołaj Jeżow, jeden z najgroźniejszych zbrodniarzy stalinowskich w ZSRR, zostało rozstrzelanych ponad 1,5 mln niewinnych osób.

Przed Jerzym kolejny etap odkrywania prawdy o losach wujka Dymitra, straconego w 1938 r. przez NKWD, zrehabilitowanego pośmiertnie w 1989 r. Będzie to zapoznanie się z dokumentami w Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy w Doniecku.

Historia rodziny Richertów z dużym zainteresowaniem została przedstawiona na łamach prasy. Wszystkie lokalne dzienniki opublikowały zdjęcia Dymitra wraz z kolegami oraz Michała w grupie gimnastyków. Do redakcji zaczęli przychodzić Kramatorszczanie, którzy rozpoznali na fotografiach swoich ojców i dziadków. A kopie obu zdjęć Jerzy przekazał do Muzeum Historycznego Miasta Kramatorska.

Spotkania autorskie

Podczas pobytu w Kramatorsku dwukrotnie spotkaliśmy się z członkami Towarzystwa Kultury Polskiej, które istnieje od 1999 r. Powstało z inicjatywy czterech osób: Aleksandra Woźniaka, Katarzyny Wołodin, Zygmunta Forstmana i Anatola Szydłowskiego,



Dymitr Richert (pierwszy z lewej) z kolegami, Kramatorsk 1935 r.
Fot. z archiwum J. Karnasiewicz



Michał Richert (pierwszy z prawej) z kolegami, którzy uprawiali gimnastykę atletyczną przy kramatorskim aeroklubie, Kramatorsk 1935 r.
Fot. z archiwum J. Karnasiewicz

dzięki czemu mogli zamieszkać z nim młodszy brat Michał i ich mama, Barbara Timofiejewna Richert z domu Brzozowska. Dymitr miał wiele pasji. Zajmował się mechaniką, elektrycznością, muzyką a nawet fotografią (samodzielnie wykonywał kolorowe odbitki w latach 30. XX w.). Michał uprawiał gimnastykę akrobatyczną. Znakomicie grał na akordeonie i organkach ustnych. Z tej dwójki braci pierwszy ożenił się Michał. Poślubił Kramatorszczankę Kławię Frolówną Samochwałówną. W 1937 r. przyszła na świat ich córka Taisa, a dwa miesiące później zmarła jej mama. W 1941 r. jej tata poszedł na wojnę z Niemcami i przez 5 lat służył w obronie Leningradu. W tych ciężkich czasach Taisą w Kramatorsku opiekowała się babcia Barbara, która później matkowała jej jeszcze przez wiele lat. Tragiczne były losy Dymitra Aleksandrowicza Richerta, który chciał się związać z Kramatorskim na stałe. Miał narzeczoną, planował ślub, ale te plany zostały nagle przerwane. Lata 1937-1938 to okres wielkiego terroru, który dosięgał również mieszkańców Kramatorska. Dymitr został aresztowany przez NKWD 21 lutego 1938 r., a 15 października 1938 r. otrzymał najwyższy wyrok – karę śmierci przez rozstrzelanie. Być może leży gdzieś w sztolniach w kopalni w Artiomowsku razem z innymi represjonowanymi. Jerzy już w dzieciństwie słyszał o Kramatorsku oraz Dymitrze i Michale, bratach jego mamy, Klary Aleksandrownej Richert, która z rodzinnego Kijowa przyjechała do Polski za mężem Michałem Karnasiewiczem i zamieszkała w Krakowie-Nowej Hucie. Jerzy był niezmiernie szczęśliwy, że mógł spotkać się ze swoimi krewnymi i poznać miasto, o którym słyszał i marzył, żeby kiedyś je zobaczyć.



Podczas dwugodzinnego spotkania wokół zdjęć przedstawionych przez członków Fotoklubu „Yuris” toczyły się rozmowy. Członkowie Fotoklubu z dużym zainteresowaniem wysłuchali komentarzy i opinii Jerzego Karnasiewicza. Kramatorsk – Ukraina, Fotoklub „Yuris” 8.07.2008 r. Fot. Dmitrij Alimkin

bardziej zaskoczyło, to fakt, że mówiono po rosyjsku. Jerzy się nie przejmował, ale ja rozmawiałam z panią Katarzyną Wołodin, która jako nieliczna mówi po polsku. Natomiast nasza ośmioletnia córka Zosia bardzo szybko nawiązała kontakt z panią Mariną Gorbacz, młodszą nauczycielką literatury ukraińskiej i historii w szkole nr 22 w Kramatorsku, która świetnie włada językiem polskim, pomimo że nie ma żadnych korzeni polskich. Marina, moja rówieśnica, z językiem polskim zetknęła się podczas studiów na krótkim kursie, później uczyła się czytając literaturę, wreszcie pogłębiła znajomość języka na kursach w Krakowie i Lublinie. Dzisiaj sama uczy dzieci i młodzież. Chcieliśmy, aby nasza wizyta w Kramatorsku w jakimś stopniu zachęciła członków do doskonalenia polskiego, dlatego też przekazaliśmy do biblioteki Towarzystwa (oraz do Głównej Biblioteki w Kramatorsku) autorskie albumy: „Nowa Huta. Okruchy życia i meandry historii”, „Pejzaż osobisty”, „Portret mojego miasta. Świecie” oraz 14 wywiadów (Małgorzaty Szymczyk-Karnasiewicz) z cyklu „Twórcy z Nowej Huty”, opublikowanych na łamach „Głosu-Tygodnika Nowohuckiego” w latach 2003-2007.

Jako fotograficy, bardzo chcieliśmy zapoznać się z dokonaniem i zobaczyć zdjęcia członków Kramatorskiego Fotoklubu „Yuris”, więc udaliśmy się na spotkanie do siedziby klubu, który sąsiaduje z redakcją „Kramatorskiej prawdy” najdłużej ukazującej się gazety w mieście, bo od 1930 r. Najpierw uprzejmie wysłuchaliśmy prezesa Jurija Gołygina, o tym, że klub istnieje od 1983 r. i zrzesza zarówno profesjonalistów – członków Narodowego Związku Artystów Fotografików Ukrainy, jak i amatorów, o tym, że ma na swoim koncie 20 wystaw zbiorowych, że na przestrzeni kilkudziesięciu lat przez klub przewinęło się około 200 osób itd. My pokrótce przedstawiliśmy się i spragnionym fotografii kolegom pokazaliśmy nasze albumy, które zrobiły piorunujące wrażenie. Dla nich wydanie albumu, czy choćby albumiku pozostaje, tak odległe jak lot człowieka na Marsa. Przyznali się nam, że od trzech lat usiłują namówić mera na wydanie pocztówek o Kramatorsku (istotnie, w całym mieście nie uświadczysz choćby jednej widokówki!). Wszyscy słuchali i chyba trochę nam zazdrościli. Dlatego prezes szybko rozłożył na stołach zdjęcia klubowiczów, by pokazać jak dobra jest ukraińska fotografia. Jerzy użył wielkiej dyplomacji, by przez półtorej godziny poprowadzić rozmowę wokół wybranych zdjęć. Nie zobaczyliśmy ani Kramatorska, ani jego mieszkańców, przeważały wiejskie pejzaże, które nasi koledzy po fachu utrwalają, gdyż – jak się nam przyznali – uciekają z miasta, by odetchnąć świeżym powietrzem, bo w Kramatorsku jest ponad 20 zakładów!

Projekt o Polonii

W Kramatorsku rozpoczęliśmy realizację projektu dotyczącego Polonii zamieszkującej wschodnią Ukrainę. Spotkaliśmy się z uczestnikami projektu w ich domach – obejrzelśmy zdjęcia z rodzinnych albumów, nagraliśmy wspomnienia i zapisaliśmy wybrane zdjęcia w formie elektronicznej po to, by można je było wykorzystać w książce, nad którą pracujemy. Z każdym z uczestników odbyliśmy sesję zdjęciową, by uwiecznić współczesny wizerunek Polaków oraz pokazać najbliższą przestrzeń, w jakiej żyją. Wykonane przez nas zdjęcia zostaną zaprezentowane na wystawie w Polsce i na Ukrainie.

W Kramatorsku spotkaliśmy się z najstarszą członkinią Towarzystwa Kultury Polskiej panią Katarzyną Wołodin, która jako jedyna urodziła się w Polsce, w kaszubskiej rodzinie Bochentinów w Wejherowie. Pani Katarzyna przechowuje jak relikwię modlitewnik, który otrzymała w dniu swojej I Komunii Świętej w sierpniu 1931 r. W starym albumie rodzinnym zachowały się fotografie rodziców i młodzieńcze fotografie wykonane w wejherowskim atelier. Pani Katarzyna dumna jest z artykułów w prasie, które opisują jej historię. Na jednym ze zdjęć filigranowa sympatyczna brunetka stoi obok rosyjskiego kapitana Walentego Wołodina, który oswoił Wejherowo i... zakochał się w Polce. Na randki przejeżdżał na białym koniu. Z miłości pani Katarzyna zostawiła rodzinny dom i pojechała za mężem na wschód. Mieszkali w różnych miejscach: na wyspach Kurylskich, pod Żytomierzem, we Lwowie. Syna Jurę urodziła w pociągu do Irkucka. Do Kramatorska przeprowadzili się pół wieku temu. Pani Katarzyna mieszka ze starszym synem, który po pracy w fabryce rzeźbi m.in. figury Pana Jezusa, ona szydełkuje, robi na drutach, a przy tym pięknie śpiewa po polsku. Pamięta pieśni, które śpiewała z okazji święta 3 Maja w chórze kościelnym i w domu razem z sześcioma siostrami. Każdy, kto wybierze się w odwiedziny do pani Katarzyny z pewnością wysłucha „Mazurka Dąbrowskiego” zagranego przez gospodynię na harmonijce ustnej.

Co dalej?

Wystawa w Kramatorsku będzie prezentowana do końca września, następnie zawita do stolicy Donbasu – milion trzystutysięcznego Doniecka, w grudniu do Ługańska, a w lutym 2009 r. do dawnej stolicy Ukrainy – uniwersyteckiego Charkowa.

W każdym z tych miast będziemy aranżować wystawę w muzeach i otwierać z udziałem Konsula Generalnego RP w Charkowie Grzegorza Seroczyńskiego oraz planujemy spotkania z Polonią, by realizować na każdym etapie nasz projekt. Jest to zadanie skomplikowane, zwłaszcza że podróżujemy rodzinnie z naszą Zosią, która nie tylko poznaje Ukrainę, ale przede wszystkim spotyka swoich rówieśników i poprzez nich stara się zrozumieć kraj niełatwej historii i pełnej kontrastów rzeczywistości. Wszelkie trudności podróżowania i funkcjonowania na Ukrainie pokonujemy dzięki życzliwości ludzi. Mamy nadzieję, że na naszej drodze znajdują się także biznesmeni-patrioci, którzy zechcą finansowo wesprzeć nasze działania i dopomogą nam w zrealizowaniu projektu o polonii zamieszkującej wschodnią Ukrainę. Co byłoby dla nas największą nagrodą. ■

*Małgorzata Szymczyk-Karnasiewicz
Kraków, 29 sierpnia 2008 r.*

Wszystko zaczęło się od występów latem 2000 roku opolskich aktorów Bogdana Zielińskiego i Mariana Kierycza z przedstawieniem dla dzieci pt. „Koziołek Matołek” na Ukrainie, m.in. we Lwowie i Stryju. Potem były warsztaty teatralne w Stryju, a ich efektem powstanie dziecięcego teatryku.

Zajęcia teatralne prowadzone w Opolu i za wschodnią granicą, z czasem stały się wizytówką i jedną z głównych specjalizacji opolskiego Oddziału „Wspólnoty Polskiej”. Efektem tej działalności jest zainteresowanie polską literaturą, zwłaszcza utworami dla dzieci autorów wywodzących się z dawnych Kresów, wszechstronne rozwijanie uzdolnień oraz integracja polskich środowisk, ponieważ przygotowanie przedstawienia angażuje wiele osób, zarówno dzieci jak i dorosłych, którzy wspierają swoje pociechy.

W tym roku również opolska „Wspólnota” zorganizowała kilka imprez teatralnych.

Na Forum Teatrów Dziecięcych „Miniatury 2008” organizowanego cyklicznie przez Młodzieżowy Dom Kultury w Opolu, na zaproszenie opolskiej „Wspólnoty” do Opolą przybyły dziecięce grupy teatralne z Ukrainy i Białorusi. Ukrainę reprezentował teatryk „Koszalki Opalki” związany z polską szkółką sobotnią w Sądowej Wiszni, Białoruś – teatryk z miejscowości Iwie, działający przy tamtejszej parafii rzymskokatolickiej p.w. św. Piotra i Pawła. Niestety, w wyniku problemów z transportem nie doszedł do skutku przyjazd trzeciej zaproszonej grupy, z Sołecznik na Litwie, która w ostatniej chwili wycofała się z uczestnictwa w imprezie.

Polscy goście zza wschodniej granicy do Opolą przyjechali już 3 czerwca i zamieszkali w znajdującej się w śródmieściu bursie przy Zespole Szkół Mechanicznych. Dogodne położenie internatu pozwoliło młodym adeptom sztuki teatralnej na maksymalne wykorzystanie możliwości jakie dał im udział w przeglądzie oraz aktywne uczestnictwo w życiu kulturalnym piastowskiego grodu nad Odrą. Prezentacje spektakli odbywały się na scenie Teatru Lalki i Aktora.

W ramach Forum Teatrów Dziecięcych „Miniatury 2008” zespół z Iwie zaprezentował przedstawienie pt. „Znak krzyża” a „Koszalki Opalki” z Sądowej Wiszni barwny spektakl pt. „Czerwony Kapturek i nie tylko” zdobywając pierwsze miejsce oraz nagrodę specjalną za kreację aktorską jednego z występujących młodych aktorów.

Biorąc pod uwagę, iż w przeglądzie wzięło udział 14 zespołów teatralnych, należy niewątpliwie uznać wygraną „Koszalków” za duży sukces.

Pod maską Melpomeny czyli teatralna edukacja w Opolu



Uczestniczka kursu z instruktorem-aktorem Marianem Kieryczem w przedstawieniu pt. „Koziołek Matołek”

Wszystkie zespoły brały udział w dwudniowych warsztatach teatralnych zakończonych wspólnym występem na Opolskim Rynku oraz teatralnym korowodem ulicami miasta.

Kolejnym wydarzeniem związanym z teatrem były zorganizowane, nie pierwszy już raz przez opolską „Wspólnotę” warsztaty teatralne. Takie zajęcia opolscy artyści prowadzą w Opolu lub w różnych miejscowościach za wschodnią granicą, tam gdzie żyją nasi rodacy. Młodzi Polacy z Kiwiszek na Litwie, Stryja na Ukrainie oraz Lidy na Białorusi, uczestnicy tegorocznych warsztatów, podobnie jak mali aktorzy biorący udział w Forum Teatrów Dziecięcych zamieszkali w internacie w centrum miasta.

Warsztaty teatralne trwały w dniach 27 czerwca – 6 lipca br. i obejmowały pracę z tekstem, ruch sceniczny, ćwiczenia aktorskie, teatr plastyczny, animację lalek i przedmiotów, teatr cieni. Każda z grup pod kierunkiem profesjonalnych aktorów z Teatru Lalki i Aktora w Opolu – Andrzeja Mikoszy oraz Jana Chrabola przygotowywała przedstawienia, które zaprezentowała w finale. Oprócz odbywających się dwa razy dziennie zajęć uczestnicy mieli okazję skorzystać z przygotowanego dla nich bogatego programu rekreacyjno-kulturalnego, m.in. wyjścia do kina, ogrodu zoologicznego i na basen, zwiedzania Muzeum Wsi Opolskiej i śródmięjskich zabytków, wycieczki w Góry Opawskie, do Nysy i Głucholaz oraz na Górę św. Anny. Szczególnie cenne było uczestnictwo w Międzynarodowych Dniach Teatru odbywających się w tym czasie w Opolu. W celu umożliwienia kontynuacji pracy teatralnej w miejscu zamieszkania, Oddział „Wspólnoty Polskiej” postanowił przekazać uczestnikom sprzęt oświetleniowo-nagłośnieniowy oraz materiały niezbędne do stworzenia dekoracji i uszycia strojów.

Nieco wcześniej, w dniach 15-21 czerwca br. pod kierunkiem Andrzeja Mikoszy i Jana Chrabola oraz przy wsparciu Andrzeja Czernika, dyrektora Teatru Eko Studio, odbył się w Opolu kurs dla instruktorów teatralnych, w których uczestniczyła grupa osób z Wilna na Litwie oraz Żytomierza i Kamieńca Podolskiego na Ukrainie. Zajęcia w ramach warsztatów polegały m.in. na poznawaniu metod pracy z zespołem teatralnym, elementów pedagogiki zabawy, animacji lalek, zajęciach ze śpiewu oraz oczywiście oglądaniu spektakli w Teatrze im. Jana Kochanowskiego, Teatrze Lalki i Aktora, teatrze prywatnym Eko Studio oraz przedstawienia teatru szkolnego, a także uczestnictwie w spółkaniach autorskich.



Kurs instruktorów teatrów szkolnych – uczestniczą z Wilna i Żytomierza



Warsztaty teatralne w Opolu – próba przedstawienia w wykonaniu grupy ze Stryja. Reżyseruje Andrzej Mikosza, aktor Teatru Lalki i Aktora



Uczestniczą kursu instruktorów z Andrzejem Mikoszą w Teatrze Lalki i Aktora w Opolu



Zdobywca Złotej Miniatury – zespół z Sądowej Wiszni

Takie poznawanie różnych form teatralnych stanowić będzie inspirację do działania w polskich środowiskach, ożywiając je i integrując, czego przykładem jest np. Centrum Polskiej Kultury im. Kornela Makuszyńskiego w Stryju, gdzie odbywają się już od kilku lat przeglądy teatrzyków dziecięcych. Gościom przedstawiono także działalność Młodzieżowego Domu Kultury w Opolu, w którym mieli okazję wysłuchać koncertów muzycznych, podobnie zresztą jak w opolskiej Katedrze. W ostatnim dniu pobytu na Opolszczyźnie goście zwiedzili sanktuarium na Górze św. Anny, zamek w Kamieniu Śląskim i odpoczywali nad jeziorem w Turawie.

Koordinatorem wszystkich tegorocznych imprez był skarbnik opolskiej „Wspólnoty” Tomasz Szczeciński, który posiada szczególny zmysł organizacyjny i wraz z aktorami oraz opolskimi wolontariuszami umiejętnie i z dużym zaangażowaniem zrealizował zadania związane z edukacją teatralną polskiej młodzieży ze Wschodu.

Rozmawiając z organizatorami, uczestnikami, opiekunami oraz opolskimi artystami potwierdziłem opinię wszystkich stron, że warto kontynuować i rozwijać tę formę pogłębiania znajomości języka polskiego oraz uwalniania na kulturę i sztukę. Opiekunowie grup dzieci i młodzieży – uczestników warsztatów teatralnych to na ogół osoby, które z ogromnym zapalem kontynuują zajęcia teatralne, czego rezultatem są piękne, pełne uroku przedstawienia. Warto więc wspierać te środowiska polskie, które doceniają wszelką pomoc, jakiej im się udziela w rozwoju kultury oraz potrafią to wspaniale wykorzystać i rozwinąć talenty młodych polskich artystów.

Przemysław Harupa

Polonijne Lato – Koszalin 2008

I tu, w kraju i tam, gdzie Państwo żyjecie, biją polskie serca...

W trzydziestodwuletnią tradycję koszalińskich kontaktów z rozśpiewaną Polonią z całego świata wpisało się kolejne święto polonijnej pieśni w Koszalinie, organizowane przez Koszaliński Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” z prezesem Zbigniewem Ciechanowskim na czele. Tegoroczna edycja tej wielkiej imprezy o światowym zasięgu, realizowana od 6 do 27 lipca 2008 roku, zgromadziła 400 rodaków z jedenastu krajów Europy, Ameryki Południowej i Azji. Uczestniczyli oni w trzech edukacyjno artystycznych projektach – Studium Dyrygentów Chórów Polonijnych, Polonijnych Warsztatach Edukacyjno-Artystycznych dla Dzieci i Młodzieży oraz w Polonijnych Warsztatach Chóralnych. Po raz kolejny potwierdziła się znana prawda, że muzyka integruje i wzbogaca mieszkających poza granicami kraju Polaków, a miłość do polskiej pieśni – patriotycznej, religijnej, ludowej i współczesnej – przekazywana jest z pokolenia na pokolenie. Dodajmy jeszcze, że w tym roku w Koszalinie chóralna pieśń brzmiała wyjątkowo pięknie, a wszystkie uczestniczące w Polonijnym Lecie zespoły, i te młodzieżowe i te skupiające dorosłych śpiewaków, zachwycały wysokim poziomem artystycznym.



Koncert w ramach Festiwalu Organowego



Chór ćwiczebny Repetitto – koncert dyplomantów Studium Dyrygentów Polonijnych

Koszalińskie Studium – bezcenny skarb w seszanie polonijnej kultury

Polonijne Lato – Koszalin'2008, rozpoczęło się wraz z kolejną sesją pięcioletniego Studium Dyrygentów Chórów Polonijnych. W spotkaniu uczestniczyło 36 dyrygentów przybyłych do Koszalina z jedenastu krajów – Anglii, Argentyny, Białorusi, Brazylii, Holandii, Kazachstanu Litwy, Łotwy, Niemiec, Rosji, Ukrainy. Jedenaście osób rozpoczęło swą dyrygencką edukację, a dla sześciu dyplomantów tegoroczna sesja była pożegnaniem z Koszalinem.

Oczywiście, chętnych było o wiele więcej, gdyż sława koszalińskiej uczelni muzycznej dotarła już nawet do najdalszych zakątków świata. Niezwykle wysoko oceniany jest

proces dydaktyczny, ale właściwie trudno się dziwić, gdyż polonijni goście doskonali swój dyrygencki kunszt pod okiem Rady Artystycznej złożonej z wybitnych specjalistów z polskich akademii muzycznych. Poznają również tajniki emisji głosu – indywidualnej i zbiorowej, aranżacji oraz metodyki pracy z zespołem chóralnym. Równie istotna w procesie edukacyjnym polonijnych dyrygentów jest możliwość wzbogacenia repertuaru pracujących za granicą chórów. Wciąż uzupełniane zbiory Biblioteki Nutowej Koszalińskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” są bezcennym źródłem wciąż nowych pozycji oryginalnie opracowanych pieśni chóralnych. Nie trzeba długo czekać, by te utwory rozbrzmiewały nawet w tak odległych od Polski krajach jak Argentyna, Brazylia, czy Kazachstan.

Chociaż słuchaczy Studium dzielą i życiowe doświadczenia i wiek, można z całą pewnością stwierdzić, że jest coś, co łączy całą grupę. To z pewnością pasje wokalne i muzyczne, talent, wrażliwość i pragnienie, aby we wszystkich zakątkach świata można było usłyszeć polską pieśń. I tak się właśnie dzieje. Przybywających do Koszalina dyrygentów nie zrażają odległości dzielące ich kraje od Polski, ani niezwykle intensywność procesu dydaktycznego, przekładająca się na kilkanaście godzin pracy dziennie. Przeciwnie, niezwykle wysoko cenią zdobyte w Koszalinie dyplomy, potwierdzające ich dyrygenckie talenty:

„Mam w domu kilka dyplomów, ale dziś rano odebrałam ten najważniejszy. Widnieje na nim polski orzeł” – powiedziała jedna z tegorocznych dyplomantek Janina Chwalko z Mińska na Białorusi.

Słuchacze koszalińskiego Studium są nauczycielami muzyki w szkołach artystycznych, studentami, a także – wykładowcami wyższych uczelni. Prawie wszyscy śpiewają w zespołach chóralnych, a wielu z nich prowadzi własne zespoły. Niektórzy nie tylko występują na scenach profesjonalnych, lecz są również znakomitymi instrumentalistami. Działają aktywnie w stowarzyszeniach i organizacjach promujących na obczyźnie polską kulturę, zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie Europy. Organizują wiele artystycznych imprez i festiwali. Energiczni, twórczy i wszechstron-



Tegoroczna Rada Artystyczna Polonijnego Lata

ni nie bez kozery od dawna uważani są za wspaniałych ambasadatorów polskiej kultury.

W Koszalinie nasi goście nie tylko rozwijają swoje talenty, ale także uczestniczą w prestiżowych artystycznych wydarzeniach. W tym roku był to koncert w Koszalińskiej Katedrze w ramach Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej. Słuchacze Studium, którzy z tej okazji odłożyli batuty, przekształcając się w znakomity chór „Ojczyzna” wraz z zespołem warsztatowym „Repetitio” złożonym ze studentów Akademii Medycznej w Poznaniu i Instytutu Muzyki brawurowo wykonali utwór „Tota Pulchra” autorstwa młodej warszawskiej kompozytorki Renaty Baszun. Kunszt wokalny polonijnych gości docenili koszalińscy melomani, nagradzając chórzystów owacyjnymi oklaskami. Równie przychylnie było opinie specjalistów z Rady Artystycznej:

„Niezwykle ważnym elementem prezentacji Tota Pulchra okazał się właśnie chór – oceniła prof. Marta Wierzbieniec. – Nie tylko był nośnikiem narracji i ekspresji utworu, ale także nasycił go swoją emocjonalnością. Chórzyści dokładnie oddali zapis partytury, a także intencje kompozytorki. Udało im się również znakomicie



Janina Chwalko z Mińska



Maxim Fedorow – uczeń Studium Dyrygentów – odebrał w tym roku dyplom kończący Studium



Prof. Jerzy Kurcz – nauczyciel Studium Dyrygentów Polonijnych



Prof. Elżbieta Wtorkowska – zbiorowa emisja głosu

przekazać to, co w muzyce jest najważniejsze... Otóż Artur Rubinstein powiedział, że „najtrudniej jest zagrać te białe miejsca między nutami”. A to właśnie w tym odstępach kryją się emocje i ten jeden, jedyny, niepowtarzalny klimat kompozycji, czyli po prostu to, co w muzyce jest najważniejsze! Nasi chórzyci sprościli temu trudnemu zadaniu, doskonale przekazując cały przebieg kompozycji – narracyjny, energetyczny i emocjonalny”.

Świętem polskiej muzyki był również Koncert Dyplomantów, dedykowany przez słuchaczy Studium chórom uczestniczącym w Polonijnych Warsztatach Chóralnych. Ta muzyczna uczta była również egzaminem dla słuchaczy czwartego i piątego roku i miło jest stwierdzić, że nasi studenci po prostu koncertowo poradzili sobie z nieuchronnym egzaminacyjnym stresem.

Trudno przecenić znaczenie koszalińskiego Studium w popularyzacji polskiej pieśni chóralnej. Trudno również nie zgodzić się ze zdaniem Wiesławy Krodkiewskiej – inicjatorce i kierownicy merytorycznej tej formy edukacyjnej, która określiła Studium jako „bezcenny skarb w sesamie polonijnej kultury”.

Żywiół młodości

14 lipca 2008 roku liczba gości Polonijnego Lata zwiększyła się o młodzieżowe i dziecięce zespoły, które przybyły do Koszalina, uczestniczyć w Polonijnych Warsztatach Edukacyjno-Artystycznych. Polonijne spotkanie zostało więc wzbogacone młodzieńczą radością, spontanicznością i wdziękiem. W tym roku gościliśmy Polski Dziecięcy Chór „Odrodzenie” z Drohobycza na Ukrainie oraz dwie grupy z Białorusi: Zespół Śpiewaczy „Jagódki” z Pińska oraz Zespół Pieśni i Tańca „Jutrzenka” z Wołkowyska. Najmłodszym polonijnym gościom towarzyszyła – jako zespół warsztatowy – znakomita polska grupa taneczna: „Algi” z Kołobrzegu.

O tym, jak różnorodnymi talentami – wokalnymi, recytatorskimi, tanecznymi – obdarzona jest polonijna młodzież, mogliśmy przekonać się podczas Koncertu Powitalnego, który rozpoczął dla młodych gości artystyczną przygodę z przebogata polską kulturą. Przez dwa tygodnie – pod okiem doświadczonej kadry specjalistów uczyli się nowych polskich piosenek, poznawali taneczne kroki poloneza, krakowiaka i kujawiaka, a także doskonalili znajomość języka polskiego i ojczystej literatury. W programie

Warsztatów znalazło się też miejsce na koncerty – polonijna młodzież występowała się w Koszalińskiej Galerii „EMKA” zachwyciła również bardzo liczną publiczność swymi wokalnymi i tanecznymi prezentacjami podczas plenerowych II Letnich Spotkań z Folklorem. Młodzi artyści koncertowali także w Złocieńcu, podbijając serca widzów.

Nareszcie razem!

17 lipca 2008 roku grono polonijnych gości powiększyło się o dziewięć chórów uczestniczących w Polonijnych Warsztatach Chóralnych. Ich listę otwiera wspomniana już „Ojczyzna”, czyli niezwykle, złożony ze słuchaczy Studium Dyrygentów zespół. Chórzyci spotykają się tylko raz w roku – w Koszalinie – i to ciągle w nowym składzie. Mimo to niezmiennie zachwycają swoim wokalnym kunsztem i bardzo ambitnym zróżnicowanym repertuarem. Jest jeszcze coś, ci wyróżnia „Ojczyznę”...

Zdaniem dyrygentki – prof. Elżbiety Wtorkowskiej – „Ojczyzna” jest ewenementem – światowym zespołem łączącym w polskość narody i kontynenty. Pracując z zawodowymi chórmi, wiem, jak trudno jest czasem „wykrzesać” z ludzi ekspresję i radość muzykowania. W przypadku „Ojczyzny” ten problem nie istnieje, a wspólna praca staje się prawdziwym świętem muzyki”

W tegorocznej edycji Polonijnych Warsztatów Chóralnych uczestniczyły również trzy chóry z Białorusi: „Głos znad Niemna” z Grodna, „Polesie” z Brześcia i „Społem” z Mińska, następnie chór „Troczanie” z Trok na Litwie, dwa zespoły chóralne z Ukrainy – „Echo” ze Lwowa i „Noemi” z Kałusza oraz dwa z Rosji – „Newska Fala” z Sankt Petersburga i „Nadzieja” z dalekiego syberyjskiego miasta Ułan-Ude. Aby przebyć odległość siedmiu tysięcy kilometrów dzielące Ułan-Ude od Koszalina – chórzyci podróżowali aż sześć dni!

Wraz z chórmi dopełniła się liczba uczestników tegorocznego Polonijnego Lata. W pełnym gronie spotkali się więc na uroczystej inauguracji, odbywającej się tradycyjnie na Placu Polonii pod unikalnym w skali świata monumentem – Pomnikiem Więzy Polonii z Macierzą. To właśnie tutaj – niczym u źródła polskości – od 1976 roku spotykają się uczestnicy kolejnych edycji koszalińskich imprez, adresowanych do światowej Polonii.



Składanie kwiatów przy Pomniku Więzy Polonii z Macierzą

„I tu, w kraju i tam, gdzie Państwo żyjecie, biją polskie serca”

Tegoroczną Inaugurację – obok Prezydenta Miasta Koszalina Mirosława Mikietyńskiego i Senatora RP Piotra Zientarskiego – zaszczylił swą obecnością Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Maciej Płażyński, który niezwykle serdecznie powitał zgromadzonych na placu rodaków:

„I tu, w kraju i tam, gdzie Państwo żyjecie, biją polskie serca” – powiedział.

Miłym akcentem inauguracyjnej uroczystości było uhonorowanie prezesa Koszalińskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” – Zbigniewa Ciechanowskiego – Złotym Medalem przyznawanym przez Krajową Radę Stowarzyszenia. Przypomnijmy więc,



Prezes Maciej Płażyński wręcza Złoty Medal Zbigniewowi Ciechanowskiemu

że to właśnie Zbigniew Ciechanowski, człowiek całym sercem oddany Polonii, jest współtwórcą tradycji koszalińskich polonijnych spotkań. W roku 1969 wraz z grupką zapaleńców rozpoczął działania zmierzające do organizacji pierwszego ze światowych Festiwali Chórów Polonijnych.

Dni pełne wrażeń

W gronie uczestników tegorocznych Polonijnych Warsztatów Chóralnych obok zespołów o bardzo długiej i bardzo bogatej w wydarzenia historii – tu warto wymienić znakomite „Echo” ze Lwowa – znalazły się także bardzo młode artystycznym stażem chóry. I właśnie takich zespołów była znakomita większość. Lecz – o czym przekonaliśmy się podczas Koncertu



Prezes „Wspólnoty Polskiej” poseł Maciej Płażyński i senator Piotr Zientarski w towarzystwie prezydenta miasta Koszalina Mirosława Mikietyńskiego



Spotkanie z Prezydentem Koszalina Mirosławem Mikietyńskim



Goście polonijni na spotkaniu u Prezydenta Koszalina

Przeładowego, wszystkie zasługują na uznanie. Koncertowe prezentacje pieśni patriotycznych, religijnych i bardzo lubianych przez chórzystów piosenek ludowych, udowodniły, jak bogata w barwy i odcienie jest paleta polskiej chóralistyki. Pokazały również, jak wielka artystyczna pasja łączy wszystkich polonijnych chórzystów.

Oczywiście, jak to na warsztatach bywa, polonijni chórzyci doskonalili swój wokalny kunszt na zajęciach prowadzonych przez specjalistów z Rady Artystycznej. Ale nie samą nauką człowiek żyje, więc organizatorzy przygotowali dla polonijnych gości bogaty wachlarz odmiennych w charakterze propozycji programowych. Głębokim duchowym przeżyciem okazała się tradycyjna msza święta w intencji Ojczyzny i Rodaków na świecie, celebrowana w Kościele p.w. Ducha Świętego przez księdza biskupa Pawła Cieślaka. Od wielu lat proboszcz ks. Kazimierz Bednarski – gospodarz tej koszalińskiej świątyni – serdecznie wita w Kościele p.w. Św. Ducha polonijnych gości. Rozpoczęła mszą świętą niedziela okazała się dniem pełnym wzruszeń i artystycznej satysfakcji, Po

południu bowiem polonijne chóry wyruszyły do miast i gmin regionu koszalińskiego, by koncertować i spotykać się z mieszkańcami podczas uroczystych kolacji.

Podczas Polonijnego Lata nie zabrakło również okazji do odpoczynku i świetnej zabawy w trakcie Ogniska Polonijnego, organizowanego tradycyjnie w malowniczej scenerii lasów i jezior Nadleśnictwa Manowo, a także do wyjazdów na mieleńską plażę, spacerów po mieście i zwiedzania Kołobrzegu. Spotkanie na Ratuszu z przedstawicielami władz miejskich z Prezydentem Koszalina Mirosławem Mikietyńskim na czele, potwierdziło, że tradycje staropolskiej gościnności są wciąż żywe. Ciepłe, serdeczne słowa, kierowane przez koszalińskich włodarzy do polonijnych gości, cenne podarunki i suto zastawiane przysmakami stoły sprawiły, że uroczystość stała się bardzo sympatycznym przeżyciem. Wiele artystycznej satysfakcji przyniosły również polonijnym chórzystom owacyjnie przyjmowane koncerty w Galerii „EMKA”.

„O Polski Kraju Święty” – wzruszający finał

Tradycyjnym zwieńczeniem Polonijnego Lata był wzruszający Koncert Finałowy w Kościele p.w. Ducha Świętego, dedykowany przez rozśpiewaną Polonię mieszkańcom Koszalina i reżyserowany przez Dyrektora Artystycznego Polonijnego Lata, prof. Przemysła Pałkę:

„Motyw przewodni Koncertu Finałowego wyłonił się po kilku próbach – zapowiadał Przemysław Pałka. – Inspiracją stał się je-



Koncert Finałowy w Kościele p.w. Ducha Świętego

den ze wspólnie wykonywanych utworów – kompozycja Feliksa Nowowiejskiego *O Polski Kraju Święty*. Taki też tytuł będzie nosił koncert. Wszyscy chórzyci zaśpiewają również *Alleluja* Józefa Świdra i *Kocham Cię Polsko* Andrzeja Banasiewicza. Choć koncert, jak wiadomo, odbywać się będzie w kościele, usłyszymy bardzo różnorodne w charakterze utwory. Z repertuaru poszczególnych chórów wybraliśmy najpiękniejsze pieśni – patriotyczne, religijne i ludowe. Będzie również muzyka współczesna”.

Wypełniona po brzegi koszalińska świątynia stała się więc sceną wspaniałego muzycznego widowiska, poruszającego serca i dusze słuchaczy. W tym, mieniącym się różnymi odcieniami koncercie, prezentującym w sposób najpełniejszy wokalne talenty polonijnych gości, swojskie ludowe melodie spletały się z majestatem polskich pieśni patriotycznych. Kulminację artystycznych doznań przyniosły prezentacje wszystkich śpiewaków połączonych w jeden, kilkusetosobowy zespół – największy polonijny chór świata. Urodę widowiska podkreśliły niezwykle ciepło przyjmowane wokально-taneczne prezentacje najmłodszych rodaków z Polonijnych Warsztatów Edukacyjno-Artystycznych.

Kilka słów na pożegnanie

Tegoroczne Polonijne Lato poprzedza ważne, czekające nas w przyszłym roku wydarzenia, które zapowiada prezes Zbigniew Ciechanowski: „W 2009 roku będziemy uroczystie obchodzić 40.



Zespół w EMCE w ramach Warsztatów Edukacyjnych dla Dzieci i Młodzieży



Pożegnalne ognisko

rocznicę kontaktów Koszalina z rozśpiewaną Polonią. Jubileusz uświetniony zostanie XIII Światowym Festiwalem Chórów Polonijnych. Te doniosłe, czekające nas już wkrótce wydarzenia, wpłynęły na kształt tegorocznego Polonijnego Lata. Podobnie, jak w minionych latach, tak i teraz staraliśmy się pomóc młodym artystycznym stażem uczestnikom. Nasze coroczne spotkania mają bowiem przede wszystkim charakter warsztatowy. Miło mi stwierdzić, że efekty są znakomite, tym bardziej, że na tegoroczne spotkanie przyjechały chóry doskonale przygotowane. Ich umiejętności zostały docenione przez Radę Artystyczną, a potwierdzeniem wokalnego kunsztu naszych gości było serdeczne przyjęcie ich koncertów przez mieszkańców regionu koszalińskiego. Dziewiętnastu koncertów w miastach i gminach oraz w koszalińskiej Galerii „EM-KA” wysłuchało ponad pięć tysięcy osób, a gorącym oklaskom i podziękowaniom nie było końca...

Izabela Nowak

Foto – Paweł Mielcarek

Daleko, daleko, za morzem... Kraj rodzinny matki mej

XIV Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych, odbywający się w dniach 17-23 lipca 2008 r. w Rzeszowie pod honorowym patronatem marszałka Senatu RP Bogdana Borusewicza, rozpoczął obchody 40-lecia Polonijnych Spotkań Folklorystycznych na Podkarpaciu, które zakończy zaplanowany na lipiec 2009 r. VII Polonijny Festiwal Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych w Iwoniczu. Festiwale organizowane są w Rzeszowie tradycyjnie co trzy lata od 1969 roku. W pierwszym uczestniczyło 13 folklorystycznych zespołów polonijnych z Zachodu, a Polacy zza wschodniej granicy w imprezie wzięli udział dopiero w ósmej edycji Festiwalu, w 1989 roku.

Organizatorem Festiwalu jest Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, które coraz bliżej współpracuje z Urzędem Miasta Rzeszowa i Podkarpackim Urzędem Marszałkowskim.

Festiwal dofinansowany jest ze środków Kancelarii Senatu RP.

W tym roku do Rzeszowa przyjechało ponad 1300 tancerzy z 41 zespołów i 14 krajów świata. Najliczniej reprezentowana była Kanada: 12 zespołów, Stany Zjednoczone – 7, Brazylia – 4 i Australia – 3 grupy. Trzy zespoły przyjechały z Wielkiej Brytanii, po dwa z Czech, Litwy i Ukrainy, a po jednym wystawiły Francja, Szwecja, Rosja, Rumunia, Łotwa oraz Niemcy, które debiutowały w tym roku, natomiast grupa z Białorusi nie dojechała z przyczyn niezależnych od zespołu.

Msza św. w intencji Polonii

Odbyła się w Katedrze rzeszowskiej Najświętszego Serca Pana Jezusa, koncelebrowana przez ośmiu księży pod przewodnictwem bp. Kazimierza Górnego, ordynariusza rzeszowskiego. Mszę transmitowała TV Polonia oraz TV Trwam.



– Festiwal to nasze wspólne święto – mówi Zosia Janowska z zespołu „Piastowie” ze Szwecji. Przyjeżdżamy nie tylko po to, by zatańczyć. Przez trzy lata czekamy, aby znów spotkać się z przyjaciółmi z wielkiej polonijnej rodziny.

– Dla nas Festiwal to święto rodzinne – mówią Dorota i Mietek Węgrzyńscy z Calgary w Kanadzie. Przyjechali jako opiekunowie z zespołem „Polanie” i własnymi dziećmi, które choć urodzone w Kanadzie świetnie mówią po polsku.

– Poprzez śpiew i taniec zachowujemy polskość. Razem z zespołem odwiedzimy nasz rodzinny Leżajsk – cieszy się pan Mieczysław.

– Do Rzeszowa wraca się jak do domu – mówi dyrektor artystyczny zespołu „Polanie”, Patrycja Czerska, która przyjechała z grupą już po raz piąty. ■

Wszyscy uczestnicy Festiwalu ubrani w stroje ludowe pięknie prezentowali się w obszernym wnętrzu świątyni. Fragmenty liturgii słowa przeczytała młodzież z zespołu „Syberyjski Krakowiak” z Abakanu w Rosji, psalmy śpiewali „Krakusy” z USA. Kazanie wygłosił ks. Stanisław Słowik, dyrektor rzeszowskiej Caritas i duszpasterz oddziału „Wspólnoty Polskiej”, który wspominał o bohaterkiej historii przedstawicieli narodu polskiego i nawiązał do wyzwań współczesności, zachęcając do pielęgnowania tradycji polskich oraz zakończył słowami: „Bądźcie do tańca i do różańca”...

Tańczącym korowodem na rzeszowski Rynek

Korowód prowadziła rzeszowska dziewczęca orkiestra dęta, a za nią – ustawione w kolejności alfabetycznej według krajów zamieszkania niosą emblemat z nazwą zespołu – kroczyli, tańczyli



XIV Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie

– Jestem pierwszy raz na rzeszowskim festiwalu i powiem szczerze, że jestem wzruszony – powiedział senator **Andrzej Person**, przewodniczący senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą. – Rozmawiałem z zespołami. Naprawdę ci ludzie poświęcają dużo czasu, energii, serca i pieniędzy, aby tu przyjechać...



Kiedy się patrzy na tych młodych ludzi, którzy nie mówią nawet po polsku, w Brazylii, czy Argentynie, ale czują tę polskość, są zaangażowani, robią to z potrzeby serca, z radością, fantazją, kultywują to, co im dziadek powiedział – to jest polski folklor emigracyjny, który musimy wspierać...

Tydzień temu byłem we Włodawku na Festiwalu Teatrów Dziecięcych zza Granicy, gdzie wystąpiły zespoły polonijne ze Wschodu i Zachodu, i młodzież porywa się na Śluby Pannieńskie – to jest wspaniale, to serce rośnie...

Jestem coraz bardziej przekonany, że powinniśmy im pomagać, to jest nas obowiązek narodowy. ■



i śpiewali, tworząc wspaniałe widowisko, artyści polonijni. Pomimo zmiennej pogody słoneczno-deszczowej na całej trasie korowodu tancerzom towarzyszyły tłumy mieszkańców Rzeszowa i turystów, oklaskujące występy taneczno-wokalne. Polonijni tancerze, ubrani w polskie stroje ludowe oraz stroje tradycyjne w ich kraju zamieszkania tworzyli wspaniałe widowisko. Zespół z Australii niósł okazałych rozmiarów maskotkę kangura, artyści z Brazylii w pięknych egzotycznych strojach tańczyli sambę. Barwny korowód zachęcał do wspólnej zabawy. Polonijnych tancerzy z pięciu kontynentów podziwiali i witali ze stopni przy estradzie gospodarze regionu, m.in.: bp Kazimierz Górny, prezydent Rzeszowa Tadeusz Ferenc i dyrektor Festiwalu Mariusz Grudzień. W parady ulicami Rzeszowa wzięło udział ok. półtora tysiąca uczestników. Wszyscy szczerze wypełnili placyk przed estradą na rynku i wyglądali jak egzotyczne kolorowe kwiaty. Ostatnią grupą, która przybyła na Rynek było Studium Choreograficzne pod dyktando prof. Alicji Haszczak. Korowód zamykały miejscowe zespoły paradne mażorettek i szalamaistek.



Oficjalne otwarcie Festiwalu

Na estradzie rzeszowskiego Rynku odegraniem hejnalu festiwalowego i hymnu Polski nastąpiło oficjalne otwarcie imprezy. Dyrektor Festiwalu Mariusz Grudzień powitał serdecznie wszystkich gości. Na uroczystości obecni byli m.in.: senator Andrzej Person, przewodniczący senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, poseł Marek Borowski, przewodniczący sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą, ambasador RP we Lwowie Wiesław Osuchowski oraz serdecznie witany prof. Andrzej Stelmachowski, honorowy prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, jeden z założycieli i wieloletni prezes tej organizacji, zawsze obecny na rzeszowskim Festiwalu. Prosto z Brukseli przyleciał na otwarcie europoseł Mieczysław Janowski. Władze regionu reprezentowali wicewojewoda podkarpacka, Małgorzata Chomyca i Jan Burek, wicemarszałek województwa podkarpackiego. Obecni byli przedstawiciele duchowieństwa z bp ordynariuszem Kazimierzem Górnym na czele, a także przedstawiciele mediów – Adam Głaczyński, wiceprezes Radia Rzeszów i Jerzy Oleszkowicz, dyrektor Telewizji Rzeszów.



Następnie głos zabrali przedstawiciele władz i goście. Senator Andrzej Person, przewodniczący senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, obdarował dyrektora Festiwalu Mariusza Grudnia pamiątkowym Orłem Senatu RP. Poseł Marek Borowski, przewodniczący sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą życzył polonijnym artystom wytrwałości w kultywowaniu polskości.

W końcu stało się to na co wszyscy czekali – prezydent miasta Tadeusz Ferenc wypowiedział magiczne słowa: „XIV Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych uważam za otwarty” i wręczył przedstawicielom Polonii klucz do bram miasta. Na scenie pojawili się debiutanci w Rzeszowie, członkowie Polonijnego Zespołu Folklorystycznego „Polonia” z Hanoweru w Niemczech, z prezeską i choreografem w jednej osobie Aldoną Głowacką oraz najmłodszą kilkuletnią tancerką w stroju ludowym. Uniesiony wysoko klucz dał znak, że rozpoczęły się rządzą Festiwalu w Rzeszowie.

Muzyczne Barwy Podkarpacia

Publiczność na rzeszowskim Rynku, która przed południem bawiła się z kabareciarzami z Wilna, Anną Adamowicz i Dominikiem Kuźniewiczem, na wieczór szykowała się do nieco innych



wrażen, jakie przygotował organizator koncertu powitalnego pn. „Muzyczne Barwy Podkarpacia” czyli Polskie Radio Rzeszów. W koncercie wystąpili artyści, tworzący muzyczną mozaikę regionu podkarpackiego: Ratałam, Klepisko, Ta joj, Klusem z Blusem, Klezmer Band, Mimofon, Hubert Bisto, Władysław Pogoda, Manitou, Klang, Domarski Quartet, Mirosław Dyjak, Portal Blues. W programie kilkunastu wykonawców znalazła się muzyka bluesowa, rockowa, jazz, kapela podwórkowa, a także muzyka klezmerska, ludowa i szanty. Polskie Radio Rzeszów, z inicjatywy Adama Głaczyńskiego, wydało płytę CD „Muzyczne Barwy Podkarpacia” jako prezent dla polonijnych gości. Radio i telewizja oraz miejscowa prasa włączyły się żywo w obsługę medialną tej ważnej dla Podkarpacia międzynarodowej imprezy.

Weekend na rzeszowskim Rynku

Przez dwa dni podczas koncertów przed rzeszowską publicznością wystąpiły wszystkie 41 zespoły, biorące udział w Festiwalu. Polonijni tancerze prezentowali swoje umiejętności żywiołowo i z radością. I choć prognozy pogodowe nie były zbyt korzystne, Rzeszów w sobotę przywitał tancerzy słońcem. Poranny koncert rozpoczął znany i ceniony zespół „Polonez” z Hamilton w Kana-



„Wesoły Dom” z Brazylii



dzie, koncert popołudniowy „Piastowie” ze Sztokholmu, odbierając gromkie brawa za tańce beskidzkie i śląskie. Wieczorem wokół estrady na Rynku było bardzo tłoczno. Zespoły ustawiały się na schodach za sceną i pozwalały się fotografować. Wszystkie miejsca przed estradą, siedzące i stojące także, praktycznie były zajęte, a i w kafejkach pod parasolami trudno było o miejsce. Pomimo krótkiej ulewy artyści polonijni rozgrzewali rzeszowian do późnych godzin wieczornych. Drugi dzień koncertów rozpoczął zespół „Cracovia” z Londynu w Kanadzie, po raz trzeci występujący w Rzeszowie, prezentując poloneza, mazura i tańce lachów sądeckich. Piękna słoneczna pogoda zachęciła liczną publiczność, przyszły rodziny

z dziećmi, które stojąc blisko sceny podskakiwały wesoło.

Wieczorny koncert na rzeszowskim Rynku był pożegnalnym spotkaniem z życzliwą publicznością. Niedzielny wieczór i piękna pogoda przyciągnęły ogromną liczbę widzów, którzy świetnie się bawili. Jako ostatni wystąpił zespół „Orleń” z Londynu – piąty raz goszczący w Rzeszowie, który znakomicie rozbawił publiczność siałą lwowską. Można powiedzieć, że cały Rynek śpiewał razem z artystami przebój Szczepcia i Tońcia „Tylko we Lwowie”.

Po drugiej stronie Rynku na ulicy Mickiewicza przez cały weekend trwał Jarmark Rzecha. W ustawionych rzędem wzdłuż ulicy drewnianych domkach prezentowały swoje wyroby różne firmy oraz indywidualni twórcy. Lasy Państwowe promowały ochronę przyrody, a twórcy wyroby z gliny, masy solnej, drewna, sznurka i skóry. Zwiedzający oglądali i twórczość ludową, i rzemiosło artystyczne, ale także liczne, jak wszędzie, pamiątki ładne i zwykłe. Różnorodność wszystkiego, także potrawy regionalne i książki.

Spotkanie w salonie Podziemnej Trasy Turystycznej

Rzeszów ma sporo zabytków, atrakcji i ciekawostek turystycznych, które nie sposób zobaczyć podczas Festiwalu, ale można obejrzeć wirtualnie: www.rzeszowzaprasza.pl i www.rzeszow.pl.



Goście Festiwalu na rzeszowskim Rynku

Jedną z atrakcji jest Podziemna Trasa Turystyczna prowadząca piwnicami pod rzeszowskim rynkiem i odkrywająca sześć wieków miasta Rzeszowa.

Właśnie w jej salonie zorganizowano spotkanie delegacji zespołów z władzami miasta i województwa, gośćmi honorowymi oraz organizatorami. Wzięli w nim udział m.in.: prezydent Rzeszowa Tadeusz Ferenc, wicemarszałek województwa podkarpackiego Jan Burek, wicewojewoda podkarpacka Małgorzata Chomycz, dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury Marek Jastrzębski, dyrektor Wydziału Promocji Urzędu Miasta Mariusz Sidor oraz goście – senator Andrzej Person, przewodniczący senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, poseł Marek Borowski, przewodniczący sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą, europoseł Mieczysław Janowski, ambasador RP we Lwowie Wiesław Osuchowski, prof. Andrzej Stelmachowski, honorowy prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” bp Kazimierz Górny. Wśród gości honorowych w spotkaniu uczestniczyli m.in. stali bywalcy Festiwalu – trzyosobowa rodzina Pierce’ów z zespołu „Krakowiak” z Bostonu, przyjeżdżający na festiwal od 1969 r. Spotkanie prowadził Krzysztof Szczepaniak z Urzędu Wojewódzkiego.

Zespoły otrzymały upominki od władz miasta i województwa, odwzajemniali się również drobnymi upominkami oraz robili sobie pamiątkowe zdjęcia. Organizatorzy spotkania przygotowali poczęstunek i w przyjaznej atmosferze trwało spotkanie towarzyskie. Były wspomnienia, serdeczne rozmowy i wspólne pozowanie do zdjęć.

Dni Polonijne w Województwie Podkarpackim

W dniach 19 i 20 lipca zaplanowano koncerty zespołów folklorystycznych w wybranych miastach i gminach na terenie województwa podkarpackiego. Inaczej niż w latach poprzednich nie było w tym roku tzw. miast festiwalowych, gdzie kilka zespołów grało duży koncert, lecz zespoły wystąpiły w kilkudziesięciu miejscowościach, które wyraziły gotowość organizowania koncertów. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu władz samorządowych miast i miasteczek Podkarpacia zagrano 34 koncerty w 29 miejscowościach. Polonijni tancerze wyrażali zadowolenie z odwiedzenia nowych miejscowości Podkarpacia oraz spotkań z lokalnymi środowiskami, zespołami ludowymi, wspaniałą publicznością, która przyjmowała ich bardzo życzliwie i serdecznie. Gospodarze podejmowali gości obiadem, kolacją i piwem, a następnie żegnani oklaskami i zapraszali ponownie.

Folklor czynnikiem integracji środowisk polonijnych...

W sali kinowej Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie odbyła się konferencja „Folklor czynnikiem integracji środowisk polonijnych oraz ich związków z Macierzą”, ale wcześniej dyrektor WDK Marek Jastrzębski zaprosił gości na wernisaż wystawy „Koncert w drewnie zaklęty” z kolekcją dawnej rzeźby ze zbiorów Muzeum Etnograficznego im. Franciszka Kotuli, znanego regionalisty i muzeologa.

Podczas konferencji wygłoszono kilka referatów i komunikatów, omawiając historię tej największej imprezy folklorystycznej imprezy i oczywiście zabrakło czasu na dyskusję. Prof. dr hab. Ryszard Kantor, kierownik Katedry Socjologii w Instytucie Filozofii i Socjologii Akademii Pedagogicznej w Krakowie omówił funkcje folkloru i jego rolę we współczesnym świecie. Lesław Wais, dyrek-

tor programowy XIV Festiwalu przedstawił 40-letnią historię rzeszowskich festiwali. Mariusz Grudzień, dyrektor Domu Polonii w Rzeszowie i dyrektor XIV Festiwalu przedstawił działalność Rzeszowskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” na polu upowszechnienia kultury polskiej w środowiskach polonijnych. Następnie Ryszard Sudyka opowiedział o polonijnych festiwalach dziecięcych zespołów folklorystycznych w Iwoniczu i Krośnie.

Do historii nawiązała także w referacie pt. „Polska kultura tańeczna w świecie na podstawie doświadczeń i współpracy z Polonią zagraniczną” Alicja Haszczak, choreograf i dyrektor Polonijnego Studium Choreograficznego w Rzeszowie. Pani Profesor sama jest chodzącą historią tańców rzeszowskich, czyli jedynym ekspertem w tej dziedzinie, autorką książki oraz współautorką dwu płyt CD, wydanych przez Polskie Radio Rzeszów, zawierających 130 melodii z tekstami z całej Rzeszowszczyzny, nagranych razem z kapelą z Gaci koło Przeworska. Jest założycielką Zespołu Pieśni i Tańca Politechniki Rzeszowskiej „Poloniny”, który liczy już prawie 40 lat, a z Polonia współpracuje od pierwszego Festiwalu w Rzeszowie.



Alicja Haszczak od dziesięciu lat prowadzi 4-letnie Polonijne Studium Choreograficzne w Rzeszowie, przez które przewinęło się 448 osób, a 88 absolwentów uzyskało dyplomy instruktorskie. Ponadto spotyka się z Polonią za granicą, prowadząc kursy w USA, Szwecji, Anglii, Belgii, Niemczech, Francji i na Ukrainie.

W wywiadzie zamieszczonym w festiwalowym wydaniu „White Eagle”, polonijnej gazecie w Stanach Zjednoczonych, na pytanie: „Jak ważny jest folklor dla Polonii”, pani Alicja Haszczak odpowiada:

„Bardzo ważny. On łączy Polonię z krajem, utrzymuje polskość za granicą i integruje wszystkich Polaków, którzy tam mieszkają. Polonia potrzebuje tych narodowych śpiewów, tańców, muzyki, wierszy. Potrzebuje i docenia to bardziej niż my tutaj, w Polsce”

Przy okazji warto wspomnieć, że pierwszym ośrodkiem kształcącym choreografów polonijnych jest Studium Folklorystyczne dla Instruktorów Zespołów Polonijnych w Lublinie, pod dyktando Stanisława Leszczyńskiego, obchodzące w ubiegłym roku jubileusz 35-lecia, a o którym w kulisach wiele opowiadała, Joanna Wulfert z Berlina, jego absolwentka i organizatorka ubiegłorocznego „Spotkania po latach – przeżyjmy to jeszcze raz”.

Podczas konferencji bardzo interesujące były wypowiedzi przedstawicieli Polonii.

Micheline i Ryszard Jamińscy z USA, kierujący zespołem „Wesoły Lud” w Chicago, przedstawili pracę stowarzyszeń amerykańskich oraz formy popularyzacji zespołów folklorystycznych i ich związków z Macierzą, w oparciu o własne doświadczenia, na tle prac Stowarzyszenia Polskich Tańców Ludowych Ameryki Północnej (Polish Folk Dance Association of the Americas PFDA), które od 1983 roku stara się być łącznikiem i podporą dla swoich członków. Podkreślając znaczenie organizowania festiwali folklorystycznych w Rzeszowie i w USA, bronili tezy, że polski folklor

jest tym, co odróżnia osoby polskiego pochodzenia od innych narodowości i daje poczucie identyfikacji, wyróżnienia, a młodzieży dodatkowo radość z tańca, integrację z kolegami z innych krajów oraz dumę z prezentowania tej formy tańca w Ameryce.

Na temat odrodzenia polskich tradycji ludowych na Syberii mówił dr Sergiusz Leończyk, prezes Kulturalno-Narodowej Organizacji Społecznej „Polonia” Republiki Chakasji, obchodzącej w tym roku jubileusz 15-lecia, redaktor pisma „Rodacy”, a jednocześnie członek zespołu „Syberyjski Krakowiak”, jedynej grupy folklorystycznej z Rosji, założonej w 1997 roku z inicjatywy Julii Skidan, obecnie kierowanej przez Natalię Buszujewą. Przypomniał, że zespół brał udział w Dniach Kultury Syberyjskiej w Łomży, wchodził w skład grupy reprezentującej Chakację oraz występował na Regionalnym Syberyjskim Festiwalu Zespołów Polonijnych w Krasnojarsku.

Andrea Haber, należąca do rodziny „Krakowiaka”, jednego z najstarszych, działającego od 1937 roku zespołu folklorystycznego w USA, w swojej wypowiedzi zadała pytanie „Jak możemy ożywić polski folklor taneczny?” Odpowiadając, zaproponowała, aby na wzór innych krajów jak Węgry, Szkocja, Norwegia czy Szwecja powrócić do pierwotnej formy tańców narodowych i regionalnych jako ludycznej rozrywki, a nie tylko



układów scenicznych. Zaproponowała organizowanie warsztatów i wieczorów tańca ludowego dla chętnych i obserwację, które tańce zyskują popularność. Jako przykład podała znajomość Polki przeworskiej na imprezach międzynarodowych w okolicach Bostonu, tańczącej dla rozrywki.

Maria Olsson, prezes Zrzeszenia Organizacji Polonijnych w Szwecji przedstawiła referat pt. „Folklor jako czynnik integrujący młodzież polonijną z kulturą kraju pochodzenia ich rodziców”, w którym główną tezą było ukazanie roli kultury ludowej w życiu młodzieży na przykładzie liczącego 35 lat zespołu „Pia-



stowie". Przez ten okres przewinęło się ponad tysiąc dzieci i młodzieży, nie tylko pochodzenia polskiego, a obecnie tańczą wspólnie dwa pokolenia: rodzice i dzieci, urodzone już w Szwecji. Program tańców narodowych i regionalnych uczy historii, kultury i geografii Polski i staje się atrakcyjny dla rówieśników w szkole oraz tu, na Festiwalu, dla młodzieży z całego świata, która poznaje się, a wybierając studia szuka uczelni w miejscowościach, gdzie są znane polskie zespoły folklorystyczne. Znaczący to, że dla młodzieży polonijnej folklor jest sposobem na życie, który pozwala im czuć dumę ze swego pochodzenia oraz stawać się gorącymi jego orędownikami i ambasadorami kultury polskiej w świecie.

Na zakończenie konferencji wyemitowano film prezentujący Polski Zespół Pieśni i Tańca „Lajkonik” z Sydney w Australii, założony w 1990 roku i prowadzony do dziś przez Urszulę Lang. Zespół jest pierwszą grupą w historii, która wybrała się na wycieczkę na najwyższą górę kontynentu australijskiego Mont Kościuszko, aby na jej szczycie zatańczyć w strojach górskich.



„Krakusy” z Los Angeles

Koncert „Tańce i Pieśni Krajów Zamieszkania”

Koncert zakłada prezentację tańców i programów zaczerpniętych przez grupy artystyczne do swojego repertuaru z krajów, w których mieszkają, bowiem folklor, tradycja, obyczaje wielu kultur wzajemnie się przenikają, co znajduje wyraz także w tańcu. W wypełnionej publicznością Hali Widowiskowej na Podpromiu w koncercie wystąpiły 33 zespoły z 41 obecnych na Festiwalu. Koncert

reżyserował główny choreograf Festiwalu Anatol Kocyłowski przy współpracy Alicji Haszczak. Cały koncert nagrywała TV Polonia.

Koncert rozpoczął Suitą brazylijską Zespół Folkloru „Wesoły Dom” – Araukaria, Brazylia, występujący w przepięknych kolorowych strojach przypominających karnawał brazylijski.

Na zakończenie koncertu również wystąpili goście polonijni z Brazylii – Akwarelę brazylijską zaprezentował Zespół Pieśni i Tańca „Junak” z Kurytyby, a kiedy kłaniał się publiczności na scenę spontanicznie dołączały inne zespoły. Za chwilę cała scena wypełniła się barwnym tłumem artystów tańczących gorącą sambę. Przed sceną również gromadzili się tancerze i tancerki z kolejnych grup i ogólna zabawa trwała jeszcze kilkanaście minut, przy burzliwych oklaskach i wiwatach świetnie bawiącej się publiczności.

Spotkanie z władzami Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

Na tarasie rektorskim gmachu Politechniki Rzeszowskiej odbyło się spotkanie delegacji zespołów i gości Festiwalu z władzami Sto-



Prezes M. Płażyński w rozmowie z M. i A. Pierce'ami

warzyszenia „Wspólnota Polska”, na które z Warszawy przyjechali prezes Stowarzyszenia poseł Maciej Płażyński i dyrektor Biura Zarządu Krajowego Andrzej Chodkiewicz. Rzeszowski Oddział „Wspólnoty” reprezentowali prezes prof. Tadeusz Markowski oraz członkowie Zarządu Leonard Jeczeń i Lesław Wais. Władze miasta Rzeszowa reprezentował wiceprezydent Stanisław Sienko. Obecni byli także Marek Jastrzębski, dyrektor WDK w Rzeszowie, Adam Głaczyński, wicedyrektor Radia Rzeszów oraz gospodarz miejsca spotkania, rektor Politechniki Rzeszowskiej prof. Andrzej Sobkowiak.

W spotkaniu wzięli także udział goście honorowi Festiwalu, m.in. najstarsi uczestnicy Festiwalu państwo Mary i Alvin Pierce oraz Len Pierce z zespołu „Krakowiak” z Bostonu, Anna i Mark Sokolowscy ze Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce, które patronuje zespołom „Polonia” i „Wesoły Lud” w Chicago, Ewa i Jerzy Skoczylas z Polonijnego Zespołu Tańca „Lasowiaczy” z Winterthur w Szwajcarii, Sylviane Kowalczyk, dyrektor Domu Polonii w Henin-Beaumont we Francji, Zenon Lupina, szef Centrum Polskiego w Brukseli





oraz Tadeusz Pilat, prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych z małżonką.

Władze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” wyróżniły Złotym Medalem trzy grupy artystyczne z Kanady: „Iskry” Winnipeg, „Polonez” Cambridge i „Polonez” Edmonton, dwie z Londynu w Wielkiej Brytanii: „Orlęta” i „Karolinę” oraz zespoły: „Piaśtowie” – Sztokholm, Szwecja; „Suszanie” – Sucha Góra, Czechy; „Krakowiak” – Boston, USA.

Rada Krajowa Stowarzyszenia przyznała także Złoty Medal dyrektorowi Festiwalu, Mariuszowi Grudzieńowi – w uznaniu zasług za wytrwałą, pełną oddania i poświęcenia pracę na rzecz Polonii i Polaków zamieszkających poza granicami Kraju oraz oddanie sprawom współpracy między narodami, a w szczególności pracom na rzecz Oddziału Rzeszowskiego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Wymiana upominków odbywała się w serdecznej i wesolej atmosferze, zwłaszcza że dyrektor Mariusz Grudzień został obdarowany koszulką, bluzą i czapeczką z emblematami zespołów.

Spotkanie zakończyło się poczęstunkiem wydanym przez prezesa Rzeszowskiego Oddziału „Wspólnoty Polskiej” prof. Tadeusza Markowskiego. Była to wspaniała okazja do indywidualnych rozmów z przedstawicielami władz Stowarzyszenia.

Koncert Galowy

Na zakończenie XIV Światowego Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych zagrano na galowo. Koncert zakłada prezentację dorobku poszczególnych zespołów, tak więc wystąpiły w nim wszystkie zespoły biorące udział w Festiwalu. Koncert reżyserował Anatol Kocyłowski przy współpracy Alicji Haszczak. Koncert nagrywała TV Polonia.



„Polonez Edmonton” z Kanady



Przedstawiciele polonijnych artystów wręczyli prezesowi Maciejowi Płażyńskiemu wielki bochen chleba ze słowami: „Proszę przyjąć ten chleb jako plon naszej wspólnej ziemi” a następnie zwrócili się do widzów: „A teraz zapraszamy wszystkich do tańcowania i śpiewania!”

Na widowni zasiadło ok. 5 tysięcy osób. Nie zawiodła rzeszowska publiczność, ponadto na występy specjalnie przyjechali rodzice artystów, a także dziadkowie i rodziny z kraju. Nie zabrakło gości honorowych, w pierwszym rzędzie zasiedli gospodarze, m.in. ks. bp Kazimierz Górny, ordynariusz rzeszowski, prezydent miasta Rzeszowa Tadeusz Ferenc, wojewoda podkarpacki Mirosław Karapyta i marszałek województwa podkarpackiego Zygmunt Cholewiński. Ponadto na koncert specjalnie przyjechali goście z Warszawy: poseł Maciej Płażyński, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i dyrektor Biura Zarządu Krajowego „Wspólnoty Polskiej” Andrzej Chodkiewicz. Przyjechał także konsul generalny RP we Lwowie Wiesław Osuchowski, który następnie gościł trzy polonijne zespoły na koncercie we Lwowskim Teatrze Opery i Baletu.

W programie Koncertu Galowego znalazły się tańce narodowe i regionalne. W trwających ponad trzy godziny występach, polonijne zespoły zaprezentowały najcenniejsze pozycje ze swojego repertuaru. Były to m.in. polka, krakowiak, mazur oraz tańce góralskie, towickie i kurpiowskie.

Na finał Koncertu Galowego przy dźwiękach muzyki wszystkie zespoły ustawiły się na scenie, przed sceną oraz wzdłuż przejść na widowni w rytmie tańców rzeszowskich zakończonych okrzykiem „hej”. Następnie na scenie uformowano półkole złożone z delegacji wszystkich zespołów biorących udział w Festiwalu z tabliczkami z nazwą grupy i rozpoczęła się ceremonia wręczenia pamiątkowych statuetek uczestnikom Festiwalu.

Upominki wręczali poseł Maciej Płażyński, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, prezydent Rzeszowa Tadeusz Ferenc oraz dyrektor Festiwalu Mariusz Grudzień. Zgromadzeni przed sceną tancerze i tancerki okrzykami witali przedstawicieli kolejnych grup. Były kwiaty i podziękowania. Wyróżnienie i gorące oklaski otrzymała m.in. wieloletnia dyrektor Studium Choreograficznego pani Alicja Haszczak.

Ceremonia zakończenia Festiwalu przedłużała się, bowiem nikt nie chciał się rozstawać.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” poseł Maciej Płażyński, będący po raz pierwszy na rzeszowskim Festiwalu dziękował uczestnikom i podkreślił, że „Wspólnota Polska” jest dumna z tego, że Polaków i Polonię na świecie łączy i wzrusza polska kultura, będąca naszym narodowym bogactwem.

W krótkich wypowiedziach wojewoda podkarpacki Mirosław Karapyta i marszałek województwa podkarpackiego Zygmunt Cholewiński podkreślili, że Festiwal jest dla regionu powodem do dumy, podziękowali artystom za serce i miłość Ojczyzny, którą przywieźli do Rzeszowa oraz zaprosili za trzy lata ponownie.

Wreszcie prezydent Rzeszowa Tadeusz Ferenc, który przed kilkoma dniami witał korowód na rzeszowskim Rynku, teraz dziękował za trud pięknych występów i obiecał, że będzie odliczał czas do następnego Festiwalu, a zwracając się do prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Macieja Płażyńskiego powiedział: „Myślę, że za rok spotkamy się znów, Panie Prezesie, na festiwalu w Iwoniczu”.

W końcu prezydent Rzeszowa musiał wypowiedzieć to zdanie: „XIV Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie uważam za zamknięty” a wszyscy gospodarze Festiwalu dodali zgodnie: „Do zobaczenia za trzy lata!”.



– Dopiero jak jesteś poza granicami kraju, to docenisz, co to Polska, co znaczy ojczyzna... Zakończyłam się w Rzeszowie trzy lata temu – mówi **Anna Sokółowska**, wiceprezes Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego

w Ameryce, najstarszej i jednej z największych organizacji Polonii Amerykańskiej, która opiekuje się dwoma dużymi zespołami w Chicago. To „Polonia”, którego choreografem i dyrektorem artystycznym jest Cecylia Rożnowska, wspaniały wychowawca młodzieży, oraz „Wesoły Lud” pod dyktando artystyczną znakomitych choreografów Micheline i Ryszarda Jamińskich, goszczący po raz ósmy w Rzeszowie.

– Dzieci nasiąkają polskością na festiwalu w Iwoniczu i jako dorośli tancerze wracają do Rzeszowa – tłumaczy pani Anna. – Nasza organizacja pomaga finansowo tancerzom, przeznaczaliśmy 60 tys. dolarów na przyjazd zespołów. Jak tylko wrócimy, to już zbieramy pieniądze na następny festiwal. Wysłaliśmy sześciu młodych na studium choreograficzne do Rzeszowa i Lublina. W ciągu roku opłacamy sale, choreografów, ubezpieczenia, ale jesteśmy organizacją braterską, więc wspieramy także polskie szkoły w Chicago (17 tys. dzieci), pomagamy Orchard Lake i duchowieństwu, jesteśmy głównym sponsorem Muzeum Polskiego w Chicago.

Pani Anna urodziła się w Warszawie, ale do polskiej szkoły chodziła już w Ameryce. Na studiach poznała męża, Polaka, który też dba o polskość, a ich dwie córki od najmłodszych lat tańczyły w zespołach. Przyjeżdżali z nimi dziesięciokrotnie do Polski, aby podtrzymać związek z ojczyzną. Sokółowsky mają swoją rodzinną tradycję. Od 1964 roku, kiedy mama pani Anny, wyjeżdżając z Polski zabrała ze sobą chleb, tak robią za każdym pobycem w kraju. Przemycają z Polski prawdziwy dobry chleb na zakwasie, mrożą go i w Wigilię Bożego Narodzenia dzielą się opłatkiem i polskim chlebem. – Bo to są nasze korzenie – mówi pani Anna Sokółowska.

Na pytanie, kiedy znów przyjadą do Polski odpowiada: „teraz zostaliśmy dziadkami, za trzy lata przyjadę z wnusią, dla której kupiliśmy strój krakowski”.



Festiwal we Lwowie

Po raz drugi organizatorzy Festiwalu postanowili przekroczyć z tańcem granicę Polski. Trzy lata temu, podczas poprzedniej edycji koncertowano w Wilnie, a w tym roku do Lwowa pojechały zespoły: „Wesoły Lud” z USA, „Polonez Melbourne” z Australii i „Piastowie” ze Szwecji. Zespoły wystąpiły gościnnie na scenie Lwowskiego Teatru Opery i Baletu, prezentując swoje umiejętności. Na koncert złożyły się tańce polskie oraz tańce narodowe krajów zamieszkania, które szczególnie spodobały się ponad tysięcznej lwowskiej publiczności. Polonijnym zespołom towarzyszył polski młodzieżowy zespół „Hubka band” z Rzeszowa.

Gospodarz wieczoru, konsul generalny RP we Lwowie Wiesław Osuchowski, w okolicznościowym przemówieniu przed koncertem, witając serdecznie polonijną młodzież, wyraził nadzieję, iż idąc za przykładem polonijnych gości młodzież polska na Ukrainie stworzy reprezentacyjny zespół pieśni i tańca, który będzie wizytówką Polaków z Ukrainy na scenie międzynarodowej.

Uczestniczący we lwowskim koncercie senator Andrzej Person, przewodniczący senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, zwrócił uwagę w swoim wystąpieniu m.in. na bardzo wysoki poziom artystyczny wszystkich zespołów biorących udział w tegorocznym Festiwalu. Koncert zakończyła pieśń „Marsz Polonia” wykonana wspólnie przez wszystkie zespoły, wzruszając publiczność, która nagrodziła artystów owacją na stojąco.

W czasie pobytu we Lwowie w dniach 24-26 lipca br., pomimo deszczowej pogody, młodzież polonijna zwiedziła Stare Miasto oraz odwiedziła Cmentarz Orłąt Lwowskich, gdzie w towarzystwie Konsula Generalnego RP złożono kwiaty na Płycie Głównej Grobu Nieznanego Żołnierza. Ważnym punktem programu była Msza św. w katedrze lwowskiej oraz audyencja u ks. abp. Mieczysława Mokrzyckiego, który podziękował młodym Polakom m.in. za pamięć o rodakach we Lwowie oraz za wierność tradycjom przodków. Doskonałą okazją do nawiązania kontaktów i wymiany doświadczeń było spotkanie w Brzuchowicach z polską młodzieżą ze Lwowa.

Do obaczenia w Rzeszowie za trzy lata...

Jolanta Wroczyńska
Foto – Andrzej Dyżewski, Janusz Ostrysz,
Jolanta Wroczyńska

Relacja z całości Festiwalu wraz z galerią zdjęć na stronie www.polenia-polska.pl

W poszukiwaniu etniczności rodaków w Brazylii

Idea współistnienia wielu kultur w obrębie społeczeństw poimigracyjnych pobudza różnorodne ruchy etniczne. Dzieje się tak, gdyż pluralizm jako model relacji między zbiorowościami etnicznymi w społeczeństwie, zakłada uznanie dla zachowania trwałości zróżnicowania kulturowego, w przeciwieństwie do pragnących zatrzeć to zróżnicowanie, ideologii asymilacyjnych. Stąd, dynamizujący się współcześnie aktor społeczny z dalszych pokoleń poimigracyjnych dokonuje wyborów, sytuujących go jednocześnie w wielorakości przestrzeni kulturowych i społecznych. Ponadto, pokolenia poimigracyjne coraz częściej konstytuują się obecnie wskutek mobilności, w nieterytoriałne grupy etniczne. Tworzą tzw. etniczność nieterytoriałną. Mogą zatem powodować zmiany, ale i same stawać się obiektem zmian.

Książka *W poszukiwaniu etniczności. Ruch BRASPOL w Brazylii – współczesna interpretacja*, autorstwa Elżbiety Budakowskiej, socjologa i badaczka zagadnień migracyjno-tożsamościowych Uniwersytetu Warszawskiego, poświęcona jest właśnie problematyce poszukiwania etniczności przez takie aktywizujące się poimigracyjne pokolenia w społeczeństwie pluralistycznym. Analizą objęty został etniczny nowy ruch społeczny osób polskiego pochodzenia zamieszkałych w Brazylii. Ten nowy fenomen stał się wyrazem przewartościowania formuły organizacyjnej społecznego działania, typowej dla wcześniejszych, zamkniętych zbiorowości imigranckich, w otwarty ruch społeczny nieterytoriałnej grupy etnicznej. Przybrał w 1990 roku postać formalnej struktury mobilizacyjnej, o skrótowej nazwie BRASPOL. Za jej pośrednictwem dokonują się indywidualne i zbiorowe procesy tożsamościowe oraz zachodzi przemiana traktowania kulturowego dziedzictwa w społeczeństwie pluralistycznym.

Książka posiada dwie wyraźnie zakreślone części: teoretyczną, odnosząc się do nowych paradygmatów w badaniu etniczności oraz empiryczną, opartą na szerokiej reprezentatywnej bazie.

W części teoretycznej książki, autorka odnosi się do zmian w odniesieniu do współczesnych procesów tożsamościowych i poszukiwań etniczności. Ponowoczesność wnosi nowego aktora społecznego – społeczeństwo obywatelskie. Dlatego, traktując ponowoczesność jako fakt kulturowy, odznaczający się wielością i dialogiem sensów, wartości, reguł i idei, możemy lepiej zrozumieć naturę współczesnych identyfikacji kulturowych. Powstające nowe mechanizmy tożsamościowe ponowoczesnego człowieka wymagają uznania otwartego postrzegania świata i otwartej formuły przynależności. Toteż, w obecnych czasach proces formowania się własnej tożsamości musi być dostrzegany zarówno w jego zakorzenieniu, jak i uniwersalizmie.

Drugim istotnym elementem jest przyjęcie w analizie perspektywy nowego ruchu społecznego. Autorka podkreśla, iż przemianie społeczeństw nowoczesnych w społeczeństwa ponowoczesne, towarzyszy inny typ ruchów społecznych. Nazywane nowymi ruchami społecznymi, generują się z różnorodności znaczeń i rosnącej



świadomości społecznej co do zdolności samodzielnego działania i osiągania społecznych celów. Nowe ruchy społeczne mają podłoże kulturowe; w swej zbiorowej postaci są zazwyczaj zdecentralizowane i przybierają raczej formę rozbudowanych sieci. Ich uczestników skupia przywiązanie do tych samych wartości, a wspólna na nie reakcja jest procesem jakościowym. Nadto, zwolennicy takich ruchów reprezentują różne środowiska społeczno-zawodowe.

Autorka zwraca uwagę, że we współcześnie jako jeden z przejawów nowych ruchów społecznych wymienia się etniczność. Etniczność jako zjawisko kulturowe, wyrastające na bazie więzi następców imigrantów z rodowodowym dziedzictwem kulturowym, może być traktowane jako wyraz zmian świadomościowych procesów jednostkowych oraz nowych tendencji w postrzeganiu roli odnawianych tożsamości zbiorowych. Odnosi się to również do społeczności polskiego pochodzenia w Brazylii.

Szacuje się, że liczba polskich Brazylijczyków waha się od 1,5 do 2 milionów osób. Koncentrują się nadal w południowych stanach: Parana, Rio Grande do Sul, Santa Catarina oraz São Paulo. Niemniej, polska grupa, podobnie jak ludność innego pochodzenia, uległa również procesom wewnętrznej migracji. Odnosi się to, zarówno do przepływów ludności z ośrodków wiejskich do miast, jak i wędrówki międzyregionalnej, w kierunku północnych stanów, rozwijających kolonizację rolniczą kosztem amazońskich zasobów. Oba te procesy spowodowały zmiany we współczesnym obrazie tradycyjnych środowisk polskich w Brazylii, a zwłaszcza większe rozproszenie osób polskiego pochodzenia na rozległym terytorium kraju. Następstwem czego był wzrost izolacji przestrzennej nowych skupisk od terenów historycznego osadnictwa. Natomiast konsekwencją migracji wewnętrznych w rodzimych środowiskach stało się osłabienie spójności pierwotnych skupisk polskich kolonistów. Wzrastała też urbanizacja ludności polskiego pochodzenia.

Zbiorowość polskich imigrantów w Brazylii przeszła proces blisko półtorawiecznych zmian tożsamościowych. Odznaczał się on przewartościowaniem punktów odniesienia. Grupa przeszła ewolucję, ze stanu pionierskiej *comunidade polaca*, poprzez status pośredni *polono-brasileira* do współczesnej *comunidade brasileiro-polonesa*. Widoczną zmianę szyku przymiotników odzwierciedla nazwa nowego ruchu etnicznego Centralna Reprezentacja Wspólnoty Brazylijsko-Polskiej w Brazylii BRASPOL.

Aktywność ruchu w momencie podejmowania przez autorkę badań występowała w 16 stanach Brazylii. Nie było to odosobnione zjawisko, gdyż podobne wzmożenie aktywności wykazywały grupy ludności innego pochodzenia. Stąd punktem odniesienia BRASPOL stała się nie tylko wewnętrzna tkanka polskiego pochodzenia, ale zewnętrzne pluralistyczne środowisko, będące w ciągłym procesie kulturotwórczych interakcji.

Książka składa się z pięciu rozdziałów. Pierwszy rozdział, zatytułowany *Dylematy tożsamościowe w (po)nowoczesnym świecie*

cie, wprowadza nas do teoretycznej problematyki wzajemnej relacji nowoczesności i ponowoczesności oraz wynikających z tego dylematów tożsamościowych współczesnego człowieka. Logiczną konsekwencją przyjętego założenia jest zmiana spojrzenia na kwestie tożsamości narodowej i etnicznej. Rozdział odnosi się również do specyfiki brazylijskiej, budowanej na pokolonialnym pluralizmie. Rysująca się tutaj alternatywa, jak traktować tamtejszą rzeczywistość kulturową, czy jako pochodną modernizmu wywodzącego się z Europejskiej kultury Zachodniej czy jako jednej z wielu nowoczesności (modernities) – jest znaczącym fragmentem analizy.

Drugi rozdział książki, zatytułowany Kulturowa transfiguracja w procesie formowania się społeczeństwa brazylijskiego, jest skrótowną analizą nowożytnej historii obszaru, ale głównie w aspekcie jego zmian demograficzno-kulturowych, spowodowanych rozwojem cywilizacyjnym i ekspansją osadniczą. Zarysowany proces kształtowania się nowego społeczeństwa i jego kultury w portugalskiej Ameryce, pozwala zorientować się w skali intensywności wzajemnych oddziaływań na siebie ras, grup etnicznych oraz wniesionych przez te grupy wzorców kulturowych. Zaakcentowano dwojakie skutki dla współczesnego oblicza Brazylii. Po pierwsze, postępującego mieszania się w Nowym Świecie czterech głównych składników: ludności rodzimej, Białego Europejczyka, Afrykanina i Azjatów jako paradygmatu polityki integracyjnej nowego społeczeństwa. Po drugie, wyłonienia się na bazie spluralizowanego podłoża kulturowego, całkowicie nowych zsynkretyzowanych wartości, stanowiących charakterystyczną cechę dzisiejszej kultury brazylijskiej.

Rozdział trzeci Brazylijczycy polskiego pochodzenia – od Polacos do PolÚnicos oparty jest na założeniu wspólnoty dziejów procesu migracyjno-osadniczego polskich pionierów z rozwojem Brazylii. Stawia to w nieco innym świetle społeczną kategoryzację osadników i próby polskiej społeczności przeciwstawiania się jej. W przypadku społeczeństw pluralistycznych, uformowanych w procesie kolonialnego opanowywania nowych terytoriów i zasiedlenia ich ludnością napływową, jej różnorodny wkład kulturowy stał się podstawą ewaluacji i tworzenia szeregu hierarchicznego nowo przybyłych. Miejsce, jakie poszczególne grupy zajmowały w tym szeregu i związana z nim pozycja społeczna, odgrywały następnie istotną rolę w etnicznej mobilizacji ich potomków. Autorka koncentruje się na ukazaniu historycznej ewolucji statusu grupy polskiej, której wyrazem stało się dążenie do wyzbycia się niepochlebnej dawnej nazwy grupy Polacos i jej reinterpretacji na pozytywną PolÚnicos.

Czwarty rozdział nosi tytuł: Ruch BRASPOL – idea wspólnego działania w społeczeństwie obywatelskim. Zawiera opis celów, zadań i struktury organizacyjnej Centralnej Reprezentacji Wspólnoty Brazylijsko-Polskiej w Brazylii BRASPOL. Analizuje proces formowania się ruchu i rolę etnicznych liderów w poszczególnych fazach jego rozwoju. Grupa etniczna jest traktowana tu jako subiektywna kategoria świadomości społecznej, wobec obserwowanego w wielu środowiskach poimigracyjnych zaniku takich obiektywnych kryteriów przynależności, jak język, znajomość kultury lub powiązania rodzinne. Toteż oddziały ruchu (nucleos) zawiązywały się w zbiorowościach społecznych o różnym stopniu spójności i zwartości grupy etnicznej.

Piąty rozdział, Model polskiej etniczności w Brazylii – współczesna interpretacja, ma charakter konkluzyjny. Powstał całkowicie w oparciu o zgromadzony materiał podczas badań empirycz-

nych w 85 oddziałach ruchu, w 13 stanach Brazylii. Prezentowane w nim wyniki badań koncentrują się na czterech głównych zagadnieniach: oceny wpływu ruchu na budzenie się etnicznej świadomości środowiska poimigracyjnych pokoleń, nie wzmocnionych o nowe fale imigrantów; sposób postrzegania języka kraju pochodzenia; deklarowanego wyobrażenia odnośnie współczesnego, potrzebnego grupie wzorca etniczności oraz wizji relacji z innymi grupami w społeczeństwie pluralistycznym.

Książkę kończy krótkie podsumowanie, streszczenie w języku portugalskim, bogata bibliografia, wykaz tabel oraz indeks haseł.

Na koniec godzi się zaprezentować choć niektóre wyniki badań autorki, odsyłając do ich pełniejszej lektury.

BRASPOL ukierunkowała się na podniesienie znaczenia grupy polskiego pochodzenia w społeczeństwie. Służą temu wzmocnione indywidualne i grupowe procesy tożsamościowe oraz przeciwstawianie się negatywnej stereotypizacji, wychodzenie osób polskiego pochodzenia ze stanu kompleksu i dążenie do podniesienia samooceny, jako potomków polskiego pochodzenia w społeczeństwie pluralistycznym.

Jak pokazały badania, działalność BRASPOL obejmowała różne dziedziny ważne z punktu widzenia istoty ruchu. Był to zakres: kultury, oświaty, nauki, religii, tradycji polskich, form działalności związanych z obchodami świąt religijnych, upamiętniania polskich świąt narodowych związanych z wydarzeniami historycznymi, upamiętniania historycznych rocznic brazylijskich, uczestniczenia oddziału BRASPOL w ważnych wydarzeniach brazylijskich, kontaktów i organizowania spotkań z przedstawicielami władz polskich (ambasada, konsulaty), kontaktów z Polakami przebywającymi służbowo w Brazylii, kontaktów indywidualnych z Polską, wspólnego spędzania czasu wolnego, form upamiętniania wkładu Polaków do rozwoju Brazylii.

Badania potwierdziły, że język polski w świadomości pokoleń poimigracyjnych jest w dalszym ciągu postrzegany jako istotny obiektywny wskaźnik polskiej etniczności, mimo dużej asymilacji językowej środowiska osób polskiego pochodzenia.

Interesujących danych dostarcza również ta część książki, która odnosi się do relacji BRASPOL z innymi grupami etnicznymi. Większość regionów aktywizacji polskiego ruchu społecznego współcześnie odznacza się różnorodnością. Generalnie, w miejscowościach o dużej koncentracji osób polskiego pochodzenia, najczęściej o wiejskim charakterze, występowała przewaga małżeństw monoetnicznych. Natomiast w regionach, gdzie uformowało się bliskie sąsiedztwo innych narodowości, nastąpił wzrost liczby małżeństw mieszanych, najczęściej w połączeniu z grupami europejskimi, a zwłaszcza włoską, niemiecką, ukraińską i rosyjską. Wchodzono również w związki małżeńskie z Portugalczycami, potomkami Indian i Afro-Brazylijczykami.

Ruch BRASPOL przyczynia się do wprowadzania elementów kultury opartych na polskiej tradycji do kultury brazylijskiej, co dowodzi, że polska grupa etniczna, na obecnym etapie swojej świadomości i spójności społecznej, jest aktywnym składnikiem kulturotwórczym w pluralistycznym społeczeństwie.

Książka była już zaprezentowana w Brazylii, podczas obchodów 18. rocznicy powstania BRASPOL, w styczniu 2008 roku w Kurytybie. Odnotowała to nawet miejscowa prasa. ■

Czesława Nawacka – Warszawa

Elżbieta Budakowska, W poszukiwaniu etniczności. Ruch BRASPOL – współczesna interpretacja, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007, s. 275.

TO BYŁ BÓJ O POLSKĘ

64. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego



Gmach Pasty

W dni rocznicowych obchodów na gmachu „Pasty” – symbolu sierpniowych zmagania widniał ogromnych rozmiarów transparent z napisem: Warszawa '44/ Pamiętaj/ Bitwa o Polskę.

Podczas tegorocznych uroczystości, zorganizowanych przez władze stolicy i Muzeum Powstania Warszawskiego, wielokrotnie akcentowano, że była to bitwa o wolną Polskę, powstanie ogólnokrajowe, wpisane w Akcję „Burza” podjętą po to, by na wyzwolonych spod okupacji niemieckiej terenach gospodarzami byli Polacy. Podkreślano też rolę ludności cywilnej, bo gdyby nie mieszkańcy



Spotkanie Prezydenta RP z kombatanami

Warszawy, gdyby nie służby pomocnicze, Powstanie upadłoby już po kilku dniach. Pamięć bohaterów walk i codziennej powstańczej służby uczczono przed Katedrą Polową Wojska Polskiego, na Cmentarzu Powązkowskim i w muzealnym Parku Wolności. Odbyło się wiele imprez artystycznych i sportowych, adresowanych głównie do ludzi młodych, bo też było to Powstanie 20- i 30-latków.



Polowej Mszy świętej przy pomniku Bohaterów Powstania Warszawskiego na pl. Krasińskich przewodniczył Prymas Polski ks. kard. Józef Glemp. W homilii ordynariusz warszawsko-praski ks. abp Henryk Hoser wskazał na uniwersalny wymiar powstańczego zrywu Polaków: „...to nasz

Odznaczony Żelazną Złotą, pseud. „Błyskawica”, od 1943 r. w Armii Krajowej. Obecnie aktywnie uczestniczy w zbieraniu materiałów historycznych AK. Brał udział w wydawaniu periodyków historycznych dokumentujących m.in. działalność ZWZ i AK na terenie Okręgu AK „Obroża” i zgrupowania „Kampinos”. Na zdjęciu z rodziną – Zofią i Boguszem Zaborskimi oraz Anną Rutkowską



gen. Zbigniew Ścibor-Ryński

wielki wkład w dzieło przywracania Europie wolności i wartości, które tę wolność tworzyły – demokracji, ładu moralnego, wierności europejskiej tradycji”

Uroczystość zakończył Apel Poległych. Obecni byli przedstawiciele najwyższych władz państwowych z prezydentem RP Lechem Kaczyńskim i premierem Donaldem Tuskiem.

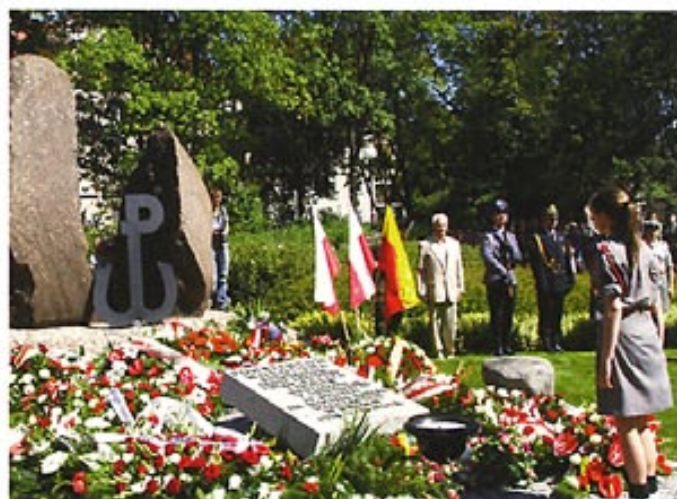
U honorowanych poległych i żyjących powstańców. Hołd swoim żołnierzom oddał Żoliborz przy kamieniu „Żołnierzom Żywiciela” i Mokotów w parku im. Generała Orlicz-Dreszera, skąd uczestnicy przeszli do pomnika Żołnierzy „Baszty”. Odśloniły dwie tablice pamiątkowe: ku czci dowódcy AK gen. dyw. Tadeusza Bora-Komorowskiego na dziedzińcu Muzeum Powstania Warszawskiego oraz upamiętniającą największą wytwórnię broni na potrzeby powstańców – Placówkę AK „Jajczarnia” przy ul. Hożej.

Honorowe obywatelstwo m.st. Warszawy otrzymali między innymi: prezes Związku Powstańców Warszawskich, żołnierz Zgrupowania „Radosław” gen. Zbigniew Ścibor-Ryński i cichociemny, żołnierz plutonu „Agaton” gen. Stefan Starba Bałuk.

W rocznicę godziny „W”, 1 sierpnia o 17.00 odbyły się uroczystości pod pomnikiem Gloria Victis na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Jak to się dzieje od lat, kwatery powstańcze do późnej nocy odwiedzały liczne rzesze warszawiaków. Podczas ceremonii przy pomniku Polegli Niepokonani na Cmentarzu Powstań-



Uroczystości na Żoliborzu



Uroczystości przy pomniku „Mokotów Walczący 1944”



Odślonienie tablicy ku czci gen. Bora-Komorowskiego



Tablica na Hożej

ców Warszawy na Woli duchowni różnych wyznań odmówili modlitwy ekumenicznej. Wieczorem na Kopcu Powstania Warszawskiego na Czerniakowie Straż Miejska i harcerze zapalili ogień, który będzie płonął przez 63 dni.

W Parku Wolności przy Muzeum Powstania Warszawskiego z powstańcami warszawskimi spotkali się prezydent RP Lech Kaczyński oraz prezydent m.st. Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz.



Powązki Wojskowe 1 sierpnia



Stacja metra Centrum

Obecny był także prezydent Republiki Estońskiej Toomas Hendrik Ilves. Grupie kombatanów wręczono wysokie odznaczenia państwowe. Za wybitne zasługi dla niepodległości Polski zostali odznaczeni pośmiertnie dowódca sił powstańczych gen. Antoni Chruściel „Monter” i żołnierz Batalionu „Zośka” zamordowany po wojnie przez UB Jan Rodowicz „Anoda”

Program obchodów objął także szereg przedsięwzięć kulturalnych. Zainaugurował je koncert dla młodzieży „Pamiętamy 1944...”. Występ



„Kukielki pod Barykadą” na Powiślu

fińskiej „Apokalypki” i polskiego zespołu „Armia” zgromadził ponad 8 tysięcy żywo reagujących młodszych i starszych fanów muzyki rockowej. W ramach cyklu „Odczytać Powstanie” został wystawiony „Hamlet 44” – spektakl multimedialny w reżyserii Pawła Passiniego. W Muzeum Powstania Warszawskiego można było także obejrzeć cztery widowiska literackie. Nie zabrakło imprez plenerowych dla młodszych odbiorców. W Parku Wolności zorganizowano piknik rodzinny „Zawiszacy i Poczta Harcerska”, a na ulicach Powiśla i w gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej pokazano „Kukielki pod Barykadą” – rekonstrukcję powstańczego teatryku lałkowego. Po półrocznej przerwie otwarto zabytkowy fotoplastikon w Alejach Jerozolimskich, nad którym pieczę objęło Muzeum Powstania Warszawskiego.

W imprezach sportowych wzięły udział setki zawodników. Uczestnicy XVIII Nocnego Biegu Powstania Warszawskiego w blasku pochodni pokonali 10-kilometrową trasę wokół Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanach, a spod Muzeum Powstania Warszawskiego ruszyła „Masa na Powstanie” – rajd rowerowy śladami powstańczych barykad.

Były też wystawy plenerowe, seanse filmowe i inscenizacje walk powstańczych. Nie sposób wymienić wszystkich uroczystości i imprez. Cieszyły się one ogromnym zainteresowaniem. Od pamiętnej 60. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego każdego roku początek sierpnia staje się kilkudniowym świętem stolicy.

64. rocznica obecna była w mediach, na ulicznych billboardach i w metrze. W Warszawie i w innych miastach Polski w godzinę „W” zawyły syreny. Na ruchliwych skrzyżowaniach w centrum stolicy, stanęły samochody, autobusy i tramwaje. Zatrzymali się przechodnie. Jednak nie wszyscy. Zbiorowa pamięć Polaków jest sferą, w której jeszcze wiele pozostaje do zrobienia. ■

Tekst i zdjęcia – Ewa Ziolkowska

Konferencja **Solidarność Świata.** **Globalizacja i solidarność**

30 sierpnia 2008 r., na zaproszenie Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz brał udział w międzynarodowej konferencji „Solidarność Świata. Globalizacja i solidarność a nauczanie Jana Pawła II”, która odbyła się na Zamku Królewskim w Warszawie.



W wystąpieniu Bogdan Borusewicz powiedział między innymi:

Spotykamy się w przededniu kolejnej rocznicy Porozumień Gdańskich. Rocznicę narodzin Solidarności. Na temat genezy i znaczenia tego ogromnego ruchu powiedziano i napisano już bardzo wiele. Wiele powiedziano też na temat wpływu Jana Pawła II i Jego nauczania na Solidarność. Rozważając wielorakie związki Jana Pawła II z Solidarno-

ścią warto jednak pamiętać, że był to związek owocny dla obu stron. Papież dał nam nadzieję i siłę. Solidarność „silna papieżem” stała się nośnikiem Jego idei. Unikanie przemocy, odrzucenie w imię solidaryzmu marksistowskiej „walki klas” pozwoliło Solidarności wpisać się w pontyfikat Jana Pawła II. Dla Papieża Solidarność stała się niejako narzędziem nowej ewangelizacji. Papież przetransponował idee Solidarno-



ści, wyeksponował jej uniwersalny wymiar. W 1995 roku w przemówieniu wygłoszonym na sesji Organizacji Narodów Zjednoczonych Jan Paweł II mówił: „w ciągu ostatnich kilkunastu lat nastąpiło niezwykle w skali całego globu poszerzenie przestrzeni wolności. To dążenie do odzyskania i zdobycia wolności jest jedną z potężnych sił kształtujących historię. Fenomen ten nie ogranicza się do jakiejś jednej części świata, ani nie jest rysem jednej tylko cywilizacji czy kultury”

Jan Paweł II był papieżem, który znalazł się w centrum tworzącej się nowej Ewangelii. Jako przywódca religijny i duchowy, ale także jako ten, który potrafił dostrzec i wyrazić głębie i uniwersalne wymiary tego, co było także naszym, tu na tej ziemi, doświadczeniem. Nasze doświadczenie i nasza walka, nasze zwycięstwa i także upadki stawały się doświadczeniem, z którego wyrastało Jego świadectwo.

Szanowni państwo i wszyscy, którym dane było współuczestniczyć w tym doświadczeniu – bądźmy jemu wierni. I zachowajmy pamięć radości, która była naszym udziałem, gdy byliśmy razem w braterskiej i solidarnej wspólnotce...

a nauczanie Jana Pawła II

Data została wybrana nieprzypadkowo. Polska premiera najnowszej książki Normana Daviesa „Europa walczy 1939-1945. Nie takie proste zwycięstwo” odbyła się w Warszawie 1 września, w 69. rocznicę wybuchu II wojny światowej. Autor, przemieszczający się zabytkowym, wojskowym fiatem z 1936 roku, najpierw spotkał się z dziennikarzami w Muzeum Powstania Warszawskiego, a później na Uniwersytecie Warszawskim z gronem profesorskim i licznie przybyłą publicznością.

We wstępie do polskiego wydania Davies pisze: „Pomysł tej książki zrodził się w trakcie pracy nad „Powstaniem '44”. Opowiadając o Powstaniu Warszawskim różnym grupom słuchaczy – najpierw w Wielkiej Brytanii, a potem w Stanach Zjednoczonych – uprzytomniłem sobie, że zbyt mało ludzi ma taką podstawową wiedzę na

temat wojny, która by im pozwoliła zrozumieć znaczenie poszczególnych wydarzeń”.

Wydana przez „Znak” książka, w polskiej wersji licząca blisko 700 stron, przedstawia szeroką panoramę wojny, w równym stopniu uwzględnia jej aspekty polityczne, działania militarne, jak i los szeregowych żołnierzy oraz ludności cywilnej. Pisząc ją brytyjski historyk nie prowadził nowych badań, a dokonał jedynie syntezy i reinterpretacji faktów dobrze znanych.

Prof. Davies stawia trzy zasadnicze tezy. Przede wszystkim zaznacza, co nie wszędzie i nie dla wszystkich jest oczywiste, że w tej wojnie walczyły ze sobą nie dwa obozy, a trzy: III Rzesza, ZSRR Stalina i demokratyczny, liberalny Zachód. Początkowo Hitler i Stalin byli sojusznikami. W fazie końcowej po stronie zwycięzców znalazły się dwa obozy, mające sprzeczne interesy. Dlatego zaraz potem zaczęła się zimna wojna. Posiłkując się danymi liczbowymi, Davies podkreśla, że to Stalin wygrał wojnę, a udział wojskowy Zachodu był mniejszy niż się zazwyczaj uważa. Ponadto nie było tak, że Europa wyzwolona od hitleryzmu była Europą wolną. Stalin zniszczył jeden totalitaryzm i wprowadził następny, jeden terror się skończył, zaczął kolejny. W latach 1944-1945 Zachodnia Europa i Stany Zjednoczone dysponowały zbyt małymi siłami, by zwyciężyć. Stąd Jałta. A Polska i inne kraje Europy Środkowo-Wschodniej zapłaciły za tę słabość. Tak naprawdę Zachód wygrał dopiero w 1989 roku.

Książka „Europa walczy 1939-1945” porządkuje naszą wiedzę na temat wojny i dokonuje istotnych przewartościowań. Jej brytyjska edycja ukazała się przed dwoma laty. To ważne, by praca Normana Daviesa stała się znana zachodniej opinii publicznej, bo rozprawia się ze schematami do dziś obowiązującymi w historiografii anglosaskiej, nie dostrzegającą chociażby, czym w istocie był zbrodniczy system sowiecki. To trudno pojąć, ale do tej pory, tak w Rosji, jak i w USA powszechnie uważa się, że II wojna światowa zaczęła się w 1941 roku. Profesor, występujący przeciw tym mitom ze swadą i właściwym sobie darem narracji, spotka się

jeszcze z czytelnikami w Poznaniu, Wrocławiu, Krakowie i kilku innych miastach. ■

EZ

